

KU SZCZYTOM

II

W I L N O

LUTY — MARZEC 1939

Treść II zeszytu

	Str.
Jedność woli	89
Wyjątki z Reguły św. Benedykta	93
Sentencje	94

I

<i>Ks. Dr Józef Wojtukiewicz.</i> Winnica Pańska	95
Kapłan duszy	110
Bohaterstwo niewoli	122
Walka światła z ciemnością	136

II

<i>Ks. Dr Józef Wojtukiewicz.</i> Psychologiczne podstawy rozumienia (3)	139
Rzeczywistość społeczna a wychowawcza. (<i>Prof. dr Ludwik Chmaj</i>)	159
Osobowość ludzka a autorytet. (<i>Prof. dr Ludwik Chmaj</i>)	162

III

<i>Adela Stefanowicz.</i> Zagadnienia wychowawcze w Akcji Katolickiej	166
<i>Praca zbiorowa Sekcji Wychowania Przedszkolnego K.Z.W.</i> Wychowanie w wieku przedszkolnym — Plan wychowawczy	175

IV

Kronika K. Z. W.	197
--------------------------	-----

KU

SZCZYTOM

DWUMIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY
ZAGADNIENIOM
PEŁNEGO
WYCHOWANIA
KATOLICKIEGO

*Widziałem święte miasto Jeruzalem nowe,
zstępujące z nieba.*

Objaw. XXI. 2

REFERAT WYCHOWAWCZY
KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA KOBIEC
w WILNIE.

102

L U T Y — M A R Z E C 1 9 3 9

W I L N O

II

JEDNOŚĆ WOLI

Źródłem wszelkiej jedności jest Bóg w Trójcy św. Jedyny. Jego myśl i wola jest najwyższą normą postępowania dla wszystkich stworzeń, a stworzenie ma realizować plan Boży. Stworzenie nierozumne, kierowane bądź prawami natury, bądź ślepym instynktem, wypełnia go w sposób konieczny.

Stworzenia wolne, jakimi są aniołowie i ludzie, mają przyjąć dobrowolnie ten plan i jak najściślej go wykonać, innymi słowy, mają być posłuszni Bogu.

Posłuszeństwo jest więc fundamentem, na którym ma się opierać stosunek ludzi do Boga. Ponieważ Pan Bóg połączył swoją chwałę zewnętrzną ze szczęściem ludzi, przeto spełnianie woli Bożej dla człowieka jest jednocześnie doskonaleniem się i zbliżaniem się do swego celu ostatecznego.

Doskonalenie się człowieka obejmuje jego życie indywidualne i społeczne, nie może bowiem człowiek dojść do pełni rozwoju bez udziału w życiu społecznym ludzkości. Toteż posłuszeństwo jest podstawą pracy ascetycznej indywidualnej i pracy nad uświęceniem życia społecznego.

Wola Boża, której mamy słuchać, wyraża się najpierw w prawie naturalnym, potem w przykazaniach Bożych, we wskazaniach Jezusa Chrystusa, przechowanych w Kościele, w przykazaniach kościelnych, które są funkcjonowaniem władzy udzielonej przez Boga Kościołowi, wreszcie w rozkazach wszelkich przełożonych, bądź w życiu nadprzyrodzonym, a więc w rozkazach władzy duchownej, bądź w rozkazach władzy świeckiej, w rzeczach dotyczących życia doczesnego.

Doskonale to zrozumiał św. Benedykt, który w swojej Regule kładzie jako podstawę do pracy nad sobą gotowość do posłuszeństwa. Od nowowstępujących do zakonu wymaga jednocześnie trzech rzeczy: „czy prawdziwie Boga szuka,

czy pilny jest i rączy do służby Bożej, czy do posłuszeństwa gotowy" (R. 57). Nie może być mowy o postępie duchowym, jeżeli nie jest ktoś gotowy do posłuszeństwa. Nie może być również mowy o poprawnym życiu wspólnym, społecznym, bez gotowości poddania swej woli woli przełożonych.

Te na pozór tak proste słowa św. Benedykta jakże głęboką wyrażają prawdę w życiu społecznym! Pierwszym warunkiem postępu jest prawdziwe szukanie Boga, to zn. szukanie tego, co jest naszym celem i naszym szczęściem. Z prawdziwego szukania Boga wypływa pilność w służbie Bożej. Gdy ktoś szuka Boga, tym samym pragnie spełnić to, czego Bóg wymaga, czyli oświadcza gotowość do słuchania Boga, do spełnienia Jego świętych przykazań. Jaka zaś jest wola Boża ma wskazywać przełożony. Toteż szukanie Boga i pilność w służbie Bożej nie może być oddzielane od gotowości do posłuszeństwa.

Tę zasadę Reguły św. Benedykta weźmiemy za podstawę do niniejszego numeru czasopisma.

Wysiłek szukania Boga trzeba skierować tam, gdzie Go znaleźć i dosięgnąć można. Dosiegamy Boga obecnie w Kościele św. W jaki sposób to się dzieje, rozpatrzmy w pierwszym artykule o Winnicy Pańskiej.

Szukanie Boga staje się w tym życiu pilną służbą Bożą.

Służba Boża — to chwalenie Boga nie tylko ustami lub sercem, ale całym życiem: pracą swoją, całym wysiłkiem, skierowanym do udoskonalenia swego. Służyć to znaczy oddać swoją wolę Temu, komu się służy, w danym wypadku, Bogu. Oddajemy swoją wolę Bogu przez oddanie jej w ręce zastępcy Chrystusa na ziemi, kapłana. Wysuwają się tu zagadnienie roli kapłana w stosunku do poszczególnych dusz, a także w stosunku do poszczególnych zespołów religijnych: parafii, stowarzyszeń religijnych itp. Kapłan ma być nie tylko administratorem Sakramentów św., lecz także kapłanem duszy i stowarzyszeń, to zn. ofiarnikiem ich darów duchowych i ich ojcem.

Dla pełnego rozwoju życia wewnętrznego bądź jednostki, bądź zespołów trzeba poprawnie rozumieć rolę władzy, rolę przełożonego, trzeba wiedzieć dlaczego, w czym i w jaki sposób

mamy słuchać, czego możemy się domagać od przełożonych, słowem, jak ma być poddana nasza wola Bogu przez poddanie jej woli przełożonych. Przypatrzmy się więc samej cnocie posłuszeństwa, jej formom, zakresowi i sposobom jej praktykowania.

Kościół św. posiada w swoim skarbcu, nagromadzonym przez Jezusa Chrystusa, środki nie tylko uswięcenia jednostki ale także i życia społecznego. Liturgia Kościoła św. jest skarbnicą światła i łaski dla poszczególnego człowieka, a jeszcze bardziej dla życia społecznego. Służba Boża w Kościele dokonywana przez liturgię, ona też zawiera wskazówki dla życia społecznego i to w dwojakim znaczeniu: dla udziału poszczególnych jednostek w życiu społecznym, i dla życia samychże społeczeństw, czyli wskazówki, w jaki sposób należy kierować poprawnie stowarzyszeniami, by one służyły Bogu swoją pracą. Tematem naszego rozważania będzie sposób, w jaki można korzystać dla pracy społecznej z liturgii Przedpocia i Wielkiego Postu.

W drugim dziale niniejszego numeru omawiać będziemy oprócz zagadnienia ściśle psychologicznego o podstawach rozumienia kwestie z dziedziny pedagogiki. Poznanie kwestii kształtowania osobowości i wpływu nań rzeczywistości wychowawczej wskazuje na ważność badań wpływu środowiska.

Kwestia zaś autorytetu nie da się oddzielić od zagadnienia posłuszeństwa. Wyjaśnienie czym jest autorytet, jego formy i wpływ na kształtowanie się osobowości ludzkiej uzupełni to, cośmy mówili w dziale pierwszym o posłuszeństwie. Zrozumienie, że autorytet suponuje wolne poddanie się prawom, oraz że autorytet może być ujarzmiający, przytłaczający i wyzwalaający, pozwoli z jednej strony poduładnym lepiej korzystać z posłuszeństwa, a z drugiej strony przełożonym będzie wskaźnikiem, o jaki autorytet i w jaki sposób winni starać się przy spełnianiu swych przełożenińskich obowiązków.

Kształtowanie charakteru zaczyna się od wczesnego dzieciństwa. A że kwestia wychowania nie jest rzeczą tylko jednostki ale i społeczeństwa, przeto praca nad wyrobieniem charakteru katolickiego winna być przedmiotem troski od samego początku wychowania dzieci i winno być świadomą pracą zespołu wychowawczego.

W dziale trzecim niniejszego zeszytu omówimy zespołowe wychowanie dzieci w okresie przedszkolnym. Najpierw wyjaśnimy myśl przewodnią, która ma przyświecać w tej pracy, oraz sposób organizowania opieki wychowawczej nad dziećmi.

Przedszkola, jakie istnieją w miastach, są bardzo nieliczne, nie mogą objąć wszystkiej dziatwy. Trzeba jednak dążyć do tego, by otoczyć opieką wychowawczą wszystkie dzieci w wieku przedszkolnym. Zapewne jest to ideałem, ale ideałem w wielkiej mierze ziszczalnym. Organizowanie tej opieki wychowawczej nie może być sprawą tylko większej lub mniejszej ilości poszczególnych osób, ale winno się stać przedmiotem troski w miarę możliwości wszystkich ludzi. W tej pracy winni wziąć udział przede wszystkim rodzice i organizacje katolickie. Nie tylko Stowarzyszenia Kobiet, choć ta praca do nich w pierwszej mierze należy, ale i stowarzyszenia młodzieżowe winni zająć się wychowaniem. Kobiety mogą się zająć organizacją środowiska wychowawczego i dostarczeniem wszystkiego, co jest potrzebne dla instytucji wychowawczych, młodzież zaś może wziąć udział w bezpośredniej pracy z dziećmi.

Nie wystarcza jednak podać wskazówki, w jaki sposób zorganizować ogródek dziecięcy, czy ochronę dzienną. Wysiada się potrzeba opracowania planu wychowawczego. Pogadanki religijne, potraktowane w sposób oderwany od innych zajęć rozwojowych, nie dają dostatecznego wyniku wychowawczego, wprowadzają bowiem rozszczępienie w psychice dziecka na dwie dziedziny, religijną i życia zewnętrznego. Wylania się więc potrzeba opracowania takiego planu wychowawczego, w którymby pogadanka religijna była podstawą, punktem wyjścia do innych ćwiczeń, by stała się ośrodkiem innych zajęć. Taki plan wychowawczy opracowuje sekcja wychowania przedszkolnego Kat. Zw. Wychowawczego. Pierwsze wyniki tej pracy podajemy do użytku tych wszystkich, którzy wychowanie przedszkolne chcieliby potraktować, jako założenie podstaw pod integralny rozwój człowieka. Plan ten jest pojęty zupełnie praktycznie, gdyż nie tylko podane są w ogólnych zarysach zajęcia, ale także ich rozkład i sposób, w jaki należy je przeprowadzać, oraz najważniejsza literatura pomocnicza.

WYJĄTKI Z REGUŁY ŚW. BENEDYKTA

Przed wszystkim niech się strzeże (przełożony) aby dla zbytnej troski o rzeczy doczesne, ziemskie i znikome, nie zaniedbywał, ani sobie lekceważył zbawienia dusz, jakie mu zlecono; ale niech zawsze pamięta, że się rządu dusz podjął, z których też i sprawę ma zdać.

Niech przytem wie, jak trudnej się i pracowitej podjął rzeczy: rządzić duszami i do rozmaitych charakterów się stosować, gdzie na jednych wpływać ma łagodnością, na drugich karceniem, na innych przekonywującymi radami. I niech się według każdego z osobna usposobienia i pojęcia tak przystosuje, aby nie tylko w trzodzie sobie powierzonej straty nie poniósł, ale owszem, by się cieszyć mógł z pomnożenia dobrej trzody.

Niechaj nie ma względu na osoby, ani niech nie miłuje więcej jednego niż drugiego, chyba, żeby któregoś w dobrych postępkach albo w posłuszeństwie lepszym widział. Równą tedy ku wszystkim ma mieć miłość, jednakową dla wszystkich wedle zasług zachować karność.

Przełożony nic nie ma poza przykazaniami Pańskimi uczyć, albo stanowić, albo rozkazywać, lecz rozkazanie jego czy też nauka ma wsiewać w serca synów ziarno sprawiedliwości Pańskiej.

Niechaj wie, że to pasterzowi za winę poczytano będzie, jeśli Gospodarz Najwyższy mniej znajdzie pożytku z owieczek swoich.

Niechaj wie, że się starania około dusz chorych podjął, a nie tyranstwa nad zdrowymi.

Niech wie, że raczej powinien być pożytecznym, aniżeli panować.

Posłuszeństwo wtenczas będzie Bogu przyjemne i ludziom miłe, kiedy się rozkaz spełni nie lekliwie i opieszale, albo z szemraniem i z odpowiedzią niechętnego: bo posłuszeństwo przełożonym wyświadczone, Bogu samemu wyświadczamy.



S E N T E N C J E

— Żywy ołtarz wznosi się na górze wspólnej ofiary.
— Żywe tabernakulum — to ołtarz wystawienia życia Bożego w społeczności ludzkiej.
— Dla zbudowania żywych tabernakulów potrzeba poznać tajemnicę Serca Matki — Królowej Męczenników, Wyznawców i Dziewic.

— Największą tajemnicą Serca Matki jest to, że Słowo Boże przyjmuje i przechowuje w Sercu — to znaczy, całą istotą, a więc światło myśli i moc miłości wciela w czyn. Czyn Dziewicy — Matki jest uświęcony, bo jest czynem Jej Syna.

— Ecclesia Sancta przemawia przez rozkaz Namiestnika, przez łączność z hierarchią kościelną, przez postuszeństwo kapłanowi.

— Tabernakulum bez kapłana jest świętokradzkie.

— Gdy kapłan jest Ojcem zbiorowości i Oblubieńcem dusz w tej zbiorowości, objawia tajemnicę Chrystusa Oblubieńca, gdy zaś staje się przedmiotem umiłowania serc, zstania sobą Chrystusa Oblubieńca i stwarza się bagno zbiorowości, w którym grzeźnie kapłan człowiek. Tylko na szczyty miłości ofiarnej nie dochodzą wyziewy bagna.

— Tajemnicą duszy jest to, co Bóg zdziałał w duszy i dla duszy i to, co Bóg chce zdziałać przez duszę, a tajemnicą sumienia jest to, co człowiek zdziałał w duszy swojej i dla duszy swojej. Jeżeli kapłan wie tylko tajemnicę sumienia, a nie wie tajemnicy duszy, to może oczyścić się dusza przez kapłana, lecz nie może uświęcić się (dojść do wyższej doskonałości).

— Gdy dusza się otwiera całkowicie, porusza struny jej władz tylko Duch Święty, staje się harfą samobrzmiącą. Struny harfy samobrzmiącej nie odzywają się ani na łagodne podmuchy własnych dążeń, ani na burze żądań społecznych, ani na nawałnice duchów ciemności.

I

KS. DR JÓZEF WOJTUKIEWICZ

W I N N I C A P A Ń S K A

„Jam Cię zasadził winnica wybrana, wszystko nasienie prawe”. (Jerem, II. 21).

Pierwszy plan Boży został przez grzech zniszczony, jednak Bóg nie tylko nie pokażał ludzi od razu śmiercią, ale obmyślił dla człowieka jeszcze doskonalszy sposób bytowania; chciał przez zasługi Syna swego, który za nas umarł na krzyżu, wprowadzić nas jeszcze tu na ziemi do najgłębszych tajników swego życia wewnętrznego. Chciał by ludzie, żyjąc na ziemi, oddawali Mu chwałę taką, jaką Jezus Chrystus oddał przez swoje życie. Dlatego ustanawia Bóg Kościół święty jako nadprzyrodzony organizm, w którym ludzie mogą brać udział rzeczywisty, stając się jego komórkami. Kościół św. ma więc spełniać to, co spełniał Jezus Chrystus, mianowicie uwielbiać Tróję Przenajświętszą przez stałą chwałę, dziękczynienie, przepraszenie i prośby, a następnie — uświęcać dusze. Udoskonalenie dusz, także zmierza przede wszystkim do chwały Bożej, a następnie do ich wiecznego szczęścia.

Jezus Chrystus obdarzył Kościół św. szeregiem przywilejów, dał mu odpowiednie środki do uświęcania dusz. Ludzie, korzystając z tych środków, będą mogli się oczyścić z grzechów i rozwinąć przez łaskę nadprzyrodzoną życie Boże. Jeżeli dusza ma dojść do pełnego rozwoju życia wewnętrznego, powinna poprawnie i w pełni czerpać ze skarbów Bożych złożonych w Kościele.

Chwała Boża
i zbawienie
dusz celem
Kościoła św.

Kościół św. został pomyślany przez Jezusa Chrystusa nie tylko jako miejsce, gdzie możemy znaleźć środki zbawcze, ale jako jeszcze coś więcej. Kościół św. nie jest tylko czystą instytucją moralno-wychowawczą, która wskazuje, jak mamy pracować nad sobą, stosować te czy inne metody pracy wewnętrznej, lub korzystać z zasług Jezusa Chrystusa, lecz jest on również społeczeństwem doskonałym, w którym każdy z nas ma brać czynny udział, ma żyć jego życiem. Kościół św. nie jest tylko *miejscem*, gdzie ludzie się uświęcają, ale także i *tym*, przez co się uświęcają. Gdy poszczególna dusza korzysta ze środków podanych przez Kościół, ale jest jakby zamknięta sama w sobie i oddzielona od innych, życie jej jest niepełne. Jeżeli nawet rozwinię się jej indywidualny stosunek do Boga, ale cała dziedzin możliwości społecznych zostanie pominięta, życie tej duszy jako komórki Kościoła pozostanie w stanie embrionalnym, niedorozwiniętym.

Niestety, spotykamy wiele takich osób, u których indywidualne życie religijne jest dość bujne, życie jednak religijne społeczne albo zupełnie nie istnieje albo istnieje w stopniu minimalnym. Otóż, by dusza rozwinęła się w całej swojej potencjalności życia wewnętrznego, nie powinna poprzestać na rozbudzeniu indywidualnego życia religijnego, ale ma także dbać o rozwój uzdolnień do społecznego życia.

Jesteśmy żywymi komórkami Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa, członkami tego samego organizmu, członkami tej samej wielkiej rodziny, tegoż samego nadprzyrodzonego społeczeństwa. Dlatego musimy rozumieć i odczuć swą rolę społeczną, uświadomić sobie, że stanowimy wspólną całość. A zrozumiemy to wówczas, gdy uświadomimy sobie, że życie Kościoła dokonuje się w nas, że dusze nasze są mieszkaniem Ducha Świętego, żywym ołtarzem, na którym składa się stale ofiara mistyczna, ofiara publiczna, a więc w imieniu całej społeczności, że życie nasze jest danym nie tylko dla nas, ale także dla całości. Słowem, życie nasze wewnętrzne staje się coraz bardziej pełnym, integralnym w miarę jak się rozwija życie łaski uświęcającej. Równocześnie pogłębia się udział w życiu Kościoła, a przezeń w życiu Jezusa Chrystusa.

Do uświęcenia indywidualnego służą wszystkie środki nagromadzone w Kościele, zmierzające bądź do usunięcia grzechów z duszy, bądź do rozwinięcia życia łaski. Do rozwoju zaś strony społecznej naszego życia wewnętrznego w sposób specjalny służy życie liturgiczne, a przede wszystkim ofiara Mszy świętej jako wyraz życia Kościoła — społeczności świętej. Ofiara Mszy św. jako czyn na wskroś społeczny stanie się środkiem pełnego rozwoju życia wewnętrznego, gdy świadomie z nią się łączymy nie tylko myślą, ale całym swoim życiem.

Kościół św., istniejąc na ziemi zawiera w sobie dwa pierwiastki: jeden czysto ludzki niedoskonały, ziemski, obciążony następstwami grzechu pierworodnego i grzechów uczynkowych i drugi — czysto boski, Chrystusowy. Pierwiastek ziemski ma być stale podporządkowany boskiemu. Utrzymać się jednak stale w tym podporządkowaniu nie jest rzeczą łatwą ze względu na wielką naszą skłonność do złego.

Jezus Chrystus, znając naszą słabość, zabezpieczył pierwiastek Boży przed ziemskim. Może się zdarzyć niekiedy, że pierwiastek ziemski bardzo się rozwinie, a Boży dla oka przeciętnego obserwatora stanie się mniej widoczny, jednak w głębi życia Kościoła będzie płynąć zawsze prąd Boży i uświęcać dusze. „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“ (Mt. 28, 20) „A bramy piekielne nie zwyciężą Go“ (Mt. 16, 18).

Pierwiastek ludzki może sięgnąć czasem bardzo głęboko w życie Kościoła, ale nigdy całkowicie nie zniszczy pierwiastka Bożego, bo Duch Święty czuwa nad Kościołem.

Nie omyli się Kościół podając naukę do wierzenia i normy moralnego postępowania, nie ustanie nigdy ofiara Mszy św., nie wyschną źródła świętości w Kościele — Sakramenta święte.

Kościół św. jest społeczeństwem doskonałym, składającym się z poszczególnych dusz, które prowadzi do celu nadprzyrodzonego. Bóg podoba sobie w harmonii, w pięknie, przejawiającym się specjalnie w różnaitości, z której powstaje cudna całość, lepiej wyrażająca doskonałości Boże.

Przeto i Bóg, chociaż nagromadził w Kościele wiele środków nadprzyrodzonych, chciał by każda dusza miała swoją drogę, którą ma zmierzać do Niego. Wszyscy korzystamy

Boski i ludzki
pierwiastek
o Kościele św.

z tych samych Sakramentów św., z tych samych środków a jednak każda dusza przedstawia w oczach Bożych coś odrębnego, swoistego. Każda dusza w niebie będzie jaśniała blaskiem o swoistym odcieniu. Poszczególne dusze w Kościele można porównać do krzewów winnych, Kościół zaś możnaby nazwać powszechną winnicą Pańską. W tej tylko winnicy krzewy mogą się uszlachetniać, w niej mogą znaleźć pełnię żywotnych soków, w niej ogrodnik będzie troszczyć się, by jak najbardziej uszlachetnić poszczególne szczepy winne. Dlatego życie naszej duszy ma być zasadniczo życiem w winnicy Pańskiej, w której mamy czerpać soki żywotne.

Jezus Chrystus przedziwnie wszystko urządził i przez ustanowienie Kościoła św. stworzył wspaniałą syntezę, na którą składa się najwyższa i najdoskonalsza chwała Boża, odpuszczenie grzechów naszych i nasze pozytywne uświęcenie przez łaskę uświęcającą. Kościół św., będąc winnicą powszechną Pańską, jest zarazem najdoskonalszym środkiem naszego zbawienia.

W życiu czysto przyrodnym życie jednostki istnieje dla społeczeństwa, a społeczeństwo dla dobra jednostki. Podobnie się dzieje i w życiu Kościoła z tą różnicą, że tu całe życie poszczególnych dusz jest skierowane do największej chwały Bożej przez włączenie w ofiarę Jezusa Chrystusa we Mszy św. Aby dusza rozwinęła się całkowicie, by jej życie religijne było integralne, trzeba nauczyć się żyć nie tylko w Kościele, ale także z Kościołem.

Z zagadnieniem życia w Kościele i z Kościołem ściśle się łączy kwestia roli kapłana w tym życiu.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że przez zjednoczenie osobowe Jezus Chrystus stał się Kapłanem najwyższym, ofiarnikiem w imieniu całej ludzkości. Jezus Chrystus Zbawiciel łączy się ściśle z pojęciem Chrystusa Kapłana. Ponieważ całe Jego życie na tej ziemi było ofiarą, która przybrała formę najwyższą i pełną na krzyżu, przeto było ono funkcjonowaniem kapłaństwa. Obecnie Jezus Chrystus jest w niebie jako nasz Zbawiciel i najwyższy Kapłan, który stale za nas się ofiarowuje. Ale na ziemi Jezus Chrystus jest obecny w Kościele, więc życie Kościoła jest także zasadniczo funkcjonowaniem kapłaństwa Chrystusowego. Dlatego św. Piotr mógł nazwać wszystkich wiernych

królewskim kapłaństwem. Wszyscy stanowimy jedną całość, a nasze życie jest w *pewnym znaczeniu* życiem kapłańskim.

Rzeczywistym i pierwszym Kapłanem jest sam Chrystus, a Jego zastępcami, rzeczywistymi kapłanami są tylko kapłani sakramentalni. Oni na tej ziemi w Kościele są jakby systemem krwionośnym, przez nich bowiem dokonuje się funkcjonowanie Kościoła.

Jezus Chrystus za czasów swego pobytu na ziemi wykonywał swoje kapłaństwo najpierw przez nauczanie, a gdy miał odejść, dał tę władzę swym pierwszym kapłanom, Apostołom i ich następcom, biskupom i kapłanom. Oni więc mają prawo i obowiązek głoszenia nauki Chrystusowej, do nich należy z urzędu wskazywanie, jaką jest prawdziwa nauka Kościoła. A że głową kapłaństwa na ziemi jest Ojciec święty, jako następca Piotra świętego, przeto na mocy powszechnej jurysdykcji, jaką otrzymał od Jezusa Chrystusa, posiada przywilej nieomylności w nauczaniu prawd objawionych.

Od kapłanów dusze poszczególne mają przyjmować w Kościele naukę Chrystusową. Nikt inny nie może bez wiedzy i upoważnienia władzy duchownej głosić tej nauki. Trzeba dobrze pamiętać, że nauczanie w Kościele należy zasadniczo do urzędu kapłańskiego, i wszelkie pomijanie tej drogi poznania jest wadliwe i zgubne. Ludzie świeccy także mogą należeć do Kościoła nauczającego, ale sprawowanie tej funkcji musi być pod kierunkiem i z upoważnienia prawowitej władzy kościelnej.

Następnie, Jezus Chrystus jako Kapłan na tej ziemi odpuszczał grzechy ze względu na swe zasługi i zadośćuczynienie, jakie złożył na krzyżu. Władzę odpuszczenia i zatrzymania grzechów Jezus Chrystus również przekazał kapłanom. I to nie tylko, gdy chodzi o odpuszczenie grzechów w sakramencie Pokuty, ale i o wszelką akcję zmierzającą do naprawy dusz ludzkich w dziedzinie nadprzyrodzonej. Należy ona zasadniczo do kapłana, bo tylko on otrzymał odpowiednią do tego władzę.

Następnie, Jezus Chrystus dał kapłanom nie tylko władzę odpuszczania grzechów, ale także władzę uświęcania dusz przez rozdzielanie łask Bożych, przez sprawowanie Sakramentów św. i sakramentaliów.

Funkcjonowanie kapłaństwa - nauczanie

Wreszcie, Jezus Chrystus założył Kościół św. jako doskonałą społeczność nadprzyrodzoną na ziemi. Ustanowił w Nim urząd kierowniczy, a pełnię władzy powierzył św. Piotrowi, na którym jako na skale oparł swój Kościół. Jak św. Piotr na czele apostołów sprawował w Kościele najwyższą władzę, tak obecnie Papież na czele biskupów sprawuje w Kościele najwyższy urząd nauczycielski i dlatego jest nieomylny.

Trzeba wziąć pod uwagę, że kapłaństwo w Kościele istnieje nie tylko po to, by administrować sakramenta święte i dostarczać środków do zbawienia, lecz jest ono czymś więcej, — organem funkcjonowania Kościoła jako całości. Przez nie Kościół wykonyuje swą władzę, która zewnętrznie zespala wszystkie dusze w jedną społeczność doskonałą. Następnie kapłaństwo w Kościele spełnia zasadniczą rolę, jaką Jezus Chrystus spełnił i obecnie spełnia: w imieniu całej społeczności — składa Bogu ofiarę najwyższą. Kapłan stoi na czele ludu wiernego i w jego imieniu ofiarowuje Baranka Niepokalanego pod postaciami chleba i wina w Eucharystii, we Mszy świętej.

Ofiara Mszy św. jest aktem wewnętrznie najbardziej zespalającym wszystkie dusze w jedną całość. Razem z ofiarą Jezusa Chrystusa w Eucharystii składa kapłan i nasze ofiary duchowe, nasze trudy, jakby nasze chleby ofiarne, które przynosimy, by je kapłan połączył z ofiarą Jezusa Chrystusa i w ten sposób przemienił nasze ofiary na ofiary miłe Bogu. Wiadomo, że jak z ofiary kalwaryjskiej spłynęła łaska dla dusz naszych, tak obecnie płynie łaska z ołtarza, na którym powtarza się ta sama ofiara. Z ołtarza więc płynie nasze uświęcenie. Jednym aktem nie możemy ująć tej przedziwnej harmonii i syntezy, w której się łączą razem ofiara kalwaryjska, ofiara na ołtarzach, łaska oczyszczająca nas z grzechów, łaska przebóstwiająca nasze dusze i łaska zespalająca nas w jedną całość. My możemy zastanawiać się tylko nad każdym szczegółem, ale samo w sobie wszystko to zlewa się w jedną cudną, niepojętą całość ku chwale Ojca Niebieskiego i dla naszego zbawienia. A wszystko się dzieje w Kościele, przez ręce kapłana i nie ma innej drogi na tej ziemi.

Po co tak obszernie rozwodzimy się nad tą rolą kapłaństwa w Kościele? Bo mamy pamiętać, że nasze uświęcenie nie

dokona się inną drogą jak tylko przez ręce kapłana. Wiemy, że nasze udoskonalenie, rozwój naszego życia wewnętrznego, ale rozwój integralny, może dokonać się tylko przez wzięcie się w Kościół św. A ponieważ funkcjonowanie Kościoła dokonywa się przez ręce kapłana, przeto i udział nasz w życiu Kościoła polega na uczestnictwie w funkcjonowaniu kapłaństwa.

Kapłaństwo więc istnieje w Kościele nie tylko po to, by dawać środki do zbawienia, Kościół nie jest tylko miejscem, gdzie są nagromadzone środki nadprzyrodzone, dokąd można przychodzić i brać je bądź samemu, bądź tylko żądać od kapłana, by nam je podał. Takie pojęcie traci protestantyzmem, bo każe przypuszczać, że wszelki nasz stosunek z Bogiem ma być tylko czysto osobisty. Ja i Bóg — Bóg i ja, i nikt więcej wtrącać się tu nie może. Otóż w Kościele Katolickim jest inaczej: nie ja i Bóg, ale ja i Bóg przez Kościół i w Kościele. Moje życie z Bogiem na tej ziemi dokonywa się przez włączenie się w Kościół, który jest ożywiony Duchem Świętym, Duchem Chrystusowym. Dlatego kapłaństwo w Kościele odnośnie do dusz, które tam przychodzą czerpać siły nie jest czymś zewnętrznym, ale zasadniczą składową częścią Kościoła tak, że wszelkie życie łaski w duszach jest w pewnym znaczeniu uczestnictwem w kapłaństwie Chrystusowym.

Trzeba to najpierw dobrze zrozumieć, by potem stosować w życiu. Przyzwyczailiśmy się bowiem traktować kapłanów w Kościele jako urzędników, którzy rozdają rzeczy Boże. Uważamy ich za zwykłych administratorów sakramentów świętych w Kościele, tymczasem kapłani są rzeczywistym wewnętrznym łącznikiem pomiędzy nami a Bogiem. Kapłaństwo bowiem w Kościele jest czymś organicznie należącym do życia Kościoła, jest przedłużeniem kapłaństwa Chrystusowego.

Jeżeli dusza chce bardziej się udoskonalić powinna się starać, by jak najściślej zespolić się z Kościołem św., naśladować jego życie i uczestniczyć w nim. Ma stać się krzewem winnym, czerpiącym soki z winnicy Pańskiej, poddając się wszelkim zabiegom Boskiego Ogrodnika.

Ale była jeszcze inna winnica Pańska, także winnica, wybrana, naród żydowski. Bóg specjalnie zajął się nią, troszczył się, zasilał swymi łaskami, chronił od nieprzyjaciół.

Winnica
narodu ży-
dowskiego

A gdy pomimo wszystko odwracała się od Pana swego, wówczas upomnieniami, a gdy te nie skutkowały, to i karami niekiedy bardzo ciężkimi, zmuszał ją do powrotu. Można powiedzieć, że dzieje narodu żydowskiego to stałe zmaganie się pierwiastka Bożego i ziemskiego w tej winnicy. Dobry jest Bóg! Nie chciał zgładzić w zapalczywości swojej narodu niewiernego, ale dobrocią, która czasem nakazywała być twardym w środkach, zawracał lud na drogę zbawienia. I nie dziwnego, bo winnica ta miała spełnić specjalnie wzniosłe zadanie, z niej bowiem miał przyjść Wódz ludzki, Król Królów, Odkupiciel świata. Po długich zmaganiach się pierwiastków Bożego i ludzkiego, pozostali żydzi na stałe przy Bogu. Ale tu przyszło niebezpieczeństwo największe: oto jakby odurzeni słowami Pisma świętego, które mówi o wielkości ludu wybranego, wpadli w pychę. Urobili sobie pojęcie Mesjasza swoje, nie Boże, nie podług zamiarów Bożych, ale ziemskie. Powstała cała tradycja podniecająca dumę narodu, dumę, która była pychą. I gdy przyszła chwila wypełnienia wyroków Bożych, gdy poraz ostatni przyszedł Bóg już nie przez Proroków, ale w osobie samego Mesjasza, zderzyły się dwa prądy, boski — Jezusowy i ziemski — faryzajski.

Gdy Pan Jezus rzucił w świat pierwsze ziarna swej boskiej nauki, ludzie porwani jej pięknem, poszli za nią. Chodzili za Jezusem tłumnie. Ale Jezus Chrystus uczył czego innego, niż uczyła faryzajska tradycja. Nie pochwalał nałożonego na barki ludzkie jarzma, którego nikt znieść nie zdoła. Zderzył się prąd Chrystusowy z faryzajskim. Początkowo opór był słaby, ale w miarę jak wzrastał posłuch dla nauki Jezusa Chrystusa, wzrastała też opozycja. Naprawdę Jezus Chrystus przekonywał, naprawdę powoływał się na pisma proroków, naprawdę groził, naprawdę cudami potwierdzał boskie swe posłannictwo, — nic nie mogło zmienić ich ciasnych poglądów. Wtedy rzucił Jezus Chrystus straszne słowa: „rodzaju jaszczurczy“, „groby pobielane“, „wyjadacze domów wdowich“, „krzywdziciele ludu“. Zawyla ze wściekłości obrażona pycha faryzeuszów, gniew zakipiał w ich sercach. Jednak przewrotnie ze słodką miną przychodzili pytać o wyjaśnienia, „postrzegali Go“. Powoli prąd faryzajski zaczął rozlewać się coraz szerzej. Jak wezbrana fala przewalała się

przez góry Judei, szedł do Galilei, przejmował strachem ciche pokorne a miłujące Jezusa serca.

Aż przyszło ostateczne starcie. Faryzajska nienawiść zdawała się tryumfować. Żydzi ukrzyżowali Jezusa, wysmiali, odrzucili. Tak za Nim tęsknili, i tłumnie chodzili do świątyni, i w rzewnych psalmach wołali, by Bóg spuścił nareszcie Zbawiciela, lecz oto, gdy przyszedł, odrzucili Go i na śmierć haniebną skazali. A za to, że nie poznali nawiedzenia swego, Jezus płacząc nad Jerozolimą zapowiedział, że nie zostanie kamień na kamieniu, że dom zostanie im pusty. (Łk. 19, 44; 13. 35).

I tak istotnie się stało. Naród dziś trwa, ale jako pomnik gniewu Bożego, jako pomnik odrzuconej łaski. Żyje, ale jest to życie raczej upiora, w którym żywotne soki nie płyną. Naród żydowski stał się pomnikiem sprawiedliwych wyroków Bożych. „Dwie złości uczynił lud mój: mnie opuścił, źródło żywej wody, a wykopali sobie cysterny“. (Jerem. II. 13). Chcieli być narodem wybranym na swój sposób, chcieli wielkości, ale nie tej, jaką dla nich zamierzył Bóg. Oni mieli swój pogląd, oni słowa proroków tłumaczyli na swój sposób ziemski, i biada temu, ktoby odważył się powiedzieć, że się mylą, biada nawet samemu Mesjaszowi, jeżeliby nie przyjął ich tradycji. Tak stało się nieszczęście ostateczne, ziemski pierwiastek zdusił zupełnie, zagłuszył co było Bożego.

Pomiędzy winnicą Pańską a narodem wybranym są pewne podobieństwa ale są także i różnice. I tu i tam wchodzi pierwiastek Boży, i tu i tam wchodzi także pierwiastek słabości ludzkiej. I tu i tam w pewnych okresach pierwiastek Boży jaśnieje większym blaskiem, to znowu zostaje przysypany popiołem spraw i poglądów ziemskich.

Zachodzi jednak zasadnicza różnica, bo gdy w winnicy Pańskiej — narodzie żydowskim — pierwiastek Boży mógł zaniknąć, przygasnąć, gdy życie tej winnicy mogło wewnętrznie zejść na bezdroża, mogło zająć fałszywe tłumaczenie nauki Bożej, to w winnicy Pańskiej, — Kościele św. to zdarzyć się nie może. Pierwiastek Boży zawsze będzie istniał, choćby w pewnych okresach pierwiastek ludzki napozór brał górę. Nigdy nie może zająć pomyłka w zasadniczych sprawach, a więc

Podwójna
droga
poszczególnej
duży

w rzeczach wiary i moralności. Życie Boże zawsze w tej winnicy będzie poprawne i nie grozi mu niebezpieczeństwo skrzywienia. Dlatego dusza, żyjąca w Kościele św. może zupełnie być spokojna, że soki, które czerpie z Kościoła, są zdrowe, że idąc za wskazówkami Kościoła nigdy nie zbłądzi. Owszem, im bardziej człowiek zespoli się z życiem Kościoła św., tym większą ma gwarancję, że jego życie wewnętrzne pogłębi się, bo tym samym głębiej wżyje się w Jezusa Chrystusa.

Tej gwarancji nie posiadała winnica narodu żydowskiego. Zapewne, nie w niej samej tkwił pierwiastek błędu, ale pochodził od najwyższej władzy tej winnicy, najwyższych arcykapłanów, starszych ludu i uczonych. Oni to stworzyli swoją tradycję, swoje błędne tłumaczenia Zakonu Bożego. Duszy prawych Bóg nie omieszkiał pociągnąć swoją łaską i wprowadzić do prawdziwej winnicy, Kościoła św. Dusze jednak zaciętrżewione w swoich tradycjach oparły się łasce i zmarnieć musiały w nędzy swojej i pysze.

Poszczególna dusza może pójść albo drogą, którą się idzie w winnicy Kościoła św., albo drogą, którą szła winnica narodu żydowskiego.

W zwykłym porządku rzeczy żadna dusza nie otrzymuje obietnicy, że nie zbłądzi, dlatego ma uważać, by jak najściślej jednoczyć się z Kościołem św., który właśnie posiada taką obietnicę. Jeżeli dusza nie wżyje się w Kościół św., zagraża jej niebezpieczeństwo, że stworzy swoje „tradycje“, które jako błędne zawiodą ją na manowce.

Z powyższych rozważań widzimy, że Kościół św., który ma za zadanie prowadzić dusze do Boga, funkcjonuje przez ręce kapłana. Kapłaństwo przejmuje wewnętrznie cały ten Boży organizm. Przez kapłaństwo Duch Święty wewnętrznie organizuje Kościół, którego jest jakby duszą. Jak dusza w ciele ludzkim organizuje wewnętrznie poszczególne części ciała, ożywia je i przeznacza do funkcjonowania w całości organizmu, tak Duch Święty działa w Kościele św. By moc Boża, życie Chrystusowe dosięgło poszczególnych dusz, kapłaństwo w Kościele pod natchnieniem Ducha Świętego jest hierarchicznie zorganizowane, a sam Kościół podzielony administracyjnie na diecezje i parafie.

Administra-
cyjny podział
Kościoła św.

Papież, jako najwyższy kapłan, spełnia swe funkcje ogólnie nad całym Kościołem. Biskupi poszczególni — nad diecezjami, ale także jeszcze ogólnie, choć już bardziej bezpośrednio w stosunku do poszczególnych dusz. Kapłaństwo dosięga dusze bezpośrednio dopiero przez proboszcza w parafii, którego urząd choć nie jest z ustanowienia Bożego, jednak jest udziałem w urzędzie biskupim.

Ksiądz proboszcz jest tym kapłanem, który bezpośrednio ma pracować nad większą czy mniejszą gromadką wiernych i prowadzić ją do Boga.

Podział administracyjny obejmuje wszystkich wiernych w Kościele. Każdy wierny należeć musi do jakiejś parafii, jest przedmiotem troski proboszcza. Proboszcz bowiem jest pastorem wiernych w imieniu Kościoła św. Do niego też należy udzielanie wiernym życia Bożego. Parafianie mają się uświęcać przez uczestniczenie w funkcjonowaniu kapłaństwa Chrystusowego w osobie proboszcza. Wszyscy inni kapłani, pracujący nad duszami na terenie parafii, są tylko jakby zastępcami proboszcza.

Tak samo biskup jest duszpasterzem swych diecezjan. Wszyscy oni uczestniczą w funkcjonowaniu kapłaństwa w biskupie. A wszyscy kapłani, zwłaszcza proboszczowie, pracujący na terenie diecezji są jakby zastępcami biskupa.

W Kościele świętym, jeżeli jakiś kapłan czy biskup wykonywa pewną pracę, która nie podpada pod kompetencje proboszcza czy biskupa Ordynariusza, wówczas bezpośrednio uczestniczy w funkcjonowaniu kapłaństwa w Papieżu.

Ten administracyjny podział istnieje, by umożliwić wpływ życia Bożego do poszczególnych dusz w Kościele. Proboszcz, przez nauczanie i udzielanie sakramentów świętych spełnia funkcje kapłańskie nauczyciela, kierownika, duszpasterza. Zależy jednak jeszcze głębsza łączność pomiędzy proboszczem a parafianami.

Proboszcz, będąc kapłanem sakramentalnym, jest oficjalnym przedstawicielem swych owieczek przed Bogiem. Tę swoją rolę spełnia najpierw przez modlitwę. Pacierze kapłańskie, tak zw. Breviarz są modlitwą oficjalną za wszystkich wiernych, a zwłaszcza parafian.

Następnie i przede wszystkim proboszcz spełnia rolę kapłańską w stosunku do swych owieczek przez składanie ofiary Mszy św. Ofiara ta jest publiczną, czyli jest składana w imieniu całego Kościoła i za cały Kościół św. Proboszcz, będąc pośrednikiem pomiędzy Bogiem a swymi parafianami, łącznie z ofiarą Jezusa Chrystusa we Mszy św. składa mistyczne ofiary swych parafian, chleby ofiarne dobrych uczynków i kielich ofiarny trudów i cierpień. I to nie tylko wówczas, gdy odprawia Mszę św. za swych parafian, ale w każdej Mszy św., bo każda Msza św. jest najgłębszym łącznikiem pomiędzy parafianami a nim samym. W ofierze bowiem składanej łączą się ofiary wiernych z ofiarą Jezusa Chrystusa i tak wznoszą się przez majestat Trójcy Przenajświętszej.

Jakaż wielka szkoda, że ludzie wiedzą o tym tak mało! Łączność z proboszczem jest u nich raczej tylko zewnętrzną, z okazji przyjmowania sakramentów świętych, lub załatwiania jakichś spraw doczesnych. Parafianie nawet nie wiedzą o tym, że proboszcz jest ofiarnikiem ich mistycznych darów. Jaka szkoda, że nie są świadomi tej najgłębszej łączności, bo gdyby o niej wiedzieli, niezawodnie stosunek ich do kapłana byłby głębszy, bardziej nadprzyrodzony. Wierni, mając świadomość, że ich trudy, cierpienia i prace stale są zanoszone przez kapłana-proboszcza przed majestat Boży, doznawaliby wielkiej pociechy, ich życie byłoby stałym przygotowywaniem chlebów ofiarnych i nie byłoby tak oddzielone od ofiary Jezusa Chrystusa, jak bywa, niestety, obecnie.

Wielka jest rola proboszcza. Jakże powinien się on czuć szczęśliwym, że został dopuszczony do tak niezmiernej godności! Ale ta wielkość funkcji kapłańskiej pociąga za sobą wielką odpowiedzialność i ze strony wiernych i ze strony samego proboszcza.

Wierni mogą być odpowiedzialni przed Bogiem za to, że nie dość korzystają z funkcjonowania kapłaństwa w osobie swego proboszcza, że patrzą na niego tylko po ludzku, po ziemsku, a nie dostrzegają wielkiego działania nadprzyrodzonego i ustosunkowują się doń zbyt egoistycznie.

Ale jeszcze większa odpowiedzialność spada na kapłana, który bagatelizuje swój urząd i, z tej czy innej racji, nie chcąc

wykonywać swych funkcji kapłańskich w znaczeniu wyżej omówionym, pozbawia wiernych możliwości brania stałego udziału w ofierze.

W Starym Testamencie opisany jest fakt straszny z życia kapłana Helego. Synowie jego przez swawolę odstraszały lud od składania ofiar. Bóg zapowiedział przez Samuela straszną karę: lud Izraelski miał utracić największą świętość swoją — Arkę Przymierza. Arka Przymierza wpadła w ręce Filistynów, a sam Heli na wieść o tym spadł z krzesła i złamał kark. Kara straszniejsza czeka kapłana, który przez swoje niedbalstwo umniejsza ofiary ludu wiernego i tamuje dopływ życia Bożego do dusz, odstręczając lud od składania ofiar mistycznych.

Gdy z jednej lub drugiej strony brak zrozumienia dla roli kapłańską, powoli wierni obchodzą od źródeł żywej wody, dusze ich wędzną i zamierają: parafia poganieje, a wilk drapieżny wdiera się do owczarni Pańskiej i zabija owieczki.

Proboszcz, wykonując swoją pracę duszpasterską, prowadzi ogół wiernych do doskonałości wymaganej od wszystkich ludzi.

Wśród parafian jednak znajdują się dusze, które Bóg powołuje do większej doskonałości, chce od nich życia bardziej świętego. Stopniowanie może być dość znaczne: od jednych będzie wymagał Bóg częstszego przystępowania do sakramentów świętych, a pewne dusze powoła do zerwania zupełnie ze światem, by dążyły do doskonałości w stanie zakonnym.

Dusze, które chcą żyć doskonale, potrzebują specjalnego zajęcia się nimi. Kapłan musi udzielać się im specjalnie. By to ułatwić, wzbudza Duch Święty w Kościele rozmaite organizacje religijne. Jedne są dla dusz, które mogą korzystać z pewnych środków ogólnych, niezbyt trudnych dla natury, inne natomiast wymagają większych ofiar. Nie wszystkie organizacje są dla wszystkich. Organizacje religijne w parafii stanowią jakby pewną jej część, jakby ogródki wybrane, w których dusze mają się udoskonalać. Organizacje więc są jakby dalszym wewnętrznym podziałem parafii, ułatwiającym duszom korzystanie z działania Bożego. Wszystkie organizacje religijne, jak Apostolstwo Modlitwy, Straż Honorowa, Żywy Różaniec, Sodaliczka Marianańska, trzecie zakony itp. mają na celu przede wszystkim udoskonalenie osobiste członków danej organizacji.

Jedne z nich kładą większy nacisk na uświadomienie religijne, inne na wyrobienie wewnętrzne, ale zasadniczo wszystkie zmierzają do urobienia indywidualnego. Nawet udział członków w pracy społecznej jest brany pod kątem widzenia środka do większego uświęcenia osobistego.

Zapewne, że w miarę wzrostu życia wewnętrznego, zwiększa się i pierwiastek społeczny w tym życiu, ale zasadniczo każda organizacja religijna jest komórką winnicy Pańskiej, służącą do lepszego wyrabiania się poszczególnych dusz.

Stosunek kapłana do tych organizacji ma być głębszy aniżeli do ogółu wiernych: kapłan ma im więcej dać, ma intensywniej pomagać im w uświęcaniu się, włączając ich pracę wewnętrzną do ofiary Jezusa Chrystusa.

Organizacje religijne zasadniczo powinien prowadzić proboszcz. Ponieważ jednak proboszcz sam nie może wszystkiemu podołać, zwłaszcza gdy parafia jest liczniejsza, może go wyręczyć inny kapłan, który jednak powinien baczyć, by organizacje nie rozbijały życia parafialnego.

Jeżeli na terenie jakiegoś miasta jest kilka parafii, mogą ze względów praktycznych istnieć organizacje międzyparafialne, a w diecezji nawet międzydiecezjalne. Jednak organizacja międzyparafialna nie powinna tak absorbować swych członków, by wyrывała ich z życia parafialnego. Chociaż bowiem tego rodzaju organizacje mają na celu indywidualne i osobiste udoskonalenie swych członków, to jednak nie mogą one pomijać rozwoju elementów społecznych—świadomego uczestnictwa w życiu parafii.

Proboszcz albo jego zastępca nad życiem organizacji religijnych ma czuwać bardziej aniżeli nad ogółem wiernych. Proboszcz przede wszystkim winien się troszczyć, by grzech śmiertelny nie zabijał dusz parafian. Tu w organizacjach ma specjalnie czuwać, by życie religijne rozwijało się poprawnie. Jeżeli kapłan nie będzie czuwał nad rozwojem organizacji i nie zechce spełnić swego zadania kapłańskiego w znaczeniu omówionym wyżej, lub jeżeli członkowie organizacji wadliwie ustosunkują się do kapłana, łatwo może powstać fałszywa dewocja. Rozrost praktyk religijnych przy braku cnót chrześcijańskich skompromitował niejedną organizację w oczach

szerszego ogółu. Odpowiedzialność za to w wielkiej mierze ponoszą kapłani, którzy nie umieli czy też nie chcieli lepiej zająć się tymi organizacjami.

Przestawienie celów organizacji przez położenie zbyt dużego nacisku na zadania zewnętrzne ze szkodą dla spraw najważniejszych, duchowych, wypacza organizację. Przestaje ona spełniać swoją rolę z ujmą dla sprawy Bożej. Nie należy zapominać, że praca zewnętrzna jest tylko środkiem a nie celem. By ochronić organizację od spaczenia, trzeba wielkiej czujności ze strony kapłana, kierującego daną organizacją.

Widzimy jak wspaniale i harmonijnie Jezus Chrystus wszystko urządził w Kościele świętym, swej winnicy. Oddawanie Bogu największej chwały przez ofiarę Mszy św. połączył z naszym uświęceniem. Pracę nad własnym uświęceniem stale włączamy przez ręce kapłana w tętno Serca Matki, Kościoła św., Ofiarę Mszy świętej.

Aby życie Boże mogło łatwiej dosięgnąć poszczególnych dusz, Jezus Chrystus ustanawia w Kościele hierarchię. Zbawiciel tak wszystko ułożył, że dusze mogą czerpać tyle bogactwa, ile każdej potrzeba. Dla wszystkich dusz nagotował środki Boże, które rozdziela przez kapłana proboszcza, a duszom wybranym w specjalny sposób przez isniejące w Kościele organizacje religijne umożliwia obfitsze i głębsze korzystanie z łask. Wszelkie korzystanie z bogactw nadprzyrodzonych dokonywa się przez wżycie się w funkcjonowanie kapłaństwa w Kościele św.

Dziękujemy Jezusowi Chrystusowi za tak wzniosłe urządzenie Kościoła świętego, winnicy swojej, za tak wielką łaskę, że nam pozwala żyć w niej i czerpać z niej obficie soki żywotne.

K A P Ł A N D U S Z Y

„Aby wszystko, co one (ręce kapłana) pobłogosławił, było błogosławione, a co poświęcił, było poświęcone i uświęcone”, (Pont. Rom.).

Ogólne
uświęcenie
dusz
w Kościele

W poprzednim rozdziale zastanawialiśmy się ogólnie, że uświęcenie dokonuje się przez ręce kapłana, obecnie musimy zastanowić się nad tym bliżej. Innymi słowy, przypatrzymy się, w jaki sposób dusza, otrzymując łaski przez ręce kapłana, wzywa się coraz bardziej w Kościół święty.

Kościół św. jest na tej ziemi po to, by chwalić Boga i uświęcać dusze. Do wszystkich powiedział Jezus Chrystus: „Bądźcie wy tedy doskonali jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest”. (Mt. 5, 48). Święty Piotr zaś powiada: „...nie wzorując się na dawnych pożądliwościach nieświadomości waszej, ale według tego, który was wezwał Świętego, i wy bądźcie świętymi w całym zachowaniu, bo napisano jest: Będziecie świętymi, bo Ja jestem świętym”. (I. Piotr 1, 14 — 16).

Gdy więc chodzi o cel, wszyscy mamy dążyć do tego samego, mianowicie do jak najwyższej doskonałości, do jak największego upodobnienia się do Boga i zjednoczenia z Nim w największej miłości. Do tego wszyscy są powołani i nikt nie może się wymawiać, że dążenie do doskonałości nie wchodzi w zakres jego obowiązków.

Ale inna jest kwestia powołania do doskonałości, a co innego kwestia obowiązku stosowania najdoskonalszych środków do jej osiągnięcia. Otóż, o ile sama doskonałość jest nakazana, stosowanie środków najdoskonalszych jest tylko radą. Kto nie użyje tych środków, nie jest zwolniony przez to od dążenia do doskonałości. (Zob. O. Garrigou-Lagranges O. P. „Perfection chrétienne et Contemplation” str. 215 i następne).

W dążeniu do doskonałości są pewne środki, które mają stosować wszyscy, bo są one konieczne do zwyczajnego utrzymania i rozwoju życia wewnętrznego, życia przyjaźni z Bogiem. Gdyby ktoś nie korzystał z nich, nie miałby „częstki” z Jezusem Chrystusem.

Środkiem takim w Kościele jest najpierw nauka powszechna o prawdach wiary i moralności. Wierni powinni korzystać z tej nauki, przyjąć ją i życie swe do niej dostosować. Kościół św. udziela tego środka przez ręce kapłana, gdy proboszcz czy inny kapłan wygłasza kazania, uczy katechizmu, daje wskazówki na spowiedzi itp. Słowem, Kościół naucza przez podawanie najpierw prawd, które wystarczają dla dusz powołanych do zwyczajnego życia chrześcijańskiego, to zn. do życia, w którym stosują się środki zwykłe.

Następnym środkiem powszechnym w Kościele jest sakrament Pokuty, który zmierza do usunięcia grzechów.

Przez przyjmowanie innych sakramentów wierni otrzymują nowe łaski, konieczne we wszelkiego rodzaju potrzebach życiowych.

Przez sakramenta święte dusza otrzymuje wzrost łaski uświęcającej, a więc wewnątrznie doskonali się, zbiera zasługi, za które w niebie otrzyma większą chwałę.

Przez udzielanie błogosławieństw kapłan uświęca rozmaite okoliczności życiowe. Sakramenta święte dają łaskę na chwile i stany zasadnicze, natomiast wszelkie błogosławieństwa i poświęcenia nadają wartość nadprzyrodzoną drugorzędnym przejawom i szczegółom naszego życia. Pamiętajmy jednak, że wszystko to się dzieje przez ręce kapłana.

Człowiek, gdy zachowuje przykazania Boże i kościelne, gdy korzysta ze środków, jakie są nagromadzone w Kościele, tym samym prowadzi życie chrześcijańskie dobre, pełne zasług, jest zespolony z Bogiem przez Kościół święty. Jeżeli dany człowiek konkretnie jest powołany do zwykłego stopnia doskonałości, wystarczą mu ogólne wskazówki i zasadnicze środki uświęcenia.

Ale duszom, które Bóg powołuje do doskonałości wyższej, nie wystarczają zwykłe środki.

Jednak trzeba bardzo mocno podkreślić, że i te dusze nie mogą pomijać, a tym bardziej bagatelizować, zwykłych środków uświęcenia, o których mówiliśmy. Trzeba na to zwrócić uwagę, bo zdarzają się wypadki, że jakaś dusza będzie uważała, że te środki „parafialne” są nie dla niej, ale dla „szarego tłumu”, dla dusz przeciętnych. Środki zasadnicze mają być stosowane przez wszystkich wiernych, czy zwykłych chrześcijan, czy

Powołanie
do wyższej
doskonałości

powołanych do wyższej doskonałości. Zapoznanie tej zasady prowadzi do dziwactw, a czasem do niebezpiecznych zboczeń.

Dusza, którą Bóg powołuje do wyższej doskonałości, nie może jednak poprzestać na środkach ogólnych, lecz potrzebuje innych delikatniejszych, głębszych.

Te środki specjalne mogą być dwóch rodzajów. Najpierw mogą być te same środki ogólne, które w sposób zwykły stosowały się do wszystkich wiernych, a które przez dusze dążące do wyższej doskonałości mają być stosowane w sposób specjalny. A więc częstsze korzystanie z sakramentów św., a zwłaszcza częstsza Komunia św. i słuchanie Mszy świętej, częstszy udział w nabożeństwach dodatkowych, lepsze korzystanie z odpustów, praktykowanie postów z lepszym zrozumieniem, a zwłaszcza praktyka cnót, przede wszystkim miłości bliźniego, itp.

W stosunku do tych dusz nie można poprzestawać na ogólnym pouczeniu o prawdach wiary, ale trzeba podać im więcej wiadomości, by mogły pogłębić w sobie rozumienie dogmatów wiary św. a tym samym, by ją uczyniły bardziej płodną.

Na to również trzeba zwrócić większą uwagę. Często bowiem kierownicy sumień poświęcają bardzo wiele czasu, by duszę pouczyć o rzeczach moralnych, o metodach pracy nad sobą, o rachunku sumienia, czy rozmyślaniu, a dziedzina uświadomienia religijnego pozostaje w stanie zaledwie początkowym. Wówczas może się łatwo zdarzyć, że dusza nie ujmie głębiej życia wewnętrznego, gdyż nowe praktyki tylko zadowolą popęd do szukania nowych wrażeń. Nie rozumiejąc głębiej życia wewnętrznego, dusza łatwo może popaść w fałszywą dewocję, a nawet zejść na bezdroża. Trzeba uznać, że do głębszego życia wewnętrznego normalnie wymagana jest pewna inteligencja i dostateczna znajomość rzeczy religijnych. Nie znaczy to jakoby głębsze życie wewnętrzne nie mogło istnieć u prostaków. I oni, gdy prowadzą głębsze życie wewnętrzne, okazują znajomość rzeczy religijnych. Czasem wprowadzają nas w podziw jasnym poglądem i głębokim pojmowaniem takiej czy innej prawdy wiary. Tłumaczymy to tym, że gdzie nie było warunków zewnętrznych, umożliwiających głębsze poznanie rzeczy religijnych, tam niezawodnie uzupełniła braki większa łaska Boża.

Zwykle jednak trzeba uważać, by nie rozbudzać życia czynnego, bez jednoczesnego pogłębienia wiadomości religijnych. W miarę postępu trzeba rozszerzać jednocześnie i zasób wiadomości, w przeciwnym bowiem razie tworzy się stan, który nazwałby można „deptakiem duchowym”: zawsze te same rzeczy, ta sama forma ujęcia, ten sam poziom, nigdy nic głębszego, pod pozorem, że głębsze zagadnienia dogmatyczne są zatrudne i niepraktyczne. Na takim „deptaku” bardzo łatwo przychodzi zastój życia wewnętrznego.

Dla dusz, które wstąpiły na pierwszy stopień pracy nad sobą w dążeniu do wyższej doskonałości, środki te mogą wystarczyć. W miarę wzrostu życia wewnętrznego dusza potrzebuje środków nowych, specjalnych. Jednym z takich zasadniczych środków specjalnych jest przede wszystkim bliższa pomoc kapłana.

Jak zaznaczyliśmy, chociaż Bóg wszystkich powołuje do doskonałości, jednak nie wszystkich zamierzył prowadzić tymi samymi drogami. Zasadnicze środki są te same dla wszystkich, ale są jeszcze inne, specjalne, właściwe dla każdej duszy, bo każda dusza jest przeznaczona do innego stopnia chwały w niebie i ma wytkniętą do niej inną drogę przez Opatrzność Bożą. Otóż dusza rozwinie się najszybciej, gdy będzie szła właściwą sobie drogą. Stąd wynika konieczność poznania tej drogi. Kapłan więc, jeżeli chce wskazać środki najodpowiedniejsze dla danej duszy, powinien poznać ją bliżej. Nie można bowiem stosować tych samych środków, choćby należących już do dziedziny życia ascetycznego, ogólnikowo i szablonowo do wszystkich dusz. Jeżeli np. chcemy komuś zalecić praktykę rozmyślania, a to rozmyślanie ma być modlitwą a nie pobożnym marzeniem, musimy jednocześnie wskazać metody odprawiania tej modlitwy i nauczyć jej. Wiadomo zaś, że jest kilka metod rozmyślania, z których każda ma swoje zalety. Ale ze względu na różnicę temperamentów i innych cech przyrodzonych, jedna metoda może być bardziej skuteczna aniżeli inna. Nie wolno więc duszy gwałtem narzucać tej metody, która dla niej jest niewłaściwą. Nieodpowiedni dobór metody może zniweczyć wszystkie owoce rozmyślania, a nawet wyrządzić duszy szkodę.

Kierownictwo
duchowe

To samo się stosuje do innych środków uświęcenia. Dlatego kapłan powinien poznać dokładnie duszę, by zastosować te środki, które będą dla niej najskuteczniejsze. Ze strony zaś duszy powstaje obowiązek całkowitej szczerości wobec kapłana.

Rola kapłana względem duszy powołanej do wyższej doskonałości staje się głębszą: już jest on nie tylko duszpastierzem w ogólnym znaczeniu, ale staje się kierownikiem sumienia.

Jak sama nazwa wskazuje, kierownik sumienia ma za zadanie pokierować pracą duszy nad uświęceniem. Więc kontroluje wszystko, co się w niej dzieje i wskazuje środki wyzbycia się wad a nabycia cnót. Jeżeli jest zarazem stałym spowiednikiem, oczyszcza stale od grzechów przez udzielanie rozgrzeszenia. Jeżeli nim nie jest, to przynajmniej przez udzielanie rad i wogóle przez pomoc w pracy nad usunięciem wad i niedoskonałości oczyszcza duszę. W chwilach trudnych, w chwilach zwątpień, oschłości wewnętrznej, czy nawet załamania się chwilowego, podtrzymuje, zachęca, pociesza, dodaje odwagi, słowem, dopomaga do wytrwania w pracy wewnętrznej.

Zresztą ogólne zasady kierownictwa są zbyt znane, by trzeba było je obszerniej omawiać.

Kierownictwo duchowe wymaga od kapłana wielkiej wiedzy teoretycznej, doświadczenia praktycznego, wielkiej życzliwości dla duszy kierowanej, a przede wszystkim nadprzyrodzonego ustosunkowania się do niej. Ten ostatni bowiem punkt często łatwo może pójść w niepamięć. Nadprzyrodzone ustosunkowanie się do duszy nie pozwoli wchodzić w kompromisy co do zasad, nie pozwoli na ludzki sposób patrzenia na sprawę, czy osobę kierowaną. Czasem zdarza się wielki zastój w życiu wewnętrznym duszy kierowanej dlatego, że kierownik sumienia krępuje się powiedzieć jej prawdę otwarcie, bojąc się narazić czy to samej duszy kierowanej, czy jej przełożonym. Zasada sama w sobie znana i jasna, ale trzeba ją przypomnieć, bo jest niezmiernie doniosła.

Kierownictwo duchowe może mieć wiele stopni, każdy bowiem przejaw życia naszego posiada większą lub mniejszą aktywność i napięcie.

Może być najpierw kierownictwo zupełnie ogólnikowe, gdy kapłan w poszczególnym wypadku daje wskazówki, rozwiązuje przedłożone trudności, czy zagadnienia. Takim kierownikiem dusz jest każdy spowiednik, albo każdy kapłan zapytany o jakąś kwestię życia wewnętrznego.

Następnie może być kierownictwo już bardziej stałe, mianowicie, gdy dusza od jednego i tego samego kapłana otrzymuje co jakiś czas wskazówki w kwestiach zasadniczych, co do ogólnych wytycznych jej życia wewnętrznego.

Czasem w tego rodzaju kierownictwie, może zastąpić kapłana inna osoba doświadczona w życiu wewnętrznym. Takim kierownikiem ogólnym jest np. w klasztorach żeńskich mistrzyni nowicjatu. Ona bowiem zaprawia dusze do życia wewnętrznego i nim kieruje, ale nie może wdziierać się do najgłębszych tajników duszy, do sumienia. Gdy warunki zewnętrzne umożliwiają, zawsze trzeba się starać, by kierownikiem sumienia był kapłan, bo tylko kapłan ma posłannictwo w znaczeniu ścisłym do prowadzenia dusz.

Lecz istnieje kierownictwo w znaczeniu ścisłym, gdy kapłan zna dobrze duszę i nią nie tylko kieruje ogólnikowo ale i w sposób ściślejszy. Zapewne, dusza sama pracuje nad sobą, ale znajduje się w bliższej i ściślejszej łączności z kapłanem. Dusza przedstawia mu wszystkie swoje trudności, niczego nie przedsięwzię bez jego uprzedniej porady i zgody, odkrywa przed nim nie tylko swe grubsze wady, ale nawet głębsze i delikatniejsze poruszenia, poddaje pod kontrolę wszelkie zauważone w sobie działania Boże. Tego rodzaju ścisłe kierownictwo jest rzeczą konieczną dla duszy, która chce dojść do wielkiej doskonałości. W miarę potęgowania się życia wewnętrznego powinno pogłębiać się także kierownictwo.

I na to trzeba zwrócić większą uwagę, bo niestety, jest w tej materii wiele nieporozumień, skąd płyną ogromne szkody dla dusz.

Zastanawiając się nad tym, dlaczego wiele dusz powołanych do wielkiej doskonałości, mających wszelkie do tego warunki wewnętrzne, dane naturalne charakteru, pragnienie wielkiej doskonałości i kierownika sumienia, wykazują przy bliższym wejrzeniu w ich życie tyle miernoty i jakby zaha-

mowanie życia wewnętrznego, można przyjść do przekonania, że oprócz innych czynników, wpływa niepoprawne zapatrywanie się na rolę kierownika sumienia.

Dopóki dusza widziała, że ma wiele wad, jest słabą, potrzebuje stałego podtrzymania, nie wie od czego zacząć w pracy nad sobą itp., dopóty rozumiała, że kierownik sumienia jest potrzebny, by ją prowadził, wskazywał i dopomagał. Po wielu zaś latach pracy nad sobą, gdy grubsze wady zostały usunięte, gdy już dusza wie sama, co i jak trzeba robić, przestaje widzieć potrzebę dalszego kierownictwa. Wówczas albo wyzbywa się kierownictwa wyraźnie, albo najczęściej, choć kierownik zostaje, zmienia swój wewnętrzny stosunek do niego. Mniej lub więcej świadomie w duszy zachodzi zmiana, która czyni kierownictwo albo zupełnie bezowocnym, albo przynajmniej umniejsza jego skuteczność.

Nie spostrzega dusza, że utworzyło się w niej coś w rodzaju skorupy wewnętrznej, z której nie chce w żaden sposób wyjść. Skorupa ta to nie są grzechy, ani nawet wady, ale coś niezmiernie subtelnego, coś czasem zupełnie nieuchwytnego dla samej duszy. Widzi ją kierownik sumienia, widzą inni, ale dusza sama nie zdaje sobie sprawy z jej istnienia. Gorzej jest, gdy i kierownik sumienia jej nie dostrzega.

Czymże jest ta skorupa? Ogólnie możnaby ją tak określić: jest to niezmiernie subtelna synteza, jaką utworzy dusza z pierwiastków religijnych, ascetyczno-moralnych ogólnych i własnych wad, zwłaszcza subtelnej miłości własnej, egoizmu, wygodnictwa itp. Nie są to wady wzięte same w sobie, bo wchodzą tam i elementy ascetyczne, które łudzą duszę przez czas dłuższy, a niekiedy samego kierownika sumienia. Stworzy sobie dusza swój własny pogląd na siebie, na pracę nad sobą i wszystko mierzy podług tego poglądu, nie spostrzegając, że są w nim misternie ukryte elementy czysto ziemskie, ludzkie. Taka dusza wszystko przepuści najpierw przez pryzmat tego poglądu, najpierw sama skontroluje wszystko, nawet wskazówki kierownika. A czasem ta skorupa całkowicie oddzieli duszę od kierownika sumienia i zasłoni ją przed nim.

Skorupa ta może być mniej lub więcej gruba. Może graniczyć czasem z fałszywą dewocją, choć ta nie jest skorupa,

ale jest skrzywieniem całego życia wewnętrznego, podczas gdy przy istnieniu owej skorupy, w duszy jest wiele rzeczy dobrych, a skorupa tamuje tylko obfitszy dopływ łaski Bożej, uniemożliwia całkowite ogołocenie się duszy, a co zatem idzie, i głębokie zjednoczenie się z Bogiem.

Z tą skorupą nieraz dusza tak się zżyje, że wszystko gotowa złożyć w ofierze, nawet siebie, byle tylko z nią i w niej zostać.

Dusza, gdy jest w takiej skorupie, wiele nawet działa dobrego, ale własny, dusza sama go wybrała, sama orzekła, że to będzie najodpowiedniejsze w danej chwili. A ponieważ to, co robi jest dobre, więc uważa, że nie ma potrzeby mówić nawet kierownikowi, tłumacząc się wewnętrznymi, że byłoby to przejawem pychy. Płaszczyk pokory przykrył właśnie poruszenia pychy.

Rozbicie tej skorupy wymaga całkowitego ogołocenia się duszy, wyzbycia się swego „ja“ nawet w czynnościach dobrych. Trzeba by i te czynności przeszły przez ręce kapłana, i to nie tylko w celu kontroli, ale przede wszystkim po to, aby oddać przez jego ręce samemu Bogu. Wtedy dusza czyni dobro już nie dlatego, że sama je widzi, ale dlatego, że widzi w tym wolę Bożą. Nie ma więc w takiej czynności niczego, coby było szukaniem siebie.

Dusza zaprawiona do służby Bożej sama może ocenić co jest dobre, a co jest mniej właściwe, więc tłumaczy sobie, że może poprzestać na własnym sądzie, że niektóre swe przeżycia może zakryć nawet przed kierownikiem sumienia. Nie znaczy to, by chciała świadomie ukrywać coś przed kierownikiem. Gdyby kierownik zapytał, bez najmniejszego wahania powiedziałaby, ale ponieważ nie pyta, więc mówi sobie: niech to pozostanie dla mnie.

I tak przez długie lata może dusza „kręcić się“ koło siebie, tamując postęp w doskonałości. Zapewne, czynności jej nie są złe, ma ona z nich jakąś zasługę przed Bogiem, ale nie są one doskonałe, bo jest w nich zawarty element miłości własnej, jest coś ze siebie.

Gdy dusza dostrzeże w sobie tego rodzaju skorupę, powinna przede wszystkim gorąco się modlić do Ducha Świętego,

by dopomógł ją rozbić, sama bowiem nie potrafi tego dokonać. Trzeba wielkich wysiłków nie tylko samej duszy, ale i kierownika sumienia, by zedrzeć jedno po drugim nawarstwienia skorupy. Trzeba stale dążyć, by dusza coraz bardziej ogołacała się ze wszystkiego, by szukanie siebie znikło nawet w najmniejszych drobiazgach.

Wówczas kierownictwo sumienia dosięga najwyższego stopnia: przez ręce kapłana przechodzi całe życie duszy. Dusza niczego już nie ukrywa, nawet odruchów mimowolnych, spon-tanicznych, nawet dziedzina podświadoma, która przejawia się we wpływie na dziedzinę świadomą, zostaje poddana kapłanowi.

Dusze, które albo wogóle nie chcą uznać konieczności kierownictwa, albo mają błędne o nim pojęcie, albo zamknęły się w grubej skorupie, nie rozumieją czy nie chcą zrozumieć, że kierownictwo może iść aż tak daleko.

Gdy dusza powolna łasce Bożej oddaje się na służbę Bogu, to zn. gotowa jest złożyć ze siebie największą ofiarę, zaprzeć się siebie całkowicie, byle dojść do najgłębszego zjednoczenia z Bogiem, wówczas staje się ona w oczach Bożych jakby harfą samobrzmiącą. Duch Święty swymi natchnieniami będzie jakby dotykał strun tej harfy, która pod Jego dotknięciem będzie brzmieć miłością ku Bogu. A im życie duszy doskonalsze, im bardziej jest ona zjednoczona z Jezusem Chrystusem, im harfa jest powolniejsza Boskiemu Artyście, tym melodie są piękniejsze.

Wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli o kierownictwie, dotyczyło uświęcenia duszy wziętej samej w sobie, jako jednostki, jako duszy poszczególniej. Ale nie koniec na tym.

Kościół św. ma za zadanie nie tylko uświęcać dusze indywidualnie wzięte, ale ma uświęcać także życie społeczne. Rozwija On w duszy całkowite zapomnienie o sobie samej, by żyła Chrystusem w Kościele i z Kościołem, a przez Kościół najsilniej zjednoczyła się z Chrystusem w oddawaniu chwały Trójcy Przenajświętszej w ofierze, jaką On składa. Słowem, dusza będzie doskonała nie wtedy, gdy będzie taką w życiu indywidualnym, ale gdy nią będzie również w pełnym życiu, życiu społecznym.

Widzimy to wyraźnie w życiu świętych kanonizowanych. Z początku zda się cała ich uwaga była skierowana na uświęcenie siebie, a więc na usunięcie wad i rozwinięcie cnót. Ale w miarę jak postępowali w życiu wewnętrznym, ten indywidualizm zamieniał się na życie społeczne, na poczucie braterstwa z innymi ludźmi, poczucie braterskiej łączności w Mistycznym Ciele Jezusa Chrystusa. Święci w ostatnich latach swego życia, a więc znajdując się u szczytu świętości, w niczym nie umniejszając pobożności indywidualnej, żyli głębszym życiem społecznym w Kościele. Ogarniali cały świat w Chrystusie Panu, pragnęli być apostołami całego świata, chcieli być misjonarzami we wszystkich częściach świata. Życie ich wewnętrzne przybierało ostateczny swój wyraz przez przeniesienie punktu ciężkości ze stosunku indywidualnego z Bogiem na stosunek społeczny, jako komórki Kościoła św. To przeniesienie punktu ciężkości swego życia wewnętrznego na Jezusa Chrystusa jako Głowę Mistycznego Ciała, którego my jesteśmy żywymi członkami, w niczym nie umniejsza indywidualnego życia duszy, tylko raczej rozszerza je i uzupełnia.

W pracy nad uświęceniem dusz trzeba więc pamiętać, że wykończenie życia wewnętrznego dokonywa się przez jak najgłębsze wżycie się w Kościół św. jako społeczność Bożą, bo w Nim wzywamy się w Jezusa Chrystusa. Dusza wówczas przenosi zainteresowanie ze siebie na Chrystusa w Kościele, a więc na bliźnich. Cała jej działalność przybiera nową formę, wszystko bowiem czyni dla Jezusa Chrystusa w bliźnich. Wszystko zmierza do tego, by wzbudzić w innych duszach życie Boże, by wypiełgnować w nich Chrystusa. Dusza pracuje w myśl słów św. Pawła, który mówi: „dziatki moje, które znowu z boleścią rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje“ (Gal. 4, 19). Miłość dziewicza do dusz staje się płodną, bo jakby rodzi życie Boże w duszach, by je potem wypiełgnować. Żyje dusza poniekąd nieswoim życiem, ale Kościół, dostraja bowiem rytm swego serca do Serca Matki Kościoła i bije tym samym tętnem. Tętnem Serca Boskiego była wielka miłość ofiarna do dusz, miłość, która wszystko oddała, by tylko dusze pozyskać dla Boga. Tym samym tętnem bije i Serce Matki Maryi i Serce Matki Kościoła św. Tym samym tętnem

zaczyna bić i serce duszy pobożnej, która zapomina o sobie a żyje tylko dla spraw i celów, dla jakich istnieje Kościół święty jako całość.

Co więcej, dusza uświadamiając sobie coraz bardziej swe zespolenie z Chrystusem, rozumie, że życie jej ma być najdoskonalszą chwałą Bożą. Chwałą najdoskonalszą jest ofiara Jezusa Chrystusa. Za czasów Jego pobytu na ziemi wyrażała się ona przez świadomy trud i dowolną ofiarę, a obecnie wyraża się przez ofiarę Mszy św., która jest tętnem Serca Matki Kościoła. Dusza więc także traktuje swe życie jako świadomy trud i dobrowolną ofiarę, które łączy z ofiarą Mszy św. Życie duszy staje się jakby nie jej własnym, ale życiem dla Kościoła. Jej praca indywidualna, jej cierpienia i trudy i całe życie, będąc włączone w życie Kościoła, należą do Niego jako do całości. Więc i jej ofiara stała się poniekąd ofiarą publiczną przez zespolenie z ofiarą Jezusową i Kościoła św. Życie jej dosięgło szczytu rozwoju, bo nie tylko rozwoju indywidualnego, ale i społecznego w Jezusie Chrystusie. Przybiera ono teraz nową formę, najgłębszą, najdoskonalszą. Stało się ono nie tylko melodią harfy samobrzmiącej, nie tylko płodnym macierzyństwem duchowym, ale radością ofiary w znaczeniu pełnym, bo ofiary dla dobra dusz, dla najwyższej chwały Bożej w zjednoczeniu z najwyższą ofiarą Jezusa Chrystusa we Mszy świętej.

Kapłan duszy
w specjalnym
znaczeniu

Kierownik sumienia tej duszy, przez którego ręce wszystko przechodzi, staje się czymś więcej niż zwykłym kierownikiem sumienia. Nie tylko bowiem poucza duszę, oczyszcza ją z niedoskonałości, udziela jej łask nadprzyrodzonych, ale przede wszystkim włącza ją w ofiarę Jezusową we Mszy św. w Kościele, składa ją na ofiarę ku chwale Trójcy Przenajświętszej, ku pożytkowi całego Kościoła. Kierownik sumienia staje się kapłanem tej duszy w najgłębszym i najszerszym znaczeniu, bo stale pośredniczy pomiędzy Bogiem a nią w składaniu jej ofiar.

Kapłan więc duszy w znaczeniu specjalnym nie tylko nią kieruje, ale przede wszystkim włącza ją w ofiarę Jezusową w Kościele we Mszy św. Kapłanem duszy w znaczeniu specjalnym można być tylko wówczas, gdy dusza weszła na stopień uświadomienia sobie społecznej swej roli w życiu Kościoła, gdy uczestniczy świadomie w akcie tętna Serca Matki Kościoła św.

Gdy dusza pracuje tylko nad indywidualnym uświęceniem swoim, jej życie także przechodzi przez ręce kapłana, ale nie w tej mierze i nie w tak powszechnym i głębokim znaczeniu. Każdy kierownik sumienia jest kapłanem duszy, ale w znaczeniu ogólnym. Im bardziej świadomie dusza uczestniczy w ofierze Jezusa Chrystusa w Kościele, tym i funkcja kapłańska względem niej się pogłębia, rozszerza, specjalizuje.

Kapłan duszy w znaczeniu specjalnym nie jest niczym nowym w Kościele. Ze strony kapłana jest to świadome i pełne wykonywanie swej roli kapłańskiej względem duszy danej, a ze strony samej duszy jest to najgłębsze i najpełniejsze świadome uczestniczenie w funkcjonowaniu Kapłaństwa Chrystusowego w osobie danego kapłana.

Jak Jezus Chrystus we Mszy św. i na krzyżu jest ofiarnikiem i ofiarą, tak samo i kapłan, gdy świadomie spełnia swą funkcję kapłańską względem danej duszy, składa także siebie na ofiarę Bogu. Sam uczestnicząc w ofierze Mszy św., przemienia swe życie na ofiarę za dusze w Kościele, a więc i pracę nad uświęceniem tej duszy. Specjalnie wykonując funkcję kapłańską względem tej duszy, jest ofiarą za nią, w łączności z ofiarą Jezusa Chrystusa we Mszy świętej.

Wreszcie, Kościół św. jest w pełnym znaczeniu Oblubienicą Chrystusową. W miarę jak dusza wżywa się w Kościół i łączy się w tętnie Jego serca, staje się ona w sposób szczególny Oblubienicą Chrystusową i jako taką kapłan duszy, przedstawia ją Trójcy Przenajświętszej.

Kapłan więc duszy w znaczeniu specjalnym jest względem niej najpierw ojcem, gdyż rodzi w niej życie Boże; jest ofiarnikiem, stale ją składając na ofiarę w łączności z ofiarą Jezusa Chrystusa; jest ofiarą za nią, łącząc swój trud nad nią z ofiarą Jezusa Chrystusa, wreszcie przedstawia ją Bogu jako Oblubienicę Chrystusową. W ten sposób dokonywa się najgłębsze zespolenie duszy z Jezusem Chrystusem przez najgłębsze uczestniczenie w funkcjonowaniu Kapłaństwa Chrystusowego w Kościele.

O jak cudne jest życie Boże w duszy! O jak wielkie rzeczy uczynił Bóg tym, którzy Go miłują! Któż wypowie wielkość Dobroci Bożej, która prowadząc duszę do coraz większej

doskonałości, upodabnia do siebie, coraz bardziej ją ogarnia, przenika, jednocy ze sobą tak, że życie duszy staje się życiem Jezusa Chrystusa na ziemi.

Jezus żyje obecnie w niebie, ale dusza jest terenem, na którym dalej trwa życie Jezusowe. Na myśl o tych cudach dobroci i miłości Bożej trzeba zawołać: „Quid retribuam Domino, pro omnibus quae retribuit mihi?” W odpowiedzi niech dusza odda siebie całkowicie w ręce Najświętszej Maryi Panny, Matki Miłosierdzia, by Ona uprosiła łaskę całkowitego dostrojenia tętna naszego serca do tętna Jej Serca i tętna Serca Matki Kościoła świętego.

BOHATERSTWO NIEWOLI

„Sam się uniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej”. (Filipjan II. 8).

Pochodzenie
władzy

Człowiek stworzony do wielkości, przez grzech pierworodny skrzywił nastawienie, jakie mu Bóg dał. Przez sprzeciwienie się woli Bożej wszedł na drogę szukania we wszystkim swej woli. Trudno człowiekowi dokładnie poznać we wszystkich szczegółach, jaka jest wola Boża w stosunku do siebie i innych. Skazona natura zawsze będzie szukać tylko spełnienia swej własnej woli z pominięciem woli Bożej. Pan Bóg w swojej łaskowości przychodzi nam z pomocą, udzielając część swą władzy ludziom, którzyby nam wskazywali, jak mamy postępować. Przez poddanie się rozkazom przełożonych nasze życie z jednej strony staje na linii poprawnej, bo na linii pełnienia woli Bożej, a z drugiej strony, życie podług wskazań przełożonych wymaga od nas wielkiego zaparcia się siebie, które jest doskonałą pokutą. Przez poddanie naszej woli, woli przełożonych, składamy stale ofiarę, którą winniśmy łączyć z ofiarą Jezusa Chrystusa we Mszy św., wówczas nasze posłuszeństwo będzie uczesznictwem w tej świętej ofierze.

Niezmierzennie ważną jest rzeczą mieć jasne pojęcie w dziedzinie stosunków pomiędzy przełożonymi i podwładnymi, bo nieświadomość tych rzeczy prowadzi do nieporozumień i obrazy boskiej.

Najpierw zastanowimy się nad podstawami władzy, jaką posiadają przełożeni, a następnie poczynimy kilka praktycznych uwag co do wzajemnych stosunków pomiędzy przełożonymi i podwładnymi.

Pan Bóg stworzył człowieka, by ten przez życie na ziemi zasłużył sobie na szczęście wieczne w niebie. Całkowite zjednoczenie z Bogiem miało nastąpić po życiu przez pewien czas na ziemi, gdzie człowiek miał okazać swą cześć i miłość do Boga. Nie chciał Bóg od razu narzucać gotowego szczęścia, ale chciał dać człowiekowi poczucie zasługi za współpracę z łaską Bożą. Obdarzył człowieka wolnością, by mógł sam decydować co do szczegółów swego życia. Bóg wyznaczył cel i środki, które człowiek miał sam poznać i dobrowolnie zastosować w swym życiu. Wszystkie środki razem wzięte, jakie Bóg wyznacza poszczególnemu człowiekowi, stanowią właściwą drogę danej duszy. By człowiek mógł poznać swą drogę, Bóg wlał do jego duszy odpowiednie popędy, a zwłaszcza dał rozum, któryby poznawał szczegóły tej drogi.

Ale, niestety, człowiek zawiódł pierwotne nadzieje Boże, odwrócił się od Boga, a przez grzech pierworodny spotęgował w sobie popęd szukania spełnienia swej woli z pominięciem woli Bożej. Każda namiętność domaga się bezpośredniego zaspokojenia, nie oglądając się na zapłatę wieczną w niebie.

By człowiek mógł wyjść z tej strasznej dla niego sytuacji, Bóg w swojej łaskowości przychodzi z pomocą. W sposób pozytywny Bóg wskazuje, jaka jest Jego wola względem człowieka, daje wyraźnie swoje przykazania, które dla ludzi są drogowskazem życia, gdyż są objawieniem głównych linii drogi wiodącej do Boga.

Bóg wytknął odwiecznie drogę każdemu człowiekowi, wszystko obmyślił, by jak najskuteczniej wiodła do Boga, bo tylko w Bogu jest pełne szczęście człowieka. Droga wytknięta przez Boga nie jest jakimś kaprysem, ale podyktowana wielką miłością ku ludziom. Stąd zgubienie się w życiu, zmylenie

drogi jest największym nieszczęściem na ziemi. Odnalezienie zaś prawdziwej drogi jest dla człowieka prawdziwym szczęściem, a wskazanie jej — dobrodziejstwem. Przykazania więc Boże nie są czymś krępującym, ale są wyrazem dobroci Bożej, która litując się nad nędzą człowieka, przychodzi mu z pomocą. Przykazanie Boże trzeba przyjąć nie jako nakaz ciężki, ale jako wielką łaskę, bez której byłoby trudniej nam osiągnąć szczęście wieczne. Toteż przykazań Bożych mamy nie tylko słuchać, ale z radością i miłością je przyjmować.

Po grzechu pierwotnym pozostał w nas stały opór woli, bo wiemy, że grzech pierwotny był grzechem pychy, człowiek chciał być zupełnie niezależnym, chciał dorównać w niezależności samemu Bogu. Ten skrzywiony pęd pozostał w nas i stale podnosi bunt przeciwko woli Bożej i przykazaniom Bożym.

Gdy przyszedł na ziemię Jezus Chrystus i przez swoją śmierć na krzyżu wysłużył nam nie tylko odpuszczenie grzechów, ale także nowe życie nadprzyrodzone, życie wyższe, dał także wskazówki, w jaki sposób mamy w sobie to życie pielęgnować i rozwijać. Słowem, dał nowe przykazania, bliżej określające naszą drogę do świętości, ułatwił nam zorientowanie się w zamiarach Bożych co do naszego szczęścia. Jako Bóg i Pan miał prawo nam wskazywać, miał najpełniejsze prawo ogłaszać swe przykazania. Ale nie tyle o prawo chodzi, co o wielką dobroć Jezusa Chrystusa. Bez Jego bowiem wskazań byłibyśmy jak ślepi pośród pięknych widoków. Jednak dla naszej skażonej natury wszelkie przykazania są uciążliwe, ponieważ krępują samowolę. Nasza pycha stale podpowiada: „nie słuchaj, a będziesz jak Bóg”. Stąd ciągle trzeba walczyć o to, by wola nasza zechciała iść za wskazaniami Bożymi.

Jezus Chrystus przeniósł swoją władzę na Kościół św., dając mu prawo określania jeszcze bliżej drogi postępowania ludzkiego na ziemi. Stąd Kościół św. ma prawo wydawać nowe przykazania, które będą bliższym określeniem norm naszego postępowania. Podobnie jak Kościół św. w dziedzinie nadprzyrodzonej, tak najwyższa władza społeczna ma prawo wskazywać drogę ludziom w rzeczach przyrodzonych, czyli ma prawo wydawać obowiązujące przepisy. Narazie mamy na myśli tylko władzę kościelną.

Kościół św. udziela swej władzy poszczególnym przedstawicielom, jakimi są przede wszystkim biskupi.

Poszczególni więc przełożeni mają władzę od Boga, która ma służyć do bliższego określenia drogi poszczególnych bądź ugrupowań, bądź jednostek. Wszelka władza jako taka pochodzi od Boga, a wszelkie legalne zarządzenia prawowitych przełożonych są wyrazem woli Bożej.

Z tego wyjaśnienia, czym jest przełożony i jego rozkaz, wynika jako następstwo, cały szereg praktycznych wniosków co do wzajemnego ustosunkowania się pomiędzy przełożonymi a podwładnymi. Najpierw zastanówmy się, jaki ma być stosunek podwładnych do przełożonych.

Ponieważ przełożeni mają obowiązek wskazywać bliżej drogę postępowania podwładnych, przeto z natury rzeczy podwładni mają słuchać swych przełożonych. To jest zasadniczy i podstawowy punkt ustosunkowania się podwładnych do przełożonych. Trzeba to bliżej omówić, bo kwestia posłuszeństwa wymaga poprawnego ujęcia, inaczej bowiem może prowadzić do nadużyć z jednej albo drugiej strony.

Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę, że rozkaz o tyle jest rozkazem, o ile jest wyrazem woli Bożej, a będzie nim tylko wówczas, jeżeli nie wykracza poza zakres właściwej kompetencji danego przełożonego. Jeżeli przełożony wykracza poza ramy swych kompetencji, wszelkie zarządzenie nie będzie rozkazem, ale co najwyżej radą, pragnieniem, czy prośbą. Jeżeli jednak coś, co wykracza poza ramy kompetencji podane zostało jako rozkaz, staje się nadużyciem i wówczas nie mamy obowiązku przyjmować takiego rozkazu. Kompetencję przełożonych określają prawa wydane przez wyższego prawodawcę.

Na samym początku trzeba zwrócić uwagę na to, że jeżeli rozkaz sam w sobie jest nieuczciwy, nie jest rozkazem, ale zwyczajnym nadużyciem, a spełniać takiego rozkazu nie wolno. Takie nadużycie może łatwo wkrącić się do społeczności o ustroju absolutnego posłuszeństwa. Nie mówimy o nadużyciach władz świeckich, politycznych, mamy na uwadze stosunki religijne. W zgromadzeniach nawet zakonnych, mogą się zdarzyć tego rodzaju nadużycia, gdzie członkowie zobowiązują się ślubem do posłuszeństwa, a jednocześnie zobowiązują

Rozkaz
w ramach
kompetencji
przełożonego

się dążyć do doskonałości, więc są obowiązani słuchać swych przełożonych we wszystkim. Na tej podstawie nieraz może zdarzyć się nadużycie, gdy przełożeni wymagają czegoś od podwładnego, co samo w sobie jest nieuczciwe, grożąc że niewykonanie takiego polecenia będzie nieposłuszeństwem, jeżeli już nie wykroczeniem przeciw ślubowi posłuszeństwa. A gdy podwładny nie spełni tego niby-rozkazu, wówczas zarzucają podwładnemu, że jest nieposłuszny, niekarny, brakuje mu zaparcia się siebie itp. Gdy np. przełożony wymaga od podwładnego, by podpisał protokół zebrania, czy wogóle jakiś papier urzędowy, bez zaznajomienia się z treścią tego co podpisuje, podwładny ma prawo i obowiązek odmówić swego podpisu. A gdy przełożony kategorycznie wymaga spełnienia polecenia swego, należy powiedzieć, że trzeba więcej słuchać Boga, aniżeli ludzi. Bóg rzeczy nieuczciwych nie wymaga i nie może wymagać. Również wszelkiego rodzaju obchodzenie się grubiańskie z bliźnimi, wszelkie kłamstwa niby z konieczności, albo dla dobra ogółu, są nieuczciwe i dlatego nie może przełożony ich nakazać. Zapewne, nieraz może przez to trzeba się narazić, i to czasem bardzo, ale „błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości“.

Trzy stopnie
posłuszeństwa

Wszelkie legalne zarządzenie ma być spełnione przez podwładnego. Spełnienie rozkazu jest posłuszeństwem. Posłuszeństwo może mieć swoje stopnie, których naliczają ogólnie trzy.

Pierwszy stopień będzie wówczas, gdy rozkaz został spełniony zewnętrznie bez względu na to, jakie było wewnętrzne ustosunkowanie się podwładnego. Gdy np. ktoś, związany ślubem posłuszeństwa, otrzymał rozkaz pod posłuszeństwem, t. j. pod sankcjami ślubu, wystarczy spełnić sam rozkaz by stało się zadość ślubowi posłuszeństwa, chociażby nawet wewnętrznie podwładny spełniał dany rozkaz niechętnie, krytykując polecenie a nawet wewnętrznie się oburzając. Jest to najniższy stopień posłuszeństwa. W ustroju społecznym wymagane jest conajmniej posłuszeństwo tego rodzaju.

Następnie, drugi stopień posłuszeństwa jest wówczas, gdy polecenie zostanie spełnione nie tylko zewnętrznie, ale i ochotnie, choć widzi podwładny, że rozkaz nie jest najlepszy, owszem

dość jasno widzi, że inne zarządzenie byłoby lepsze. Można by to nazwać posłuszeństwem woli.

Ale żeby posłuszeństwo było doskonałe, „ad cumulum perfectionis“, jak powiada św. Tomasz, trzeba posłuszeństwa rozumowi, poddania sądu pod rozkazy przełożonych.

Aby to lepiej wyjaśnić weźmy przykład, bo niestety, w tej materii jest wiele nieporozumienia.

Przełożeni nieraz mają podwładnym za złe, że cimąją swoje zdanie. Uważają czasem, że to jest brak posłuszeństwa, albo przynajmniej brak zaufania. Taki pogląd jest co najmniej nieporozumieniem, jeżeli nie wyraźną pychą, ze strony przełożonych.

Wiemy, że sąd może być spekulatywny, albo praktyczny. Gdy podwładny rozmawia z przełożonym np. o metodach wychowawczych, która z nich jest najlepsza w tych czy innych warunkach, wówczas podwładny może i powinien wypowiedzieć swoje zdanie, choćby ono było odmienne od zdania przełożonego, choćby wywołało najbajbardziej gorące ścieranie się zdań, nie uwłaszcza to jednak w niczym posłuszeństwu. Może podwładny pozostać przy swoim zdaniu, a przełożony nie ma prawa zarzucać, że ten podwładny jest zarozumiały czy niekarny, bo przez to przełożony wykraczałby przeciwko sprawiedliwości. Podwładny bowiem ma prawo do teoretycznego swego zdania. Ale, gdy przełożony rozkaże, by jego sposób pojmowania był wprowadzony w praktykę, w danym wypadku posłuszeństwo sądu wymaga, by przyjąć ten rozkaz z całą gotowością. Gdyby podwładny w takim razie powiedział, że nie bierze na siebie odpowiedzialności, albo będzie robił tylko jakby z musu, wówczas bezwarunkowo wykraczałby przeciwko posłuszeństwu rozumowi. Bo najpierw, w ogóle przełożony ponosi odpowiedzialność, a więc podwładny nie ma nic do powiedzenia; następnie, gdy przełożony rozkaże, że ma być tak, jak on myśli, podwładny ma dołożyć wszelkich starań, by zrobić to jak najlepiej, by tak robić, jak gdyby on sam był tego zdania. Obiektywnie bowiem zdanie przełożonego może nie być najlepszym, ale działać podług wskazań przełożonych jest dla podwładnego rzeczą najlepszą, i dlatego podwładny wykonuje tak, jak gdyby to było podług jego własnego zdania. Wszelkie szemranie, krytykowanie, powiedzmy, bierny opór

jest nieposłuszeństwem rozumu. Jakże muszą się strzec i przełożeni i podwładni, by nie wpaść w jedną albo drugą krańcowość!

Jeżeli rozkaz jest w ramach kompetencji przełożonego, jeżeli jest uczciwy sam w sobie, należy go spełnić ochotnie. Podwładny niech wie, że przełożony ma obowiązek wydawania rozkazów, przez które bliżej określa wolę Bożą dla ogółu, jeżeli chodzi o prawo, i dla jednostek, jeżeli chodzi o zwykłe polecenie, rozkaz. Przyjąć trzeba rozkaz nie jako coś nas gnębiącego, ale jako wyraz woli Bożej, i spełnić ochotnie. Toteż podwładny powinien przyjąć rozkaz nie jako kaprys przełożonego, ale jako akt wypełnienia jego obowiązku.

Następnie podwładny musi pamiętać, że drugą funkcją przełożonego jest dopilnować spełnienia wydanych rozkazów i nałożonych obowiązków. Przełożony niewymagający wcale nie jest idealnym przełożonym. Dla naszej zepsutej natury może to sprawia przyjemność, gdy przełożony bardzo ułatwia życie, patrząc przez palce na wszystko, ale gdybyśmy spojrzeli wówczas na życie z punktu nadprzyrodzonego, spostrzeżlibyśmy, że wcale nie jest to ideałem. Czasem podwładni powiadają o przełożonych, że ten przełożony ułatwia życie, ale nie spostrzegają, że może za bardzo ułatwia, bo pomaga grzeszyć. Przełożony ma obowiązek wymagać spełnienia rozkazów. Jeżeli od niego zależało wydanie rozkazu, mógł raczej nie rozkazywać, ale gdy raz wydał polecenie, powinien wymagać, by rozkaz został spełniony. A jeżeli przełożony był tylko stróżem prawa wydanego przez wyższe władze, podwładni nie powinni mieć pretensyj do przełożonego, że wymaga spełnienia rozkazów, bo spełnia tylko swój obowiązek.

Do przełożonych należy udzielanie dyspens, zwolnień specjalnych. Podwładni mają pamiętać, że dyspens nie jest zwolnieniem od prawa, albo jego skasowaniem, ale tylko dostosowaniem do odpowiednich okoliczności. Gdy podwładny jest słaby, czy dla innych powodów ważnych spełnienie przepisów byłoby zbyt uciążliwe, a może nawet szkodliwe, wówczas przełożony udziela dyspens. Nie jest bowiem w myśli prawodawcy ustanawianie takich praw, któreby były ze szkodą dla podwładnych, bo prawa przecież są dla dobra ogółu, a nie dla zniszczenia jednostek. I z tego punktu trzeba ujmować władzę

dyspensowania, by jej nie nadużywać. W jakimś mniejszym społeczeństwie, np. w zgromadzeniu zakonnym może się zdarzyć, że prawie wszyscy członkowie korzystają z dyspens. Każdy ma swoją rację, a raczej każdy potrafi swoje pragnienie wygody zasłonić pozorami poważnych racji. I stwarza się taka anomalia, że prawo istnieje, ale nikt go nie przestrzega, bo wszyscy korzystają z dyspensy. Taki stan rzeczy jest nienormalny. Jeżeli warunki tak się zmieniły, że trzeba istotnie wszystkich dyspensować, wówczas trzeba postarać się raczej o zmianę prawa.

Otóż podwładni powinni pamiętać, że spełnienie obowiązków przełożonego odnośnie do podwładnych nie jest zestawione do woli przełożonych, i że spełnienie ich jest ciężkie dla natury. Czasem może przyjemniej byłoby po ludzku sądząc pozwolić na to i owo, ale w takim razie sprzeniewierzyłoby się obowiązkom przełożonego. Dlatego podwładni powinni o tym pamiętać i nie utrudniać przełożonym spełniać ich obowiązki. Przez chętnie posłuszeństwo, oraz karne spełnianie przepisów powinni okazywać przełożonym swój szacunek, a przez nich i samemu Bogu. Gdy w ten sposób będzie pojmowane posłuszeństwo, przestanie być tak uciążliwym, jak to, niestety, zbyt często bywa. Trzeba tylko przyzwyczaić się wzrokiem wiary sięgać poza zasłonę widzialną, trzeba dostrzec w przełożonym zastępcę Jezusa Chrystusa.

Stosunek do przełożonych nie kończy się na samym tylko posłuszeństwie. Jeżeli większą miłością mamy otaczać tych, którzy w sobie posiadają więcej wartości Bożych, to przełożeni mają prawo do naszej większej miłości, bo posiadają w sobie jakby naddaną wartość Bożą, mianowicie władzę. Jakże, niestety, jest mało zrozumienia dla władzy, jaką piastują nasi przełożeni! Zazwyczaj uważamy, że czynimy wiele, jeżeli otaczamy szacunkiem naszych przełożonych. Często ten szacunek jest połączony z obawą, by nas nie spotkała jaka przykrość z ich strony. Otóż nasz stosunek ma być głębszy, bo mamy miłować naszych przełożonych nie tylko jako bliźnich, ale i dlatego, że posiadają w sobie więcej wartości Bożych, a więc w przełożonych mamy miłować Boga. Zapewne, przełożeni mogą mieć wiele wad, które nas rażą, ale pomimo to mają w sobie pewną wartość, której się należy większe umiłowanie. Trzeba umieć

Serdeczność
i prostota

trzymać otwarte oczy na Boga i w stosunkach z naszymi przełożonymi.

Co więcej, jeżeli uznaję, że przełożony mój jest tym, który wskazuje mi drogę mego zjednoczenia z Bogiem i przytem musi ponosić wiele przykrości w spełnianiu swego obowiązku dla mnie, to mój stosunek powinien być do niego serdeczny i szczerzy.

Przełożony przecież dźwiga ciężar odpowiedzialności za daną społeczność, trzeba więc mu dopomóc w niesieniu ciężaru. Serdeczne współczucie w jego kłopotach, zmartwieniach i trudach jest przejawem miłości do przełożonego. Jeżeli więc mamy co powiedzieć przełożonym, to mówmy szczerze, bez szukania siebie, bez pochlebstwa, udawania, bo na fałszu nie można budować królestwa Bożego. Nie zawsze mamy obowiązek o wszystkim mówić przełożonym, ale gdy mówimy, niech nasza mowa będzie prawdziwą, lepiej bowiem zamilczeć, aniżeli przedstawiać sprawy obłudnie.

Stosunek serdeczny, miły i prosty nie może istnieć, jeżeli ze strony przełożonych nie będzie także specjalnego ustosunkowania się do podwładnych.

Przełożeni mają pamiętać, że podwładni nie są martwymi pionkami, które można przestawiać bezkarnie według swego kaprysu, jak się tylko podoba.

Zapewne, dla podwładnego legalny rozkaz jest wyrazem woli Bożej i jako taką powinien go przyjąć. Ale dla samego przełożonego jego własny rozkaz nie jest wyrazem woli Bożej, bardzo często bowiem może być zwyczajnym kaprysem. Przełożeni mają pamiętać o podstawowej prawdzie, że władza, jaką posiadają, dana im jest nie dla ich własnego użytku, nie dla własnej korzyści, ale dla dobra podwładnych. Nie po to mają władzę, by na każdym kroku ją pokazywać, ale po to, by podwładnym ułatwić spełnienie ich zadań. Przełożony ma wskazywać drogę do Boga, więc ma pamiętać, by prowadzić podwładnych do Niego, a nie rządzić się kaprysem. Przełożeni wymagają często od podwładnych ślepej uległości. Owszem, w ramach kompetencji przełożonego podwładni mają słuchać, ale czy przełożeni nie wykraczają przeciw miłości bliźniego, lub przeciw sprawiedliwości, gdy

nakładają ciężar ponad siły podwładnych, tak jak Pan Jezus mówił o faryzeuszach, że ustanowili przepisy, których nikt nie może zachować? Przełożony przeto powinien dobrze pamiętać, że jako przełożony ma być sługą poddanych, a nie ich panem. „Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, ale aby służyć i oddać duszę swoją na okup za wielu“ (Marek 10, 45). Jakże często, niestety, o tym przełożeni zapominają!

Przełożony ma wymagać spełnienia rozkazów, ale trzeba umieć wydawać rozkazy, i trzeba umieć wymagać, żeby one były spełnione. Najpierw, rozkazy zazwyczaj stają się przykre przez to, że podawane są w formie obrażającej naszą miłość własną. Gdy rozkaz podany jest w trybie rozkazującym, jest jednocześnie wyrazem jakby pogardy w stosunku do podwładnego, przełożony bowiem siebie stawia przez to jakby na wyższej płaszczyźnie, a tym samym poniża podwładnego, w którego duszy budzi się niechęć. Natomiast, gdyby zarządzenie było podane w formie delikatnej prośby, która by nie oznaczała jednak, że podwładny może dowolnie do niej się ustotunkowywać, wówczas ten rozkaz byłby przyjęty łatwiej, milej, bo nie zadrasnąłby miłości własnej podwładnego. Gdy w rozkazie czuje się serdeczność i życzliwość przełożonego, wówczas nie mamy większych trudności w przyjęciu jego rozkazu. Zapewne, że gdy spotka się rozkaz ze złą wolą, wówczas można ją przełamać stanowczym słowem, ale dopóki nie ma złej woli, nie należałoby używać formy zbyt surowej.

Przełożony ma czuwać nad spełnieniem rozkazów, ale przytem ma liczyć się ze słabością natury ludzkiej, tak jak Jezus Chrystus nie czyhał na grzesznika, by go zaraz potępić, ale chciał mu przebaczyć. Gdy upadek jest ze słabości, nie należy być zbyt surowym, owszem raczej trzeba podtrzymać przy jednoczesnym upomnieniu. Obok wymagania spełnienia przepisu, podwładny powinien wyczuć w przełożonym wielkie serce litujące się nad nędzą, a więc i nad upadkiem. Znowu, gdy chodzi o złą wolę, trzeba użyć środków skuteczniejszych, surowszych. Przełożony nie ma być katem czatującym, aby wszelkie przewinienie natychmiast karać. Trzeba jednak dobrze odróżniać wyrozumiałość od tolerowania zła.

Liczenie się
z naturą
ludzką

Przełożony może udzielać dyspens. Należy korzystać z tej władzy we właściwym celu, a więc dyspensować nie dla dogodzenia komuś, nie dlatego, że podwładny jest miłym albo że przykro jest mu odmówić, ale dlatego, że zachodzi istotna potrzeba. Może jednak dyspensować i poza absolutną koniecznością. Czasem bowiem subiektywna potrzeba podwładnego jest dostateczną racją do dyspensy. Jeżeli podwładny prosi o dyspensę, owszem trzeba udzielić dla miłości bliźniego, choćby się czasem wydawało, że nie jest absolutnie konieczną. Jeżeli jednak podwładny nadużywa dobroci przełożonego, wówczas należy kategorycznie odmówić.

Przełożony powinien wytworzyć u podwładnych takie poczucie, by prosili o dyspensę z prawdziwej potrzeby. Zbytnia surowość nie jest w duchu Jezusa Chrystusa, bo On był tym, który tlejącego lnu nie zagasił. Gdy podwładny jest człowiekiem słabym, przełożony przez swoją zbytnią surowość może zagasić odrobinę dobrej woli do ochotnego służenia Bogu. Przez udzielanie dyspensy w duszy podwładnego czasem można wytworzyć nastawienie życzliwe, przychylne do sprawy Bożej, tak że w wielu innych okolicznościach okaże się bardziej gorliwym i służyć będzie sercem radosnym. Natomiast odmówienie może wprowadzić rozgoryczenie, a tym samym zmrozić zapał do pracy. Przełożony ma starać się, by jego podwładni byli zadowoleni. Wesele powinno panować w społeczności, a przełożeni użyją wszelkich środków, by podtrzymać i pogłębić radość. Mają jednak uważać, by to wesele nie było szukaniem przyjemności i wygody, ale weselem ducha. Zbytnia surowość przełożonych bywa często zarażona duchem jansenizmu, który usuwa wszelki uśmiech z życia religijnego.

Przed wszystkim przełożeni mają uważać, by więcej działać przykładem aniżeli słowem. Czasem bowiem zdaje się im, że przez wielkie płomienne mowy, lub zachęcania do posłuszeństwa coś uzyskają, łudzą się jednak bardzo, zwłaszcza, gdy podwładni doskonale widzą, jak przełożeni bagatelizują te same przepisy. Przełożony przez to, że ma władzę, nie przestał być członkiem danego społeczeństwa, a więc przepisy ogólne i jego także obowiązują. Chociaż przełożony może nie ma nikogo ktoby bezpośrednio czuwał nad przestrzeganiem

przezeń przepisów, to jednak niech poczucie odpowiedzialności przed Bogiem będzie stróżem ścisłości życia.

Niezmiernie ważną sprawą jest, by rozkaz był jasno podany, a później—by go raz po raz nie zmieniano. Przełożony musi jasno sobie zdawać sprawę z tego, czego chce i do czego przez swe rozkazy zmierza. Niech zanim wyda jakieś zarządzenie dobrze się zastanowi, niech nie wstydzi się zasięgnąć rady w sprawach ważniejszych u swoich podwładnych. Przez to samo, że ktoś jest przełożonym, nie posiada daru nieomyślności, więc może się pomylić, niech więc radzi się i poznaje, czego Bóg wymaga w danej chwili od jego podwładnych.

Musi przełożony umieć wejść w myśl podwładnych. Nie jest to rzecz łatwa, ale niezmiernie doniosła, jeżeli chodzi o nadprzyrodzony stosunek przełożonych do podwładnych. Trzeba pamiętać, że podwładny także jest człowiekiem.

W życiu wspólnym jest więcej niż jeden przełożony. Życie nasze jest tak skomplikowane, że wszystkiemu jeden człowiek nie może podołać, dlatego trzeba ciężar rozłożyć na wielu. Sam np. minister, nie mogąc załatwić wszystkich spraw, powierza część ich podwładnym urzędnikom. Urzędnik posiada w pewnym zakresie część władzy ministra. Otóż w życiu mniejszych społeczności zachodzi to samo. Gdy ktoś ma do pomocy kilku ludzi, już jest pod pewnym względem ich przełożonym. I tu zachodzi wielkie niebezpieczeństwo.

Człowiek dąży do władzy, bo go pycha do tego skłania. Gdy więc ma odrobinę władzy, wówczas korzysta, by ją pokazać na każdym kroku i dla swych podwładnych staje się nieznośnym. Czasem łatwiej słuchać wyższego przełożonego, aniżeli bezpośredniego, bo wyższy przełożony, mając szersze pole działania, nie jest tak drobiazgowym. A posłuszeństwo wcale nie wymaga, by podwładny stał się bezduszną maszyną. Przełożony ma kierować świadomą i wolną pracą, a nawet inicjatywą podwładnych, ale nie powinien jej zabijać. Przełożony, który pod pretekstem, że wymaga od podwładnych zależności, krępuje całkowicie wolność nawet w drobiazgach, szuka zadowolenia swej pychy, a nie spełnienia obowiązku przełożonego. Niech przełożony nie żali się na podwładnego, że ten jest nieposłusznym, niezależnym, gdy tak skępuje wszelkie

ruchy podwładnego, że ten się dusi w tych więzach. W ramach danego obowiązku podwładny ma rozwijać samodzielną inicjatywę. Będzie wówczas mniej tego wadliwego spaczenia charakterów, że podwładny chcąc być zależnym i posłusznym, traci samodzielność, staje się niezaradnym w najprostszej sytuacji i powoli staje się nawpół ogłupiałym.

Ważną jest także rzeczą ustalić pogląd, jak należy postąpić, gdy podwładny wyraźnie widzi, że dane zarządzenie przełożonego jest nieroztropne i że spełnienie tego rozkazu pociągnie za sobą szkodę albo dla ogółu, albo przynajmniej większą stratę materialną. Gdy przełożony każe spełnić coś, co jest samo w sobie uczciwe, ale w skutkach zgubne, trzeba przedstawić przełożonemu, do jakich skutków to polecenie prowadzi. I nie powinien podwładny tłumaczyć się, że to do niego nie należy, bo miłość do przełożonego wymaga, by go uprzedzić przed zgubnymi następstwami, jeżeli przełożony tego sam nie dostrzega. Gdy jednak po uprzedzeniu przełożony nadal każe rozkaz spełnić, wówczas są dwie możliwości: jeżeli to jest sprawa niecierpiąca zwłoki, — powinien rozkaz spełnić, jeżeli zaś nie jest śpieszna, powinien zwrócić się do wyższych przełożonych, uprzedzając, że wykonanie takiego zarządzenia pociągnie za sobą zgubne skutki. Jeżeli wyższy przełożony zatwierdzi rozkaz, podwładny ma spełnić bezzwłocznie.

Posłuszeństwo
aż do krzyża

Gdyby te wszystkie zasady były wprowadzone w życie, posłuszeństwo byłoby lepsze. Ileż to jest cierpień w społeczeństwach zamkniętych z tej racji, że albo przełożeni nie rozumieją doniosłości swego urzędu i kierują się zbyt poglądami ludzkimi, albo podwładni patrzą na przełożonych zbyt po ludzku. W stosunkach wzajemnych powinna być jedna wspólna siła działająca—Duch Święty. Jeżeli będzie wzajemna miłość, jeżeli będzie prawdziwa, nie wyimaginowana troska o chwałę Bożą, wówczas i przełożeni będą mogli spełnić swoją rolę doskonale, i posłuszeństwo nie będzie takim niezdolnym jak, niestety, bywa dość często.

Posłuszeństwo wymaga wielkiego zaparcia się siebie, bo bierze w karby nasz skrzywiony popęd do niezależności. Mybyśmy chcieli być absolutnie niezależnymi, wszelkie więc poddanie nas kosztuje. Dla podtrzymania siebie powinniśmy często

wpatrywać się w Jezusa Chrystusa, który się stał posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Często nam się zdaje, że od nas wymagają rzeczy niesprawiedliwych, niemożliwych. Gdybyśmy spojrzeli na to, czego wymagali od Jezusa Chrystusa oprawcy w czasie Jego męki, i jak był im posłuszny, wówczas należałoby raczej zawstydić się, a nie dochodzić swych praw.

Następnie, patrzmy na N. Maryę Pannę. Od pierwszej chwili była posłuszna Ojcu Niebieskiemu. „Oto ja służebnica Pańska“ było hasłem Jej życia. Służyła Ojcu stale, gdy służyła Synowi Swemu, gdy Go oddała na mękę, gdy spokojnie, choć w morzu boleści, składała ofiarę stojąc pod krzyżem, na którym Syn Jej konał. Przez posłuszeństwo zespoliła się z Synem Swoim. Posłuszeństwo Jezusa Chrystusa zaprowadziło Go na krzyż; posłuszeństwo Matki Niepokalanej zaprowadziło Ją pod krzyż. Tak samo i w naszym życiu mamy pamiętać, że posłuszeństwo jest najlepszym środkiem pokutniczym: tu nie ma obawy pomylenia, przesady, bo gdy przyjmujemy rozkaz jako wolę Bożą, zawsze spełniamy to, co jest najlepsze dla nas. Ale jeżeli mamy być podobnymi do Jezusa Chrystusa, jeżeli i w naszym sercu ma się odbić to, co przeżyła N. Marya Panna, która przeżywała tajemnice Serca Boskiego, i nasze posłuszeństwo zaprowadzi nas do tajemnicy krzyża. I nasze serce nieraz w posłuszeństwie będzie krwawiło, jak krwawiło Serce Matki Niepokalanej, która stojąc pod krzyżem doczekała się, że przyjęła w Swe ramiona Ciało Jezusa Chrystusa. Tak samo i my, stojąc pod krzyżem posłuszeństwa, doczekamy się zrozumienia, że przez posłuszeństwo doskonale posiadamy Jezusa Chrystusa.

Z posłuszeństwa Ojcu Niebieskiemu Jezus Chrystus złożył swą ofiarę, z posłuszeństwa Ojcu Niebieskiemu i N. Marya złożyła ofiarę ze Siebie. Nasze życie w posłuszeństwie przełożonym jest także złożeniem ofiary w łączności z ofiarą Jezusa Chrystusa. Nasze cierpienie i przykrość z powodu posłuszeństwa są naszym chlebem ofiarnym.

W A L K A

Ś W I A T Ł A Z C I E M N O Ś C I Ą

Boże Narodzenie wnosi w nasze życie radość ciepłą, czułą, rodzinną, bo witamy na tej ziemi Boskiego Zbawcę, jako Małą Dziecinę. Jezus Chrystus przyszedł jednak na ziemię dla zwalczania panowania szatana, ciemności duchowych w poszczególnych duszach i społecznościach. Drugim przeto momentem w życiu Kościoła św. będzie właśnie to zwycięstwo Chrystusa nad szatanem.

Boże Narodzenie było radosne, bo zapowiadało rychłe odkupienie ludzkości. Radość zaś będzie jeszcze większa z dokonania odkupienia. Tę uroczystość Kościół będzie przeżywał w sposób bardzo głęboki i dlatego wyznacza dłuższy okres na przygotowanie się do niej. Zanim Chrystus zmartwychwstał i wstąpił do chwały niebieskiej, przeszedł ciernistą drogę, poniósł mękę i śmierć na krzyżu. Krzyż staje się symbolem życia chrześcijańskiego na ziemi.

Przed przyjściem Chrystusa wyraźnie zarysowują się dwie społeczności: naród Żydowski i świat pogański. Naród wybrany jako całość, bo jedna była u nich myśl, jedno marzenie, tęsknota,—Mesjasz. Dokoła idei Mesjasza ułożyło się ich życie narodowe i obyczajowe. Świat zaś pogański rozbity był na wiele odrębnych społeczności według naturalnych cech.

Jednak jedni i drudzy nie rozumieli dokładnie prawdziwych wartości duchowych, życiem ich kierowały potrzeby materialne i dążenia do chwały ziemskiej. Cierpienie dla wszystkich było czymś godnym pogardy, toteż krzyż dla

jednych był głupstwem a dla drugich zgorszeniem. Dopiero uczniowie Jezusa Chrystusa pod działaniem Ducha Św. zrozumieli wartość krzyża, zrozumieli, że trzeba, by Syn Człowieczy cierpiał, umarł, zmartwychwstał i tak wszedł do chwały swojej.

W czasie Przedpościa i Wielkiego Postu Kościół przygotowywał katechumów do przyjęcia Chrztu św. Krzyż staje na naczelnym miejscu i jest godłem życia chrześcijańskiego.

Zrozumieć tajemnicę krzyża było bardzo trudno katechumenom, toteż Kościół św. powoli przygotowuje ich do tej wielkiej uroczystości, wielkiej chwili śmierci i zmartwychwstania Pańskiego, którą Kościół obchodzi. Przez powolne przygotowanie niejako wzmacnia słabe ich siły.

Przygotowanie katechumenów jest również i dla nas pełnym nauki, bo jak katechumeni przez chrzest św. mają wejść do Kościoła św. tak my przez sakrament Pokuty pojednać się z Bogiem i stale coraz bardziej zespolać się z Kościołem św. przez udział w życiu tej świętej Społeczności.

Od niedzieli Siedemdziesiątnicy inny jest już ton modlitw Kościoła. Powaga i pewna surowość tchnie z tekstów, którymi posługuje się Kościół. Przejść z Panem drogę krzyża, aby zmartwychwstać, ma nie tylko poszczególna dusza ale także i zespół. Do mety bowiem, o której mówi św. Paweł, zmierzamy również jako cała społeczność. Toteż znajdziemy wskazówki w liturgii Kościoła i dla życia społecznego, organizacji katolickich.

W niedzieli Siedemdziesiątnicy zaprasza nas Kościół za Jezusem Chrystusem, byśmy weszli do Winnicy Pańskiej. Trzeba rozważyć w jaki sposób życie organizacji, do której należymy, ma brać udział w życiu Kościoła.

W niedzielę Sześćdziesiątnicy podaje nam Kościół naukę o ziarnie słowa Bożego. Ziarno ma wzrastać na roli naszej organizacji, z innej znów strony mamy zasiewać ziarno nauki Chrystusowej na roli otoczenia naszego. Należy poznać myśl Bożą względem tych dusz, nad którymi pracujemy, lub spraw, w których bierzemy udział.

W niedzielę Pięćdziesiątnicy uprasza Kościół św. łaskę światła. Mamy z pomocą łaski pracować nad tym, by poznać sprawy życia współczesnego w świetle Bożym. Trzeba w pracy

zespołowej troszczyć się o to, by dostrzec działanie Boże, wiedzieć, gdzie trzeba skierować światło Boże, aby oświeciło wzrok ludzi ślepych duchowo.

W pierwszych dwóch niedzielach Wielkiego Postu przedstawia nam Kościół obraz walki ze złem, walki ciemności ze światłością. Walczyć z ciemnością, czyli ze złem możemy przez cierpliwość w przeciwnościach i czystość obyczajów w życiu społecznym. Przez cierpliwość mamy zespolić się z Chrystusem cierpiącym. Ludzie i dzisiaj mają często pogląd na cierpienie zupełnie pogański, uważają je za największe zło, którego należy za wszelką cenę unikać. Ofiarna praca jednak dla dobra innych zawsze jest połączona z mniejszym lub większym cierpieniem. Cierpienie nazywamy nieraz krzyżem, ale jest ono dla nas prawdziwym krzyżem tylko wówczas, gdy przyjmujemy je z miłością, jak przyjął Jezus Chrystus swój krzyż.

W trzeciej i czwartej niedzieli W. Postu mamy przed sobą prawdę o tym, że jesteśmy światłością w Chrystusie.

Osiągamy światło w życiu społecznym jeżeli poznajemy i działamy w myśl wskazań Stolicy Apostolskiej. Praca lub przynajmniej współpraca z oddziałami Stowarzyszeń Akcji Katolickiej jest w danej chwili wypełnianiem tych wskazań, gdyż ma szerzyć światło Chrystusowe w życiu społecznym. Owocem tej światłości ma być dobroć dla przeciwników, sprawiedliwość i życzliwość do współpracujących organizacji.

Takie więc ustosunkowanie się do pracy bądź osobistej, bądź społecznej jest wyrazem zwycięstwa krzyża, który rozprasza ciemności stosunków pogańskich w życiu społecznym.

II

KS. DR JÓZEF WOJTUKIEWICZ

PSYCHOLOGICZNE PODSTAWY R O Z U M I E N I A

STUDIUM PSYCHOLOGICZNO-TEOLOGICZNE

C Z E Ś Ć I

R O Z D Z I A Ł I

ANALIZA JAKOŚCIOWA

Zanim przejdziemy do analizy samych protokołów, omówimy sposób jej przeprowadzenia.

A. Od chwili podania hasła osobie badanej do chwili reakcji słownej zazwyczaj upływa pewien czas. Człowiekowi, który nie umie obserwować swych przeżyć wewnętrznych, może się nieraz wydawać, że pomiędzy tymi dwoma chwilami nic nie było w świadomości, że na słowo hasło przyszła reakcja bezpośrednio, albo przynajmniej po chwili jakby pustki w świadomości. Wystarczy jednak lepiej wnikać w nasze przeżycia, a dostrzeżemy, że w tym nieraz bardzo krótkim czasie, bo zaledwo ułamku sekundy, przeżyliśmy bardzo wiele. Przez świadomość przemknęło dużo faktów, ale tak szybko, że tylko wprawny obserwator może je dostrzec.

Analiza jakościowa procesu rozumienia ma za zadanie przede wszystkim wykryć te fakty świadomości, opisać ich

właściwe cechy, omówić ich jasność, wyrazistość, posegregować je w pewne grupy, słowem, wyodrębnić wszystko to, co towarzyszy, warunkuje czy w jakikolwiek bądź sposób współistnieje w procesie rozumienia podanego hasła.

Zauważamy, że nie wszystkie fakty świadomości są jednakowe, nie wszystkie występują w jednakowym wzajemnym stosunku. Pośród faktów świadomości od razu dadzą się zauważyć dwa odrębne rodzaje. Jedne z nich nazwiemy ogniwami, a drugie — elementami tych ogniw. Co to znaczy? Jaka jest różnica pomiędzy ogniwem a elementem?

Ogniwem w procesie rozumienia nazywamy jakiś fakt świadomości, który stanowi zamkniętą w sobie całość, jest czymś wykończonym. Łączy on słowa hasła i reakcji. np. na hasło „kapelusz“ osoba badana odpowiada „filcowy“. Następnie tak opisuje swoje przeżycia—przyszło od razu wyobrażenie kapelusza czarnego na głowie u pewnego człowieka. Potem wyobrażenie sklepu z kapeluszami, widziałem na półkach kapelusze rozmaitych kolorów i gatunków. I powiedziałem „filcowy“. — Wyobrażenie sklepu z kapeluszami jest ogniwem w tym procesie, bo łączy ono hasło „kapelusz“ z reakcją „filcowy“, jest to wyobrażenie skończone, zupełne, odosobnione.

Osoba badana opisuje dalej — gdy jednak widziałem sklep z kapeluszami, widziałem jednocześnie sklepową ladę, lampkę, lusterko, kilka krzeseł, ekspedienta. Zauważyłem zakłopotanie na twarzy ekspedienta, widziałem jak przyglądał się jednemu z kapeluszy. — Wszystkie te poszczególne fakty składały się na jedno wyobrażenie sklepu z kapeluszami. Jedne z tych faktów występowały jednocześnie, naraz, inne zaś następnie, jedno po drugim. Jakby osią zaś tych poszczególnych faktów stałe było wyobrażenie całości sklepu. Otóż takie poszczególne fakty nazywać będziemy elementami.

W procesie umysłowym, łączącym hasło z reakcją, zazwyczaj bywa jedno lub dwa ogniw, ale elementów może być bardzo wiele.

Analiza jakościowa ma wykazać, jak się wzajemnie ustosunkowują i łączą poszczególne ogniw pomiędzy sobą i ich elementy, czyli innymi słowy, ma wykazać wzajemny stosunek poszczególnych faktów świadomości.

Analiza jakościowa ma wykazać, jaki zachodzi stosunek pomiędzy słowem hasła, a tymi właśnie ogniwami i elementami, czy ogniw odpowiada hasłu czy nie, jak bywa ujęte hasło, jaki wpływ wywarło na pierwszą reakcję w świadomości, i wreszcie analiza jakościowa ma wskazać łączność pomiędzy ogniwami i elementami a ostateczną reakcją, wypowiedzianą słownie. Nie wchodzimy na razie w szczegóły, gdyż je wykaże sama analiza.

B. Należy jeszcze w kilku słowach omówić, metodę, a raczej technikę jakiej trzymaliśmy się w przeprowadzeniu analizy jakościowej. Zaznaczamy, że na razie mamy na myśli tylko technikę analizowania protokołów pod względem jakościowym. Technikę analizy ilościowej lub samego rozumienia omówimy w następnych rozdziałach.

Do analizy jakościowej użyliśmy wszystkich protokołów, na wszystkie instrukcje. Do tej analizy można było zużytkować nawet protokoły badań próbnych, lub nieudanych pod względem obliczenia czasu, czego nie można czynić w analizie ilościowej, gdzie są wymagane bardzo ściśle dane co do trwania procesu.

Dla każdej osoby badanej przeznaczono osobny arkusz, oznaczony odpowiednią literą. Czytając protokół badań z osobnikiem A, od razu notowało się na tym arkuszu elementy zauważone w tym protokole w ten sposób, by każda nazwa jakiegось ogniwa czy elementu mogła być rubryką, pod którą możnaby było zanotować inne protokoły. Ponieważ wszystkie protokoły są numerowane kolejną liczbą, więc pod odnośną rubryką notowano tylko numer następnych protokołów.

Łatwo można sobie wyobrazić ile musiałoby być tych rubryk. Celem uproszczenia i ułatwienia późniejszego zestawienia podzielono ewentualne rubryki na trzy kategorie, mianowicie, na pierwszym arkuszu notowano tylko rubryki pierwszej reakcji na hasło.

Na drugim arkuszu notowano pośrednie ogniw i elementy procesu rozumienia.

Wreszcie na trzecim arkuszu notowano jakość ostatecznej reakcji, czyli to, co było ostatnim faktem świadomości przed wypowiedzeniem słownym reakcji.

Ten podział na trzy odrębne arkusze ma swoje zalety i swoje wady. Zaletą jest to, że taki arkusz nie jest przeładowany, łatwiej więc można opracowywać wyniki analizy, łącząc je w pewne kategorie.

Jednak ma to również i pewne niewygody, bo dla zanalizowania pośrednich ogniw trzeba ponownie czytać cały protokół, co wymaga ponownej energii i czasu.

C. Na podstawie tego, cośmy powiedzieli, podzielimy analizę jakościową na trzy artykuły. W pierwszym przypatrzymy się, jaka jest pierwsza reakcja w świadomości na podane hasło.

W następnym artykule zajmiemy się analizą samego procesu, czyli postaramy się ująć wszystkie fakty świadomości, opisać ich naturę, podzielić je na grupy, podkreślić wzajemny stosunek.

W trzecim artykule postaramy się ująć ostateczną reakcję, która była wypowiedziana w słowach, czyli przypatrzymy się, co ją spowodowało.

ARTYKUŁ I

PIERWSZA REAKCJA W ŚWIADOMOŚCI

Działanie naszego umysłu jest nadzwyczaj szybkie. Gdy słyszymy jakieś zdanie, albo nawet słowo, reakcja umysłu następuje daleko szybciej aniżeli wypowiedzenie słowa lub zdania. Stąd pierwsza reakcja umysłu na hasło lub zdanie może być podwójna, mianowicie, na całość hasła, niezależnie czy nim będzie słowo czy zdanie, albo na jego część.

W tej analizie można wyodrębnić trzy kwestie. Najpierw można zbadać co spowodowało pierwszą reakcję, całe hasło czy jego część. Następnie, badać możemy sposób reakcji, wreszcie, samą treść pierwszej reakcji. Rozpatrzmy po kolei pierwsze dwie kwestie, trzecią zaś odkładamy do następnego artykułu, gdzie będzie mowa o treści pośrednich ogniw, czy elementów.

CO SPOWODOWAŁO PIERWSZĄ REAKCJĘ

Przy doświadczeniach za hasło służyły słowa lub zdania. Gdy chodzi o słowa, da się zauważyć, że niekiedy pierwsza reakcja następuje zanim całe słowo zostanie wypowiedziane. Umysł badanej osoby, nie mogąc jakby doczekać się całości hasła, reaguje od razu na pierwsze posłyszane sylaby, na część słowa. Zdarza się to zazwyczaj wówczas, gdy ta część wzięta osobno ma pewien sens. Jednak są wypadki, że reakcja następuje nawet wówczas, gdy część słowa nie ma żadnego sensu. Zaznaczamy, że tego rodzaju reakcje mają miejsce tylko w eksperymentach przy ekspozycji słuchowej, przy ekspozycji bowiem wzrokowej zazwyczaj ujmujemy od razu całe hasło. Przypatrzymy się kilku przykładom.

115 C. 1-o. 1,8¹⁾. — „Objawienie — Boże”²⁾.

— Uwaga skupiona na reakcji. Niedobrze pierwsze zgłoski dośłyszałem i musiałem uzupełnić. Dobrze słyszane było „jawienie”. Musiałem drugi raz w myśli powtórzyć. Ukazało się potem jako słowo napisane. Wyobrażenie jakiegoś obłoku na prawo ode mnie...³⁾

272 B. 2-o. 6,5 — „Kolejno wszystkim udziela się radość — Ludziom”.

— Uwaga skupiona zwrócona na hasło. Oczekiwanie hasła. Zamknąłem oczy, ale odczułem, że gorzej (to było przed podaniem hasła) w czasie słuchania hasła postanowiłem otworzyć. „Kolejno” — uchwyciła się połowa słowa „kolej”... i wywołał wyobrażenie pociągu na torze.

326 C. 2-o. 3,8 — „Mosiądz przemienił się w złoto — Śniedz”.

— Uwaga skupiona, skierowana na reakcję. „Mosiądz” — jako słyszane. W połowie słowa „mos” zdawało mi się, że ma być „miesiąc”. Po całym słowie przyszła na myśl miedź żółta...

¹⁾ Cyfra arabska oznacza numer kolejny protokołu; duża litera — jest znakiem danej osoby badanej; 1-o, 2-o, 3-o — oznacza numer instrukcji; ostatnia cyfra oznacza czas trwania eksperymentu w sekundach.

²⁾ Hasło od reakcji będziemy oddzielali kreską.

³⁾ Protokoły będziemy cytowali w dosłownym brzmieniu bez względu na styl.

Widzimy na tych kilku przykładach, że silnie wyczekująca uwaga powoduje szybką reakcję na część słowa, zwłaszcza gdy ta część wzięta osobno ma swój sens. Natomiast widzimy, że nie jest rzeczą konieczną, by uwaga była skierowana na treść oczekiwanego hasła, wystarcza samo silne oczekiwanie. Uwaga skierowana na treść hasła częściej wywołuje reakcję na część słowa, aniżeli, gdy jest skierowana na sam proces myślenia, lub reakcję. Jednak tego rodzaju reakcje zdarzają się na ogół dość rzadko.

O ile reakcje na część słowa hasła są względnie bardzo rzadkie, to w zdaniach jest inaczej. Tłumaczy się to tym, że słowo zostaje wypowiedziane szybko i tylko bardzo silne zwrócenie uwagi nań może wywołać reakcję na jego część. Natomiast zdanie wymaga więcej czasu na wypowiedzenie go. Już nie tylko słowa same zabierają czas, ale także odstępy pomiędzy nimi, stąd nieraz wypowiedzianie zdania trwa 4 — 7 sekund. Umysł nie może niejako doczekać się końca i dlatego przeważnie reaguje na części zdania.

Przytaczamy kilka protokołów,¹⁾ by zobrazować, w jaki sposób się dokonuje pierwsza reakcja w umyśle¹⁾.

204 A. 2-o. 5,0 — „Ukochaj tego, kto przyczynił ci ból — Prześladuje”.

— Zaciekawienie przy uwadze odnosi się do treści hasła. Przy słowie „ukochaj” tylko słyszałem, żadnego obrazu. Przy następnym słowie „tego”, jakaś postać niewyraźna. Przy słowie „ból”, jakby bił pięścią kogoś, znowu niewyraźnego. Bicie pięścią było wyraźne wrażenie. Wrażenie bardzo nieprzyjemne. Myśl przychodzi, że może go zabić. Przychodzi w myśli, że on prześladuje tego człowieka, że to nie raz jeden, i tutaj postać bita posuwa się, a on za nią idzie i bije, Wówczas powiedziałem „i prześladuje”.

282 B. 2-o. 3,2 — „Chory był w nerwowym nastroju — Obłożnie”.

— Uwaga skupiona z nastawieniem na reakcję. „Chory” — wywołało obraz chorego w łóżku, jak gdyby w szpitalu powiatowym w Łucku. Chory jednak nieznan. „W nerwowym nastroju” — przypomniła się scena z komedii Fredry, jeden z udających lekarza tak powiedział: — mihi videtur organos nervorum atacatos fuere. — Potem jest zwrot uwagi na

chorego tego i sąd, że on ciężko, obłożnie chory i zaraz reakcja: „obłożnie”.

306 C. 2-o. 5,0 — „W wiejskim kościele migotliwie paliły się świece — Pięknie”.

— Uwaga średnia, normalna, zwrócona na hasło. „W wiejskim” — przeciwstawiłem do miejskiego. „Kościele” — od razu wyobrażenie kościółka drewnianego, otoczonego drzewami wysokimi. Wyobrażenie jasne. Rzucenie myśli do samego wnętrza, gdzie był szary półmrok. „Migotliwie” — tu jakby rzucenie oczu na okno, przez które przechodzą promienie słoneczne, a ponieważ dookoła są drzewa, więc te promienie w gałęziach tak się załamują i stąd migotanie światła. „Paliły się świece” — od razu ujęte wyobrażenie palących świec w głównym ołtarzu, których płomień migoce. Wyobrażenie jasne. Ujęcie całości, jako pewnej harmonii razem z nastrojem odpowiednim spokojnym, co tworzy swego rodzaju piękno. Reakcja była jako słowo napisane.

356 D. 2-o. 3,5 — „Olbrzym ukochał małego chłopca — Dziwne”.

— Uwaga spokojnie skupiona. Słowo „olbrzym” widziałem napisane. Widziałem jednocześnie wyobrażenie wielkiego człowieka. „Ukochał” — widziałem napisane, choć rozumiałem powierzchownie. „Małego chłopca” — od razu widziałem 4—5 letnie dziecko. Zauważyłem, że istnieje pomiędzy tymi dwoma ludźmi jakiś stosunek, lecz nie zdawałem sobie sprawy, jaki ten stosunek jest, bo powierzchownie zrozumiałem słowo „ukochał”. Uderzyło mnie, że coś jest znanego, bliskiego mnie w tym zdaniu, coś swojskiego. A zarazem zauważyłem kontrast pomiędzy tymi osobami i od razu chciałem powiedzieć „kontrast”, „pewna dysproporcja”, a wreszcie powiedziałem „dziwne”.

410 E. 2-o. 3,4 — „Olśnił mnie blask gniewu Bożego — Strach”.

— Uwaga skupiona z nastawieniem na reakcję. Hasło w całości zrozumiane. Na słowo „olśnił” silny obraz kolorów tęczy zlokalizowany wprost. Po słowie „blask” obraz ten przyjął znamiona pewnej ostrości i szorstkości: był to jeź. Pewien negatyw poprzedniego obrazu. Po usłyszeniu ostatnich słów obraz ten zupełnie się zmienił w ten sposób, że zamiast kolorów była ciężka mgła, tylko tu i ówdzie przeświecała jasność. Mgła ta była w gwałtownym wirze, ruchu, bardzo silna i gruba. Robiła wrażenie czegoś potężnego, ale równocześnie czegoś nadzwyczajnego, groźnego. Obraz ten spowodował uczucie bojaźni, stąd reakcja tylko słowna „strach”. Oprócz wyobrażenia ruchu były również silne wrażenia słuchowe w postaci szumu, świstu.

¹⁾ Celowo przytaczamy wiele protokołów in extenso, by czytelnikowi dać możność lepszego poznania treści procesów psychologicznych.

Z powyższych przykładów widzimy, że zanim zostało wypowiedziane całe zdanie już nastąpiła reakcja na poszczególne słowa. Nie u wszystkich badanych jednakowo często zdarzają się tego rodzaju reakcje. Naogół można twierdzić, że w większości wypadków reakcja bywa już na część zdania. U niektórych to się dzieje stale. Rzadziej bywa reakcja na całe zdanie bez uprzedniej reakcji na część hasła. Jednak reakcja od razu na całe zdanie spotyka się rzadziej, nawet u tych osób, które mają większą skłonność do tego rodzaju reakcji. Można to dokładnie widzieć na tablicy Nr 1.

Tablica Nr 1.

Instr. 2-o.

Reakcja na część zdania	Reakcja na całe zdanie
A. 85%	15%
B. 69%	31%
C. 100%	—
D. 100% (93%?)	— (7%?)
E. 71%	29%

Ciekawe są eksperymenty, w których reakcja nastąpiła od razu na całe zdanie: Przytaczamy kilka przykładów.

241 A. 2-o. 3,0 — „Bóg mnie miłuje — Choćbym był niewdzięczny”.

— Uwaga wyczekująca. Od razu całe zdanie usłyszane. Reakcja od razu na całe zdanie. Pewne małe zakłopotanie po usłyszeniu tego. Potem pytanie, dlaczego mnie miłuje, chociaż jestem niewdzięczny, ale nie odpowiedziałem na to. Pytanie było postawione tylko w myśli, i wypowiadając słownie (słowa reakcji) miałem uczucie, że jakby sztylet był skierowany przeciw Bogu. Nie był to obraz, ale jakby uczucie, poczucie.

259 B. 2-o. 8,0 — „To co prawdziwe jest, jest i nieśmiertelne — Dusza”.

— Uwaga skupiona, nie nastawiona specjalnie, bardzo spokojna. Po usłyszeniu hasła i zrozumieniu było zatrzymanie się na samym hasle celem wyciągnięcia z niego jakiejś reakcji. Potem po chwili, — że już długi czas minął a nic nie ma. Potem myśl „trzeba gdzieś indziej poszukać”. I odrywa się świadomość od hasła. Myśl poszukuje reakcji w oderwaniu od hasła. Zjawia się słowo myślane „dusza”, połączone z bardzo króciutkim przemijającym wyobrażeniem człowieka i zaraz potem reakcja. Na poszczególne słowa w czasie wypowiadania hasła reakcji nie było.

287 B. 2-o. 4,6 — „Duch Święty przebacza grzechy — Wszystkim”.

— Reakcji na poszczególne słowa nie było. Całość od razu zrozumiana, ale jednak uwaga koncentrowała się na słowach „Duch Święty”. Nasuwa się wyobrażenie sceny zesłania Ducha Świętego i potem myśl, żeby reagować. Zrozumienie od razu następuje i od razu nasuwa się myśl jako projekt reakcji, — „wszystkim”, jako wypowiedziane w myśli. Potem drugi sąd krytyczny „jednak nie wszystkim”, wypowiedziany w myśli. Świadomość, że grzesznikom przeciw Duchowi Świętemu nie są odpuszczone grzechy. Potem decyzja „niech będzie i to, bo już czas” — w myśli bez słów. I następuje reakcja.

412 E. 2-o. 3,3 — „Pod kołami giną miliony niewolników — Gwałtowny”.

— Uwaga skupiona z nastawieniem na reakcję. Hasło zdawało się szybko bardzo wypowiedziane tak, że poszczególne słowa nie dały reakcji. Dopiero na całość ukazał się obraz pobojuwiska w starożytności, na którym znajdowało się mnóstwo leżących ludzi. Po pobojuwisku tym pędzi z olbrzymią siłą dwukołowy wóz, który miażdży leżących. Na wozie nie zauważyłem nikogo. Wóz ten pędził z taką szybkością, że obraz ten wywołał odruchową, spontaniczną reakcję „gwałtowny”. Wyobrażenie ruchu było przez cały czas. Ludzie leżący byli raczej martwi, bo nie było ruchu.

420 E. 2-o. 3,6 — „Tęsknota zgubi cię — Możliwe”.

— Uwaga więcej skupiona z nastawieniem na reakcję. Hasło zrozumiane w całości. Słowa poszczególne niezauważone. Wszystkie objęte jednym obrazem człowieka siedzącego i czegoś wyczekującego, tak jak czasem spotykamy na studium obrazach. Mała refleksja, czy rzeczywiście ten człowiek przez swój stan może być zgubiony. Na razie bez odpowiedzi. I dlatego zwrócenie uwagi na pierwsze słowo „tęsknota”, po zanalizowaniu którego przedstawił się wielki czarny minus, dlatego też zaraz reakcja tylko słowna „możliwe”. Ale uczucie pozostało jakiejś niepewności, bo w chwili wypowiadania reakcji analiza tego słowa zdawała się być nie bardzo dobrą...

483 B. 3-o. 4,0 — „Odprowadzać, lęk — Z lękiem ludzi odprowadzają”.

— Uwaga skupiona bez specjalnego nastawienia na reakcję. „Odprowadzać” — ujęło się od razu oba wyrazy. Po pierwszym czekałem na drugi wyraz...

491 B. 3-o. 15,0 — „Nuda, drobny — Drobny czas czyni nudą”.

— Uwaga nie bardzo skupiona. Wyrazy ujmuję od razu

i odtwarzam w ten sposób, że staram się skupić uwagę na tych słowach. Ujęcie tych słów bez wyobrażeń...

Reasumując wyniki możemy powiedzieć, że proces rozumienia zaczyna się nieraz wcześniej aniżeli zostanie podane całe hasło. Gdy chodzi o słowa, reakcja na część hasła bywa bardzo rzadko, natomiast gdy hasłem jest się z kilka słów, lub całe zdanie, wówczas częściej reakcja bywa na część hasła.

Możnaby sobie postawić jeszcze pytanie, co warunkuje reakcję na całość zdania, a co a jego część. Patrząc na tablicę Nr 1. widzimy, że zarysowują się odrębne typy badanych. Jedni reagują stale tylko na część hasła zupełnie się nie zdarza u nich reakcja na całość hasła, chyba tylko przypadkowo, to zn. albo hasło zostało niedokładnie posłyszane, albo sposób wypowiedzania przez eksperymentatora był tak powolny, że niektóre części słów, mające sens brane osobno, mogły być wzięte przez badanego za całe hasło. Do tego rodzaju typu należy zaliczyć badanego D Inni natomiast — B i E — reagują na całe zdanie stosunkowo dość często.

Z drugiej strony reagowanie już na część słowa może świadczyć o wielkiej zdolności do obserwacji szczegółów. Tak jak obserwując przyrodę jeden człowiek zauważa wiele szczegółów, inny raczej ujmując całość, podobnie i tu, jeden od razu widzi w tej części jakiś sens, inny natomiast dopiero całość ujmując.

Czytając protokoły doświadczeń przeprowadzonych z B i E, u których reakcja na całość bywa względnie dość częsta (B — 31%, E — 29%) widzimy, że ich sposób rozumienia hasła podanego jest raczej syntetyczny. Owszem, na poszczególne słowa potem są reakcje, ale umysł ich jest zajęty przede wszystkim ujęciem całości, sensu zdania, lub słowa.

Inni dwaj — C i D, którzy wcale nie mają reakcji od razu na całe zdanie, ale zawsze najpierw na poszczególne słowa, posiadają specjalną zdolność obserwowania szczegółów. Dla nich każde słowo, każda część hasła ma swoje znaczenie, absorbuje dość silnie uwagę. Jednak to nie znaczy, jakoby nie posiadali zdolności do syntetycznego ujęcia podanego hasła.

Takie to wnioski nasuwają się z analizy pierwszej reakcji na hasło.

Oprócz pewnej właściwości indywidualnej składu umysłowego doniosłą rolę odgrywają i inne czynniki w reakcji na całe hasło lub na jego część. Na podstawie protokołów widzimy, że reakcja na całość była przeważnie wówczas, gdy słowa hasła są oderwane.

Tablica Nr 2.

Instr. 2-o. (45 ekspr.)	Abstr. słów w hasłach.	Konkret. sł.
A.	64%	36%
B.	89%	11%
C.	nie ma tego rodzaju reakcji.	
D.	nie ma tego rodzaju reakcji.	
E.	90%	10%

§ 2

TRANSPOZYCJA HASŁA

Niezawsze osoba badana reaguje na hasło w takiej formie, w jakiej zostało podane, są wypadki, że hasło przy słuchaniu bywa od razu przez osobę badaną przekształcone, transponowane. Nieraz hasło podane w ekspozycji wzrokowej, zanim nastąpi reakcja, bywa podświadomie, mimowoli transponowane na słuchowe, i na odwrót, nieraz hasło podane w ekspozycji słuchowej zostaje najpierw ujęte jako napisane, lub wypowiedziane w myśli. Słowem, osoba badana jakby przywołuje sobie na pomoc inne władze poznawcze, tworzy sobie pełniejszy obraz, zbliża do siebie przez powtórzenie, wypowiedzenie w duchu.

Taka transpozycja ma doniosłe znaczenie w procesie rozumienia. Najpierw, jak zaznaczyliśmy, przez transpozycję badana osoba bardziej konkretyzuje hasło: to co odebrała za pomocą jednego zmysłu, przekazuje innym zmysłom i w ten sposób treść danego hasła staje się bogatsza i wyrazistsza. Dane kilku zmysłów są bowiem bogatsze, gdyż każdy zmysł wnosi do poznania to, co jest właściwym jego przedmiotem.

Następnie, transpozycja w procesie rozumienia ma znaczenie jeszcze bardziej specjalne, gdy chodzi o pewne jednostki. Wiemy, że są ludzie, którzy przeważnie posługują się wyobrażeniami wzrokowymi, inni — słuchowymi. Otóż wzrokowiec, wszystko najpierw „przełoży” na dane wzrokowe i dopiero je przyjmuje i reaguje. Słuchowiec natomiast nawet hasło w ekspozycji wzrokowej przełoży na podniecie słuchową i wtedy dopiero reaguje.

Zobaczmy najpierw na przykładzie, jakie zachodzą wypadki transpozycji.

134 D. 1-o. 1,8. — „Przeto — Dlatego”.

— Uwaga skupiona. Widziałem napisane hasło, ale nie starałem się wejść do głębi, zauważyłem, że znane, że to przyszłówek.

342 D. 2-o. 3,9. — „Bądź dobrym chociażby świat cię potępił — No niech będzie”.

— Uwaga lekko rozproszona. Początkowe zdanie widziałem napisane aż do słowa „chociażby”. Świat przedstawił się...

568 D. 3-o. 2,1. — „Przyjaciół, zemsta — Przyjaciół się nie mści”.
— „Przyjaciół” — rozumiałem i widziałem niezbyt wyraźnie napisane. Wrażenie otrzymane było bezbarwne. „Zemsta” — widziałem napisane zwłaszcza litery „ze” i było jakby wrażenie ruchu, czegoś spychanego na dół...

95 C. 1-o. 2,5. — „Figura — Piękna”.

— Hasło zrozumiałem zaraz i wyobrażenie słowa napisanego towarzyszyło...

112 C. 1-o. 3,0. — „Wieczny — Niestworzony”.

— „Wieczny” — widziałem wyraźnie napisane...

308 C. 2-o. 5,8. — „Niebo zlewa na ziemię strumienie księżycowego światła — Przejrzyste”.

— Uwaga napięta, zwrócona na hasło. „Niebo” — jako słowo napisane, rozumiałem niebo w znaczeniu wiecznej szczęśliwości; żadnego wyobrażenia. „Zlewa” — to jakby strumień płynący z góry wielki, albo deszcz bardzo rzęsiasty...

333 C. 2-o. 5,2. — „Odczuwam wszędzie obecność Bożą — Tutaj też”.
— „Odczuwam” — jako napisane. Było zrozumienie jako uczucie, a nie czucie...

520 C. 3-o. 5,0. — „Uczta, ciemny — Ciemny lud uczłował”.

— Uwaga skupiona na reakcję. „Uczta” — napisane jasno. Wyobrażenie uczty jak dookoła stołu siedzą biesiadnicy, wyobrażenie jasne...

541 C. 3-o. 5,8. — „Ptaszek, tajemnica — Tajemnicą jest, w jaki sposób ptaszek nauczył się wnet śpiewać”.

— „Ptaszek” — napisane, wyobrażenie malutkiego ptaszka w zaroślach. „Tajemnica” — napisane, i zaraz spostrzegłem wielką różnicę pomiędzy jednym słowem a drugim i trudność połączenia ich...

Częstsze są wypadki transpozycji hasła słyszanego na słowo pisane. Lecz nieraz się zdarza, że zanim nastąpi reakcja, albo jednocześnie z pierwszą reakcją słowo hasła w naszej świadomości zostaje transpotowane na słowo wypowiedziane w myśli. Zdarza się to stosunkowo rzadko i to przeważnie u tych osób, u których transpozycja pisana prawie że się nie zdarza, tak np. zupełnie niespotykamy tego rodzaju transpozycji ani u C ani u D, natomiast zdarza się u B i E.

Oto kilka przykładów takiej transpozycji.

175 E. 1-o. 1,5. — „Figura — Krzyż”.

— Skupiony i nastawiony na reakcję... Po hasle „figura” — słowo przedstawiło się wymówione w myśli i obraz figury w postaci olbrzymiego głazu, który powoli zaczął przybierać kształt krzyża...

422 E. 2-o. 3,8. — „Duch Święty przebacza grzechy — Tak”.

— Stan poprzedni (to zn. skupiony, spokojny z nastawieniem na reakcję). Hasło zrozumiane co do słów. „Duch Święty” — w chwili wypowiedzania hasła pojęte i zrozumiane od razu, jako trzecia Osoba Boska i nawet w myśli były wypowiedziane słowa „qui procedit” zanim dalsze słowa hasła usłyszałem...

Przy transpozycji można zauważyć rozmaite stopnie jasności, zaczynając od tego, że zarysowała się niewyraźnie wielkość słowa, albo że był napisany bardzo niejasno początek słowa, lub kilka liter z danego słowa, aż do zupełnie wyraźnie napisanych czy drukowanych wyrazów.

Przy wzrokowych ekspozycjach da się zauważyć odwrotny proces. Przy czytaniu słowa niektóre z badanych osób powiadają, że akt czytania polega tylko na wzrokowym ujmowaniu. Tak np. N na pytanie czy przy czytaniu wymawia dane słowo, odpowiedziała: „po co mam wymawiać, gdy ja je widzę”. Inne zaś miały trudności, co odpowiedzieć na to pytanie. Niektóre zaś w wielu wypadkach zaznaczały, że słowo czytały w ruchowo-wzrokowej formie. Osoba G powiada, że dla niej

wzrokowa ekspozycja jest nieprzyjemna, bo musi sama wymówić słowa, by je zrozumieć, np. w eksperymencie „Drzeć—papier“ prawdopodobnie wymawiała słowo przy czytaniu, zwłaszcza jasno literę „d“.

Przy obliczeniu faktów transpozycji widzimy pewną jednostajność u poszczególnych osób badanych. Niektórzy badani transponują bardzo rzadko. Tak np. A ma zaledwie 6 transpozycji na 140 eksperymentów. Podobnie u B i E, natomiast u C i D transpozycji zdarzają się bardzo często. Tabl. Nr 3.

Tablica Nr 3.

Eksperymentów w ogóle	Eksperymentów transponowanych	Stosunek transponowanych haseł do ilości eksperymentów danej instrukcji				
C. 153.	118 = 63%	1-o	2-o	3-o	4-o	5-o
		26%	47%	94%	91%	81%
D. 82.	117 = 75%	1-o	2-o	3-o	4-o	
		68%	86%	64%	75%	

C początkowo reaguje od razu na hasło, ale w miarę jak przyzwyczajają się do danego rodzaju obserwacji wewnętrznych, transpozycja występuje u niego coraz częściej. I tak przy eksperymentach 1-o instrukcji tylko 26% jest transpozycji, w 2-o już 47%, w 3-o — 94%, w 4-o — 91%, w 5-o — 81% i stale procent utrzymuje się na wysokim poziomie.

Charakterystyczne także i to, że u C transpozycja przeważnie dotyczy tylko pierwszego słowa, gdy chodzi o hasło złożone z kilku słów.

Bardzo mały procent zdarza się transpozycji na kilka słów wziętych po kolei, bo tylko 4, 7% — 5%. Natomiast dość częste są (33% — 36%) transpozycje na kilka słów ale oddzielonych jedno od drugich.

U badanego D sprawa przedstawia się nieco inaczej. Tu od razu jest bardzo wielki % transpozycji, bo już przy instrukcji 1-o mamy 68%, i poziom ten wysoki utrzymuje się przy innych instrukcjach: 88, 64, 75.

Jednak u D transpozycja często obejmuje większą ilość słów. Dość dużo jest eksperymentów, w których całe hasło, wszystkie słowa były transponowane: w inst. 2-o 13%, w 3-o 11%.

Najczęściej jednak i u D są transpozycje na kilka słów kolejnych (23 — 33%).

Ciekawe u D jest to, że zdarzają się wypadki względnie często, że na pierwsze słowa nie ma transpozycji, ale dopiero na dalsze. Zapewne wchodzi tu w grę i to, że na pierwsze słowa uwaga zazwyczaj bywa silnie skupiona, tak że od razu następuje jakaś reakcja bez transpozycji, dopiero gdy uwaga zostanie jakby odprężona przez pierwsze słowa, osoba badana transponuje dalsze słowa hasła.

Oznaczając znakiem „+“ te wypadki, w których zauważymy u badanych osób transpozycje przyjmowanego słowa na inne formy i znakiem „—“ te wypadki, w których transpozycji nie spotykamy, będziemy mogli ułożyć następującą tablicę.

Tablica Nr 4.

Osoba badana:	A	B	C	D	E	F	G	H	J	K	L	M	N.
sluch. ekspozyc.	+	—	+	+	—	—	—	+	+	—	—	+	+
wzrok. ekspozyc.	n	i	e	b	y	ł	o	+	+	—	+	+	+

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że transpozycje powinny występować przed reakcją. Tymczasem prawie we wszystkich wypadkach transpozycja występuje jednocześnie z innymi faktami świadomości, a więc wyobrażeniami, rozumowaniami itp. Zaledwie kilka wypadków zachodzi, gdy transpozycja była przed zjawieniem się wyobrażeń i to wówczas, gdy w ogóle na dane słowo nie przyszła żadna reakcja wyobraźniowa.

Transpozycja hasła więc jest tylko jakby rozszerzeniem, rozciągnięciem świadomości na inną strefę poznania. Więc przy ekspozycji słuchowej przez transpozycję rozciągamy naszą świadomość na dziedzinę wzrokową, czy wprost umysłową.

Znaczenie transpozycji dla zrozumienia rozpatrzmy w rozdziałach, w których będzie mowa w ogóle o rozumieniu. Na razie poprzestajemy na analizie samego procesu.

§ 3

FORMA REAKCJI

Pozostaje nam jeszcze trzecia kwestja do zbadania przy pierwszej reakcji, mianowicie jaka jest jej forma, czyli w jaki

sposób następuje reakcja. Chodzi o ujęcie stosunku pomiędzy pierwszą reakcją a hasłem.

A. Przy ujmowaniu słowa hasła, podanego w formie słuchowej czy wzrokowej mogą zająć następujące wypadki.

a) Niejasne ujęcie słowa, co częściej się zdarza przy hasle w formie słuchowej. Osoba badana słyszy niejasno słowo, lecz dopiero potem ujmuje dokładnie, np. 2065 J. 1-o „Nadzwyczaj — Dziwnie“. — Nie zupełnie ujęłam słowo, lecz potem zrozumiałam...

b) Niekiedy się zdarza, że hasło zostaje ujęte nieprawdźwie, ale zaraz następuje poprawa. Osoba badana chociaż początkowo ujmuje niedokładnie, mylnie, w większości wypadków jako słowo bezsensowne, lecz zaraz poprawia się i dalej operuje już nowootrzymanym prawdziwym słowem, np. 2373 L. 1-o. „Pachnący — Zapach“. Usłyszałam — „paknący“ lecz stwierdziłam, że „pachnący“, zdaje się sama wymówiłam, nie było prawie wątpliwości...

c) Odtworzenie całego słowa na podstawie ujętej jego części. W takich wypadkach nierzadko zdarzają się pomyłki, gdyż przedwcześnie odtworzone słowo przez osobę badaną nie zgadza się z podanym w hasle, np. 1046 F. 1-o „Dźwigać — Rękami“ (d'wigat' — rukami). Myślałam że będzie „drzwi“ (d'wier') i myśl znalazła się przed drzwiami. Wyobrażenia wzrokowego nie było, lecz był jasny kierunek i miejsce. Oderwałam się od tego, gdy usłyszałam słowo „dźwigać“.

d) Ujęcie hasła z uczuciowym zabarwieniem. Osoba badana zauważa, że wygląd słowa był przyjemny lub nieprzyjemny, np. 1296 F. 1-o. „Bokiem — Skokiem“. — Podobał się wygląd słowa, było bowiem okrągłutkie, jakieś żywe, radosne...

B. Na podstawie doświadczenia można wyodrębnić trzy ogólne formy reakcji.

a) Pierwszy rodzaj będą stanowiły reakcje, których treść jest odmienna od treści hasła.

127 D. 1-o. 1,6 — „Ochota — Chęć“.

— Stan spokojnego wyczekiwania. Po usłyszeniu hasła, z którego najlepiej słyszałam „t“, od razu ujrzałam w wyobraźni napisane słowo „chęć“. Słowo „chęć“ dosyć wyraźne było, zlokalizowane zlekka na lewo. W tej chwili słowo wypowiedziałam.

170 E. 1-o. 6,2. — „Zbawiennie — Silnie“.

— „Zbawiennie“ — przedstawiło się raczej jako правило „dobrze“, „według zasad“. Obraz budującego się gmachu, konkretny, zlokalizowany i duży w rozmiarach. Uczucie pewnego rodzaju zdziwienia i z tego uczucia zrodziło się uczucie mocy i siły. Stąd reakcja „silnie“. Na pomocnicze pytanie taka była odpowiedź: „Zbawiennie“ — od razu obraz schematyczny pewnego pravidła, reguły, szablonu, ostre kontury, długie, nieokreślone, coś suche, pozbawione życia. Gdy ujrzałam obraz tej miary, znowu przerzucenie się w „prawidłowo“ z wymówieniem w myśli „dobrze, według zasad“.

608 E. 3-o. 3,4. — „Szatan nieprawidłowy — Szatan jest zawsze nieprawidłowy“.

— Słowa zrozumiane. „Szatan“ — znowu wrażenie słuchowe jako świst. Sam szatan przedstawił się z obrazu kuszenia Chrystusa Pana...

622 E. 3-o. 2,4. — „Sens, cierpienie — Cierpienie zawsze ma swój sens“.

— Myśl zformowana przed wypowiedzeniem reakcji już co de słowa. Słowa od razu zrozumiane. „Sens“ — przedstawił się w bardzo schematycznym obrazie jako „istota“ to zn. w ten sposób, że po usłyszeniu słowa „sens“ przeskok do słowa jakby słyszanego „istota“, które to ukazało się jako rdzeń dzikiego bzu. „Cierpienie“ — jako koło niekształtne ze szkła o ostrych kantach i zębach, które obracając się miażdżyło i raniło otoczenie...

810 E. 4-o. 3,1. — „Opatrzność Boża nie jest troską — Rozumiem“.

— Uwaga silnie skupiona nastawiona na reakcję. Słowa poszczególne zrozumiane nie od razu, szczególnie pierwsze w całości nie zrozumiane. „Opatrzność“ — usłyszane i z pewnego rodzaju obrazem, który jednak temu słowu nie odpowiadał, a odpowiadałby raczej słowu „baczenie“, „uwaga“. Stąd od razu zakłopotanie i element subiektywki, że będzie ciężko.

Widzimy, że pierwsza reakcja zawiera albo co innego niż hasło, albo jakieś pojęcie lub obraz pokrewny.

Jest to niezmiernie ważne dla procesu zrozumienia. Tym się tłumaczy fakt, że nieraz ktoś słyszy jakieś słowa, ale bądź wcale ich nie rozumie, choć są to słowa znane, bądź tylko częściowo rozumie. Zdarzają się jednak tego rodzaju reakcje choć zaledwie kilkanaście razy na wszystkie eksperymenty.

- b) Inną charakterystyczną formą pierwszej reakcji jest reakcja na hasło nieuświadomione pod względem treści.
- Do tego rodzaju reakcji zaliczyć należy te, w których nie ma pośrednich ogniw, a w których reakcja dokonała się albo zupełnie bez zdania sprawy dlaczego właśnie to, a nie inne było słowo, albo ze względu na przyzwyczajeniowy związek słów, lub podobieństwo dźwięków.
- 1492 G. 1-o „Pióro — Piszce“;
— Powiedziałam z przyzwyczajenia, odniesienia do treści słowa nie było.
- 1236 F. 1-o. 0,879 „Śmiech — Grzech“.
— Odpowiedziałam pierwszym nadarzającym się słowem, prawdopodobnie ze względu na konsonans, rozumienia tych słów nie było.
- 114 C. 1-o. 15,0 — „Wszechprzestrzenność — wszechświat“.
— Słowo słyszane, zapamiętałem słowo, ale go nie rozumiałem. Więc powoli każdą zgłoskę przypominałem i niejako pisałem przed sobą, dopiero w ten sposób ukazało się przede mną napisane. Ponieważ wiedziałem, że jakaś treść ogromna będzie się zawierać w tym słowie, uczułem pewien niepokój, ale mimo to począłem badać to słowo...
- 126 D. 1-o. 3,2. — „Niepotrzebny — Zbyteczny“.
— Hasło przyszło jakby lekko nie zauważone, nie zwróciłem uwagi na niego. Uwaga zwrócona na to, co się dzieje w umyśle. Chwila niepewności, potem nagle jakgdyby oświecenie, uderzenie lekkie i w tym uchwyciłem słowo „niepotrzebny“. Od razu wypowiedziałem słowo „zbyteczny“. Nasunęło się to słowo z pewną koniecznością.
- 339 D. 2-o 3,9 — „Ukočaj tego, kto sprawił ci ból — Dobrze“.
— Uwaga skupiona na reakcję do tego stopnia, że pierwsze słowa nie zauważone i nie zrozumiane. Widziałem je co prawda napisane, ale nie rozumiałem. Gdy przyszło drugie słowo, to już rozumiałem, a zaraz zwróciłem uwagę na ślad pierwszego słowa i dopiero teraz zrozumiałem to pierwsze słowo o co chodzi...
- 188 E. 1-o. 1,0 — Oryginalnie — Nagły“.
— Hasło zupełnie nie uświadomione. Reakcja nie była na hasło, ale raczej skutkiem nastawienia, by jak najprędzej reagować. Reakcja była słowna, nawet nie zdawałem sobie sprawy z tego, — bez żadnego obrazu. Żadnego ognia. Teraz nie wiem jakie było hasło. (Przypomniał hasło po 2 minutach.

195 E. 1-o. 2,0. — „Objawienie — Pismo św.“

— Uwaga nieco rozproszona, spokojny, nastawiony na reakcję. Hasło w pierwszym momencie nie zrozumiane. Ukazało się jako jakaś szara masa, z której nie można było wyczytać. Dopiero po chwili uzmysławiam sobie, że chodzi tu o objawienie w znaczeniu teologicznym...

388 E. 2-o. 5,2. — „Zwykła rzecz wzbudza ciekawość, jeżeli się ją ukrywa — Dlaczego?“

— Hasło zupełnie nie rozumiałem. Uchwyciłem tylko trzy słowa „zwykła rzecz“ i „się ukrywa“. Była świadomość, że utraciłem kilka słów, jednak zakłopotania z tego powodu nie było, bo się narzucił obraz, który wprowadził w stan normalny, jakgdyby były tylko te 2 — 3 słowa.

613 E. 3-o. 3,0 — „Przyjaciół, zemsta — Przyjaciół podeptał zemstę“.

— Myśl tworzyła się w czasie wypowiadania. Nastawiony byłem na hasło, raczej na to, co usłyszę. Stąd po usłyszeniu hasła znać było, że zmieniony jest tryb myślenia mego, bo musiałem powtarzać hasło drugi raz. Słowa zrozumiane, ale nie od razu, dopiero po drugim wypowiedzeniu w myśli...

616 E. 3-o. 3,0. — „Myśl, nieskończoność — Myśl... jest w nieskończoności“.

— Reakcja formowana w czasie wypowiadania. Uwaga skupiona, spokojny z nastawieniem na reakcję. Po usłyszeniu słów trudna sytuacja, bo jedno i drugie słowo prawie że nie zostały uchwyczone co do zrozumienia. Chwila ta trwała dosyć długo. Dopiero po powtórzeniu w myśli słów przedtawiła się myśl bardzo schematycznie, jako długi sznur, ale pokręcony w kółko jak wąż, ale to niewyraźny obraz...

628 E. 3-o. 3,2. — „Jesień, budzić — Jesień nigdy niczego nie budzi... raczej usypia“.

„Jesień“ — co do swej istoty nie zostało uchwyczone od razu. Był nawet moment bardzo krótki, że zawałałem się czy to teraz nie jest czasem jesień — pomieszało mi się pomiędzy wiosną a jesienią. Dopiero obraz konkretny jesieni z żółtymi liśćmi dał pełne zrozumienie.

Na podstawie tych doświadczeń widzimy, że niekiedy pierwsza reakcja jest zupełnie nieświadoma, to zn. hasło przez cały czas zostało nie zrozumiane, nie uświadomione co do swej treści. Takie jednak wypadki są bardzo rzadkie. Częściej natomiast się zdarza, że słowo podane zostaje nie zrozumiane przez jakiś czas, gdyż albo uwaga silnie była skierowana na inne rzeczy a nie na hasło, albo coś w hasle tak zaabsorbowało, że

inne słowa zostały nie zrozumiane. Zwykle jednak po dłuższym czy krótszym czasie następuje zrozumienie i dalsza reakcja.

Pierwszą więc reakcją w takich wypadkach jest uświadomienie, że słowa się nie rozumiało, że coś się wymknęło, i że trzeba coś zrobić, by zrozumieć. Nieraz wysilek aby zrozumieć sens hasła absorbuje uwagę tak dalece, że całą energię myślową wyładujemy na ten pomocniczy proces.

Tego rodzaju reakcji nie można nazwać nieświadomą, ale raczej należałoby nazwać reakcją na nie uświadomione hasło, które jednak w jakiś sposób (np. pisany, pamięć liter itp.) zostało ujęte.

c) Trzeci rodzaj będą stanowiły reakcje na treść hasła.

Najczęstsze są wypadki reakcji na treść hasła. Jeżeli np. hasłem jest jakieś słowo, oznaczające przedmiot konkretny, wówczas zazwyczaj występuje w świadomości obraz konkretny tej rzeczy, albo akt świadomości, że się rozumie, co dane słowo oznacza. Gdy chodzi o hasła złożone, mianowicie o zdanie, albo o kilka słów, wówczas pierwszą reakcją może być albo jakieś wyobrażenie im oddowiadające, albo zrozumienie sensu słów, albo wreszcie zrozumienie sensu zdania.

Oprócz tego są wypadki, gdy od razu pierwszym aktem świadomym jest wyobrażenie lub sąd, który nie jest odbiciem, wyrażeniem treści hasła, ale pierwszą logiczną nań odpowiedzią.

Pierwsza reakcja na treść hasła może być bardzo rozmaita. Ponieważ rozpatrywanie pierwszej reakcji pod względem jej treści będzie przedmiotem dalsze rozważania, przeto tu podamy tylko kilka przykładów dla wyjaśnienia czym jest ta reakcja.

1 A. 1-o. 3,0. — „Kapelusz — Czarna głowa”.
— Po usłyszeniu słowa „kapelusz” pokazały się dwie głowy, jedna łyśa druga z czarnym owłosieniem. Na łyśą wpadał na uszy, głęboko kapelusz, był duży“...

42 1-o. 2,4. „Nóż — Chleb”.
— Powstało wyobrażenie noża, obraz jasny, zlokalizowany, ten nóż, którego używałem dziś na śniadaniu...

209 A. 2-o. 4,4. — „Cierń coraz głębiej przenikał ciało — I rozrznął”.
— Na słowo „cierń” widziałem wyraźnie cierń długości palca, czarny“...

285 B. 2-o. 5,2. — „Tęsknota zgubi cię — Niezawsze“.

— „Tęsknota” — wyobrażenie człowieka tęskniącego, to zn. znajdował się na małej odludnej wyspie, stał na brzegu i zalamywał ręce...

334 C. 2-o. 4,2. — „Wiem czym jest Bóg — Niedokładnie“.

„Wiem” — słowo napisane wyraźnie. Poczucie takie, że mieści się we mnie coś, czego pierwaj nie było i wyobrażenie jakby jakieś mgły dookoła siebie. Ta mgła to jakby treść nieokreślonej bliżej wiedzy“...

763 D. 4-o. 4,0. — „Łaska Boża nas przebóstwia — Rozumiem“.

— „Łaska Boża” — zrozumiałem o co chodzi, widziałem napisane litery, tkwiły na czymś. Zdawałem sobie sprawę, że chcę zrozumieć i rozumiem. Odczuwałem pewne zaniepokojenie różne od pierwszego (przy uwadze przed usłyszeniem hasła, dotyczące przyszłości), — co będzie, czy będę rozumiał, jak zareaguję“...

c. d. n.

Katolicki Związek Wychowawczy w Wilnie zorganizował serię wykładów pedagogicznych. Podajemy streszczenie wykładów, które wygłosił
Prof. dr Ludwik Chmąć

RZECZYWISTOŚĆ SPOŁECZNA A WYCHOWAWCZA

Istnieje powszechne przekonanie, że wychowanie jest funkcją społeczną. To przekonanie zawdzięczamy badaniom socjologicznym. Dla należytego jednak zrozumienia wychowawczej funkcji społeczeństwa należy wprowadzić pewne rozróżnienia. Człowiek żyje w trojakiej sferze, pomijając naturalną, w trojakiej rzeczywistości, społecznej, kulturalnej i wychowawczej.

Czynności człowieka zależą od jego potrzeb, a potrzeby wpływają ze skłonności i popędów. Gdyby człowiek żył samotnie, zaspakajałby swe potrzeby przy pomocy metody prób i błędów, to zn. szukałby po omacku, aż natrafiłby na taką metodę działania, któraby przyniosła zaspokojenie jego potrzeb. Powtarzane według tej metody działania wyrobiłyby w nim szereg nawyków, tak iż stałby się on kompleksem nawyków. Człowiek jednak żyje w społeczeństwie. Najrozmaitsze stosunki międzyludzkie wytwarzają pewną

wieź społeczną, dzięki której człowiek żyje pełniejszym życiem niż gdyby żył sam.

Społeczeństwo bowiem żąda tego, by jednostka przystosowała się do życia społecznego, by przyjęła obyczaje społeczne, będące w swej istocie systemem pewnych norm. Ich cechą charakterystyczną jest ich niezmiennność, sztywność, konserwatyzm. Gdyby społeczeństwo nie stykało się z innymi grupami społecznymi, życie jego toczyłoby się w tych samych wciąż kolejach.

Jednakże każde społeczeństwo wytwarza kulturę. Z czasem powstaje tyle dóbr kulturalnych, że stają się one dla młodszego pokolenia niezrozumiałe. Szkoła ma więc za zadanie wdrażać młodzież do kultury. Powoli jednak usamodzielniają się dziedziny kulturalne i poczynają się rozwijać według własnych norm. Wtedy to może powstać konflikt pomiędzy normami kulturalnymi a społecznymi.

Historyk np. pragnie podawać obiektywną prawdę historyczną, która jednak nie zawsze może być pożyteczną dla owego społeczeństwa. Społeczny bowiem pogląd na historię jest taki, że historia ma służyć społeczności. Nauka niemiecka w wielu wypadkach trzyma się takiej właśnie zasady, stąd częsty subiektywizm nauki niemieckiej. Ludzie stojący na gruncie prawdy obiektywnej to potępiają. Uczony prawdziwy odkrywa fakt i przedstawia go takim jakim jest, a nie takim, jakim go chce mieć społeczeństwo.

Młody człowiek, korzystając z kultury, kształcąc się i tworząc, rozszerza kulturę, pozostawia społeczności nowe dobra i wartości.

Szkoła społeczna, która dba o interes grupy społecznej, przestrzega, by wychowankowie byli wiernymi członkami danej grupy społecznej. Gdy powstają nowe dobra kulturalne, nieraz może zająć wypadek, że staną one w sprzeczności z istniejącymi obyczajami. Wówczas powstaje konflikt pomiędzy obyczajami istniejącymi a nowymi normami kultury. Kultura jest więc dynamicznym czynnikiem, który rozbija stare formy obyczajowe, a tworzy nowe.

Szkoła wobec olbrzymiej ilości dóbr kulturalnych musi wysegregować najbardziej wartościowe, musi odosobnić się od rzeczywistości społecznej. Stąd oderwanie nieraz szkoły od życia.

Społeczeństwo myśli przede wszystkim o wychowaniu dla siebie obywateli, kultura zaś zmierza do wykształcenia twórców

dóbr kulturalnych. Z jednej więc strony społeczeństwo, z drugiej rzeczywistość kulturalna wysuwa pod adresem szkoły swoje własne wymagania. Tymczasem nowe wymagania powstają w dziedzinie samej rzeczywistości wychowawczej. Prawdziwe bowiem wychowanie zmierza także do tego, by indywidualna forma życiowa, jaką jest dziecko, nie zatraciła się, ale rozwinęła się w pełni i całkowicie.

Nie chodzi o to tylko, by dziecko się uspołeczniło i dostosowało do norm obyczajowych społeczeństwa, lub o to, by stało się twórcze i mogło rozwijać dobra kulturalne, ale o to, aby jego życie czysto prywatne i indywidualne rozwinęło się w całej pełni.

Sfera wychowawcza jest więc znacznie szersza, niż sfera społeczna i kulturalna. Przykład wyjaśni. Bibliotekarz, pożyczający książki, wchodzi z ludźmi w pewne stosunki społeczne. Jeżeli ten bibliotekarz, kupując książki do swej biblioteki, specjalnie je dobiera, prowadzi pewną politykę kulturalną, dąży do krzewienia pewnych tylko wartości kulturalnych, bo czytelnicy będą korzystać tylko z tych książek. Gdy zaś bibliotekarz kieruje czytelnictwem swych klientów w ten sposób, że dostosowuje je do stanu ich wiadomości, kultury itp., spełnia rolę wychowawcy.

Rzeczywistość wychowawcza jest więc nadbudową rzeczywistości kulturalnej, a ta — społecznej, ale nie na odwrót.

Samowychowanie jest celem wychowania. By samowychowanie było możliwe, zarówno rzeczywistość społeczna jak i kulturalna powinna służyć przede wszystkim rozwojowi wewnętrznemu jednostki, oraz przeobrazić się w prawdziwą rzeczywistość wychowawczą. Dlatego też należy bacznie zwrócić uwagę na otoczenie dziecka.

Trzeba zająć się dzieckiem, tak w czasie przedszkolnym jak i pozaszkolnym. Nawet dziecko, które uczęszcza do szkoły, wychowywane jest więcej przez rzeczywistość je otaczającą niż przez szkołę. Toteż trzeba zwrócić uwagę na tę rzeczywistość pozaszkolną.

Dlatego należy rozpocząć badania środowiska dzieci, by w miarę możności poznać co wpływa i w jakiej mierze na dziecko, by następnie można było wpływać na zmianę, a przez to na urobienie odpowiedniej rzeczywistości wychowawczej.

W tym celu przy K. Z. W. rozpocząć należy pracę nad zbieraniem materiału obserwacyjnego odnośnie do badania środowiska dzieci, w pierwszej mierze trudnych.

OSOBOWOŚĆ LUDZKA A AUTORYTET

W rzeczywistości wychowawczej wszyscy bierzemy udział, wszyscy też jesteśmy za nią odpowiedzialni. Aby pełnić jednak należycie funkcję wychowawczą, trzeba mieć autorytet, trzeba być w pewnej mierze osobowością, a nie tylko indywidualnością. Wyjaśnimy te terminy. Używa się często bez różnicy owych terminów: indywidualność i osobowość. Należy je atoli wyodrębnić.

Indywidualność to szereg dyspozycji wrodzonych, jakie dziecimy po rodzicach, jakoteż szereg cech fizycznych, które wyróżniają jednego człowieka od drugiego. Dyspozycje wrodzone muszą się rozwinąć, do tego zaś wymagane są podnieci zewnętrzne. Takimi podnieciami są nie tylko warunki czysto fizyczne, ale przede wszystkim dobra kulturalne, np. książka, obraz, rzeźba, pomnik itp. Dobra te są wyrazem pewnych poglądów ludzkich, uczuć, postaw, ideałów. Stanowią one pewne wartości duchowe, zamknięte w przedmiotach martwych, wyzwalały w jednostkach, na które działają, odpowiednie procesy duchowe. Przyswajając sobie te wartości duchowe dóbr kulturalnych, kształtuje się człowiek wewnętrznie, organizuje w sobie osobowość. Osobowość więc jest pewną zwartą strukturą duchową, zorganizowaną około pewnych wartości idealnych.

Dziecko jest nie przygotowane do przyjęcia tych treści, trzeba mu je uprzystępnąć przez interpretację. Interpretator musi posiadać pewną zdolność, musi umieć podać treść odpowiednio. Powstaje pytanie, w jakim kierunku ma iść poddawanie dziecku tych wartości kulturalnych. Nie możemy wszystkich podawać. Należy dokonać wyboru. Pierwszym kryterium owego doboru jest wiek dziecka, drugim — wrodzone dyspozycje, trzecim — ideał kierowniczy, wychowawczy. Takim idealnym wzorem jest osobowość samodzielna, wolna i twórcza. Samodzielność polega na tym, by umieć zająć własne stanowisko wobec zagadnień życiowych i umieć je rozwiązać. Wolna, — to zn. bezwzględnie niezależna. Taką wolność głosił liberalizm, długo panujący w Europie. Wolna jednostka w tym znaczeniu przestrzega tylko własnego interesu. Taką wolność jest bezprawiem.

Człowiek wolny musi szanować drugiego człowieka, musi mu pozostawić swobodne pole do rozwijania własnej osobowości. Wol-

ność w tym znaczeniu może być motorem postępu. W wielkim przemyśle jednostka jest traktowana w taki sposób, że nie jest ona tam człowiekiem, ale mechanizmem, mającym wykonać ściśle określoną ilość ruchów. Jeżeli nie wykona, odpada, jako nie nadająca się. Gdybyśmy zapytali przemysłowca czy jego robotnik jest wolny, odpowiedziałby, — ależ naturalnie, przecież może nie przychodzić do pracy, a następnie po pracy przecież może robić, co mu się podoba. Ale praca, której się od niego żąda, nie kształci go, nie rozwija, przeciwnie, zabija w nim wszelką inicjatywę i samodzielność, czyni go manekinem, martwym niemal przedmiotem i dlatego deprawuje go. Aby człowiek był wolnym, musi posiadać zupełną swobodę kształtowania swego życia podług wymagań religijno - kulturalnych, nie może być narzędziem w żadnej dziedzinie rzeczywistości ludzkiej. Chodzi o to, by i zawód także kształcił i rozwijał człowieka. Rzeczywistość społeczna winna ulec reorganizacji w tym kierunku.

Człowiek jest wolny, gdy może całkiem swobodnie kształcić się wewnątrz, Kształcić się zaś wewnątrz, to zn. rzeczywistość wewnętrzną poddawać prawu. Prawo może być zewnętrzne lub wewnętrzne. Stąd powstaje zagadnienie autorytetu. Autorytet to tyle co władza, powaga, znaczenie, to tyle co moc, która jest we mnie lub poza mną. Toteż autorytet może być zewnętrzny lub wewnętrzny. Autorytet zewnętrzny jest autorytetem funkcji, jest pełnieniem władzy. Państwo jest autorytetem zewnętrznym, który zmusza. Nauczyciel pełniąc funkcję wychowawczą, działając z ramienia państwa, przedstawia pewien autorytet zewnętrzny. Autorytet nauczyciela może stać się atoli autorytetem wewnętrznym, gdy nauczyciel jest osobowością, działającą na ucznia, która go porywa. Prywatna jednostka może, wychowując, posiadać autorytet wewnętrzny, nie posiadając autorytetu zewnętrznego.

Jeżeli mówimy o autorytecie, który ma kształtować osobowość ludzką, to mamy na myśli autorytet wewnętrzny, autorytet jako cechę. Taki autorytet zdobywa się przez posłuszeństwo prawu.

Jeżeli poznawszy prawa przyrody, im się podporządkowujemy, wciągamy je niejako w naszą służbę, korzystamy z nich, i w ten sposób stajemy się wolni. Musimy być posłuszni prawom, byśmy mogli być wolni. Wolność wiąże się z poszanowaniem

prawa. Dlatego dla wyrobienia rozwoju osobowości należy wyrabiać posłuszeństwo.

Posłuszeństwo może być czworakie: 1) posłuszeństwo wymaganiom ciała. Namietności należy wciągnąć w służbę własnej osobowości przez ich sublimację i skierowanie do spełnienia zadań idealnych. Namietność może być siłą pożyteczną, gdy ją podporządkujemy wyższym wartościom.

2) Posłuszeństwo należy się również wymaganiom ducha. Nie wolno nam np. marnować własnych zdolności, ale należy je rozwijać i przez to uczynić je elementem życia bogatszego i pełniejszego.

3) Posłuszeństwo należy się wymaganiom społecznym. Człowiek nie żyje sam, ale w społeczeństwie. Obcując z ludźmi uczymy się, wyrabiamy cnoty obywatelskie, społeczne. Bez życia społecznego, bez atmosfery solidarności i miłości nie moglibyśmy być ludźmi pełnowartościowymi, szlachetnymi.

4) Wreszcie posłuszeństwo musi być wymaganiom Boga. Chodzi o to, by prawo uczciwości było nie poza nami, ale w nas, jako poczucie obowiązku. Posłuszeństwo Bogu polega na ciągłej czujności, o ile postąpiłem naprzód w swoim kształtowaniu się duchowym.

Te cztery rodzaje posłuszeństwa kształtują w nas osobowość. To nie tylko zespół dyspozycji, ale przejęcie się ideałami i ustawiczna czujność. Nikt nie może powiedzieć, że jest już w pełni osobowością, ale najwyżej, że jest indywidualnością. Osobowość trzeba stale zatem wychowywać. Wychowywanie ludzi jest służbą, bo jest spełnieniem zadań wobec bliźnich, jest również posłannictwem, bo realizując w sobie ideały staje się człowiek wzorem dla innych. Do osobowości, promieniującej ważnościami duchowymi, zbliżamy się nie poto by ją podziwiać, ale garniemy się do niej by ją naśladować. Osobowość pociąga uczniów. Chrystus pociągał swoich uczniów swoją osobowością. Każda wielka osobowość skupia ludzi i na nich oddziałuje. Tak więc ukształtowana osobowość staje się autorytetem wewnętrznym, który działa uszlachetniająco na swe otoczenie.

Rozróżniam trzy rodzaje autorytetu: a) ujarzmiający, b) przytłaczający i c) wyzwalający.

Ujarzmiający jest siłą, która posługuje się środkami zewnętrznymi. Dzisiejsza epoka jest epoką autorytetów ujarzmiających. To-

talne ustroje państwowe są wyrazem tego rodzaju autorytetu. Autorytet taki wywołuje obawę, strach, solidarność powierzchowną i chwilową. Autorytet taki jest niebezpieczny dla życia wewnętrznego.

Autorytet przytłaczający nie budzi wprawdzie strachu, ale rodzi szacunek surowy, który onieśmiela i wymaga pewnego dystansu. Jest to autorytet, który imponuje, ale jest zimny. Nauczyciela takiego uczniowie szanują, ale nie zwierzają się przed nim, gdyż przytłacza ich jego autorytet. Gdy mistrz przedstawia taki autorytet, uczniowie naśladowują go, starają się go kopjować, ale nie są zdolni wyrazić swojej własnej indywidualności.

Autorytet wyzwalający wypływa z miłości, która myśli o człowieku, stara się, aby z jednostki, którą się opiekuje, wydobyć najwyższe wartości. Jest to autorytet miłości. Dziecko odgaduje myśl matki i na odwrót. Całkowita wspólnota duchowa. Taki autorytet stwarza bogactwo życia wewnętrznego, bo buduje nie na podłożu egoistycznych zainteresowań, ale na podłożu dobra idealnego. Powoduje rozwój pełny sił człowieka i przyczynia się do kształtowania się osobowości.

Przez posłuszeństwo więc prawu staje się człowiek osobowością i w ten sposób zdobywa wewnętrzny wyzwalający autorytet. Tylko wewnętrzny autorytet kształci i wychowuje człowieka.

III

ADELA STEFANOWICZ

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE W PRACY AKCJI KATOLICKIEJ

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

Każde zagadnienie w pracy A. K. powinno być przede wszystkim rozpatrzone od strony podstawowego celu pracy tej organizacji, czyli od zdania sprawy ze znaczenia, jakie musi mieć dana praca dla wprowadzenia pokoju Chrystusowego w nasze społeczeństwo.

Oczywiście katolickie wychowanie dzieci i młodzieży oraz samowychowanie czyli dążenie do doskonałości osób dorosłych, jest podstawą panowania pokoju Chrystusowego w społeczeństwie. Lecz chodzi o to, by zdać jasno sprawę, jakie zagadnienia wychowawcze najściślej łączą się z pracą A. K. i w jaki sposób można je zrealizować w tej organizacji.

W formie najbardziej ogólnikowej tak możnaby określić zagadnienie wychowawcze pracy A. K.: dążyć do powszechności wychowania, to znaczy dążyć do tego, aby każde dziecko, było pod odpowiednim wpływem wychowawczym.

Zasadniczą cechą każdej pracy A. K. powinna być powszechność, bo do udziału w hierarchicznym apostołstwie Kościoła jest powołana, a więc ma się troszczyć nie o pewien szczegół np. wspomaganie biednych, opiekę nad chorymi itp., lecz o całość, o pełnię życia chrześcijańskiego. W sprawie więc wy-

chowania troską naszą powinno być zabezpieczenie pełnego wychowania katolickiego wszystkim dzieciom bez wyjątku.

Kościół katolicki troskę o wychowanie dzieci w pierwszej mierze wkłada na rodziców. W pierwszej mierze, lecz nie wyłącznie, bo do wychowania powołane są także Kościół i Państwo. Ojciec św. w encyklice o wychowaniu zaznacza, że pierwszym uprawnieniem Kościoła do wychowywania jest jego powaga nauczycielska: „Kościół od swego Boskiego Twórcy został ustanowiony filarem i utwierdzeniem prawdy, aby wszystkich ludzi nauczał boskiej wiary, strzegł w całości i nieskazitelności, kierował ludźmi, ich zrzeszeniami i poczynaniami, i wdrażał ich do prawości obyczajów i uczciwości życia według nauki objawionej“.

Obecnie do współpracy z kapłanami w tej właśnie dziedzinie powołuje Ojciec św. wszystkich wiernych, zorganizowanych w szeregach A. K.

Praca nad zrealizowaniem powszechności wychowania wymaga wysiłku planowego i stałego, nie może więc to być wysiłek krótkotrwały, lecz wytrwała praca, która powinna stale pogłębiać się i rozrastać.

Mówiąc o pracy A. K. w dziedzinie wychowania, a raczej o realizacji powszechności wychowania, musimy rozróżnić dwie sprawy: a) udział w tej pracy poszczególnych członków danego Stowarzyszenia i b) pracę Stowarzyszenia jako całości, to znaczy udział i rolę zarządu diecezjalnego, zarządów okręgowych, i wreszcie oddziałów parafialnych. O pracy tych właśnie organów będzie mowa.

Aby dążyć do realizacji powszechności wychowania Diecezjalny Zarząd Stowarzyszeń A. K. powinien uświadomić sobie wyraźnie a) cel katolickiego wychowania, b) środki, którymi rozporządza dla osiągnięcia celu c) sposób organizacji wychowania odpowiednio do okresów rozwojowych.

1. Celem katolickiego wychowania jest ukształtowanie Chrystusa w poszczególnych duszach i społecznościach. Jeżeli ten cel nie będzie wyraźnie przyswiewał pracy wychowawczej, nie można taką pracę nazwać w całej pełni katolicką, może to być robota mniej lub więcej dobra i pożyteczna dla jednostek lub społeczeństwa, lecz nie można takiej pracy nazwać apostołstwem.

Przytoczmy przykład dla lepszego zorientowania się, o co chodzi. W jakiejś miejscowości jest np. potrzeba zorganizowania bursy dla młodzieży szkolnej. Zwracają się z taką propozycją do miejscowego oddziału A. K. Zarządowi i członkom propozycja wydaje się dobrą, szczególnie, jeżeli odnośnie środki materialne na utrzymanie bursy są zabezpieczone. W takich wypadkach debatuje się zwykle o szczegółach organizacji, a pomija się zupełnie cel główny. Zwykle wydaje się wszystkim, że zastanawianie się nad tym jest zbyteczne, bo wszyscy są katolikami i chcą wychowywać po katolicku. Rozpoczyna się praca, trudności natury finansowej, gospodarczej pochłaniają uwagę. Wychowanie jest zdane całkowicie na wychowawcę, który zwykle w zakładzie jest obciążony rozmaitymi innymi sprawami administracyjnymi, dba więc tylko o to, by jakoś utrzymać wychowanków w pewnych granicach bez większych wykroczeń, a główny cel stale pozostaje jakoś na uboczu. Może nigdy całkowicie nie uświadomili sobie ci, którzy są odpowiedzialni przed Bogiem, Kościołem, społeczeństwem i poszczególnymi duszami wychowanków, że w tych właśnie duszach mieli ukształtować Chrystusa, z tej zaś małej społeczności, jaką jest ta bursa, mieli uformować komórkę, żyjącą w całej pełni życiem Kościoła katolickiego. Może prowadzenie tej bursy wyświadczyło pewne dobro dla poszczególnych dzieci, lecz nie była to praca w całym znaczeniu tego słowa apostołska. Chcąc wprowadzić ducha Chrystusowego w dziedzinie wychowania, powinniśmy mieć stale przed sobą cel zasadniczy i według niego korygować każde posunięcie.

2. Drugim momentem w tej pracy jest dopasowanie do celu środków, którymi rozporządza zarząd.

Chodzi o to, by zarządom poszczególnych okręgów wyświecić cel i dopomóc w organizacji apostołskiej pracy wychowawczej w oddziałach parafialnych. Zarządy okręgowe powinny mocno ugruntować się w przekonaniu, że sprawdzianem ich gorliwości w pracy będzie nie ilość zorganizowanych parafialnych ośrodków wychowania, nie ilość młodzieży lub dzieci, które korzystają z tych ośrodków, lecz jakość wychowania. A pod jakością wychowania rozumiemy pełne wychowanie katolickie, t. j. takie, które

dba o rozwój całego człowieka, wychowuje wszystkie potrzeby ducha i ciała w odpowiednim hierarchicznym wzajemnym ustosunkowaniu się tych potrzeb, stawiając w centrum wychowania religijne w łączności z życiem Kościoła św. Wychowanie religijne oddziaływa na stronę moralną, idzie w parze z innymi zajęciami, rozwijającymi umysł i dba o normalny rozwój ciała i zdrowie fizyczne.

Zarząd okręgowy powinien dopomóc oddziałom parafialnym w przygotowaniu się do pracy wychowawczej. Przygotowanie to powinno iść w dwóch kierunkach: a) należy wykształcić młode osoby najlepiej z KSMż, któreby mogły zająć się dziećmi, b) przygotować z pośród członków grono osób K. S. K. lub pokrewnych organizacji, któreby potrafiły przysłać placówkę wychowawczą otoczyć opieką moralną i gospodarczą oraz świadomie współpracować z rodzinami w wychowaniu. Zwróćmy uwagę na to, że metoda naszej pracy powinna zasadniczo się różnić od zwykłych metod, stosowanych w organizacjach laickich.

Zwykły tryb postępowania w tych organizacjach jest następujący: powstaje taki czy inny projekt, uwaga wytycza się w kierunku znalezienia środków materialnych dla realizacji tego projektu. Kwestia zaś doboru osób pracujących zależy od możliwości odpowiedniej opłaty za ich pracę.

Nasza metoda powinna być inna: najpierw uświadomienie i przejęcie się celem pracy, który zawsze zmierza ku chwale Bożej, potem przygotowanie ideowe i fachowe pracowników i wreszcie z ufnością w pomoc Bożą roztropne szukanie środków materialnych.

Po odpowiednim przygotowaniu pracowników przystępujemy do organizacji samej pracy.

3. Rozpocznijmy od organizacji wychowania w wieku przedszkolnym. Za tym przemawiają względy natury zasadniczej. Znakomity pedagog Foerster pisze: „Nie zapominaj, że właściwe i naprawdę skuteczne wychowanie dokonuje się w pierwszych czterech latach życia. Dziecko musi się w tych latach nauczyć, że jego kaprys nie jest najwyższym prawem”¹⁾.

¹⁾ Fr. W. Foerster, *Stare i nowe wychowanie*. [Katowice 1938 r.] str. 66.

Te słowa zwrócone są przede wszystkim do rodziców, ponieważ ich wpływ wychowawczy jest decydującym w tym okresie. Ale nie tylko rodzice, lecz i całe społeczeństwo jest odpowiedzialne za wychowanie w wieku przedszkolnym.

Opieka Społeczna u nas robi wszystko, na co pozwalają środki materialne, aby otoczyć opieką dzieci biednych rodziców. Dla dzieci rodziców zamożnych organizują się przedszkola z obowiązującym programem, który zapewnia tym dzieciom normalny rozwój. Te wysiłki naszego państwa nie mogą jednak zadośćuczynić potrzebie zapewnienia warunków dobrego wychowania każdemu dziecku. Tej potrzebie może zaradzić tylko samo społeczeństwo, uświadamiając sobie potrzebę dobrego wychowania i sposób organizacji, któryby objął wszystkie dzieci.

Duży krok naprzód w tym kierunku zrobiłoby nasze społeczeństwo, realizując ideę ogródków jordanowskich i dziecięcych. Inżynier K. Wędrowski w referacie wygłoszonym na ogólnopolskim zjeździe delegatów Centralnego Towarzystwa Ogrodów Jordanowskich daje takie określenie tej instytucji: „Ogród jordanawski jest to teren zamknięty, wielkości do 2 ha, ogrodzony, odpowiednio zadrzewiony, posiadający w swym planie boiska trawiaste i ziemne, budynek, werandy i urządzenia specjalne, gdzie dożywiamy, dajemy opiekę lekarską i przez zorganizowane zajęcia i zabawę wychowujemy dzieci w wieku do lat czternastu“.

Z tego określenia widzimy, że organizacja ogrodów jordanowskich napotyka w praktyce na trudności natury materialnej. Urządzenia takiego ogrodu kosztuje podobno około 20,000 zł. Typem zastępczym ogrodu jordanowskiego jest ogródek dziecięcy. „Pod typ ogródka dziecięcego podciągamy tereny o powierzchni 300 m², przystosowane do zabaw dla dzieci“. Do urządzeń ogródka dziecięcego należą trawnik do biegania i zabawy, piaskownik i jeden lub dwa przyrządy gimnastyczne.

W ogrodach jordanowskich i dziecięcych dzieci pozostają pod opieką wykwalifikowanych wychowawców. Ogródki te muszą być prowadzone według wypracowanego systemu, mającego na celu fizyczny i moralny rozwój dziecka.

Dużo czasu upłynęłoby, gdyby społeczeństwo biernie czekało, aż czynniki państwowe lub samorządowe rozwiną akcję

ogródków dziecięcych w takim stopniu, że zabezpieczą wszystkim dzieciom odpowiednie wychowanie. Uświadomienie tej potrzeby i odpowiednie wysiłki powinny iść, jeżeli można się tak wyrazić, „z góry“ i „z dołu“ jednocześnie, to znaczy od państwa i samorządów i od najszerzych mas społecznych. Każde wolne miejsce może być zużytkowane dla zabawy dzieci, chodzi tylko o to, ażeby te zabawy odbywały się pod odpowiednim kierownictwem wychowawczym.

Realizacja „powszechności“ wychowania dzieci w wieku przedszkolnym zależy przede wszystkim od odpowiedniego przygotowania wychowawców.

Sprawa kwalifikowania wychowawców obecnie jest ułatwiona, gdyż Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przyśposobienia Wojskowego opracował program szkolenia instruktorów ogródków jordanowskich i dziecięcych. Pierwszym stopniem tego szkolenia jest przygotowanie „przodownic“ wychowania fizycznego dzieci na wsi. Przeshkolenie takiej przodownicy obliczone jest na jeden miesiąc. Na kurs mogą być przyjęte panienki, mające 17 lat, które skończyły VII oddz. szkoły powszechnej. Ośrodki Wychowania Fizycznego chętnie przychodzą z pomocą w przeprowadzeniu kursu usprawnienia fizycznego i metodyki prowadzenia ćwiczeń fizycznych z dziećmi. Oczywiście cała sprawa wychowania zesłaby na manowce, gdyby w przygotowaniu takich przodownic uwzględniono tylko potrzebę wychowania fizycznego. Obowiązkiem organizacji społecznej, któraby się podjęła szkolenia wychowawczyń, jest dać im takie przygotowanie, któreby pozwoliło zorientować się w potrzebach rozwoju całej istoty ludzkiej i nauczyć pracować według planu wychowawczego, który uwzględnia wychowanie religijne i porządkuje wszystkie potrzeby i popędy według ich należytej hierarchii.

Przerobienie takiego kursu przeszkoleniowego wychowawczego byłoby bardzo pożytecznym dla każdej panienki, chociażby w przyszłości nie miała zamiaru poświęcać się na stałe zawodowi wychowawczemu. Wiadomości te przydałyby się jej, jako przyszłej matce, z drugiej zaś strony dałyby sposobność zaprawienia się do pracy społecznej.

Przygotowanie dostatecznej ilości młodych wychowawczyń dopomogłoby organizacjom społecznym do realizowania „z dołu” powszechności wychowania małych dzieci.

Rodziny posiadające małe dzieci mogłyby się porozumieć i powierzać swoje dzieci na 3—5 godzin dziennie wychowawczyni, któraby się zajęła nimi.

Aby uniknąć wydatków na wynajmowanie i utrzymanie lokalu, należałoby tworzyć małe kompleciki dzieci, prowadzonych przez jedną wychowawczynię (5 — 15 dz.). Taki komplecik mógłby z łatwością pomieścić się w jakiejś izbie w godzinach, gdy inni domownicy wychodzą na zajęcia. Tym bardziej, że do programu dnia powinno wchodzić przebywanie na świeżym powietrzu tak długo, jak na to pozwalają warunki atmosferyczne. Takie małe skupienia dzieci możnaby nazwać „światliczką” dziecięcą. Dzieci z kilku lub kilkunastu takich świetliczek mogłyby korzystać z jednego ogródka dziecięcego, czyli po prostu wolnego placu, przeznaczonego na ten cel.

Sieć świetliczek prowadzonych przez przygotowane wychowawczynie i zużytkowanie każdego wolnego miejsca dla zabaw i ćwiczeń dzieci na wolnym powietrzu zadośćuczyniłoby potrzebie powszechności wychowania dzieci w wieku przedszkolnym.

Rola oddziału parafialnego Stowarzyszenia A. K. w organizacji tej pracy polegałaby:

a) na uświadomieniu rodziców o potrzebie i ważności wychowania dzieci w wieku przedszkolnym.

W tym celu trzeba urządzić dla szerszego ogółu odpowiedni wykład lub serię wykładów. Byłaby to praca jednorazowa, służyłaby jednak punktem wyjścia do systematycznej stałej pracy. Należałoby zachęcić rodziców do płacenia wedle możliwości stałej kwoty miesięcznej za dziecko. Te pieniądze przede wszystkim szłyby na opłatę wychowawczyń. Gdyby to była panienska, mieszkająca przy rodzinie na miejscu, na pewno zadowoliliby się minimalną opłatą.

Przy organizowaniu trzeba się strzec błędu, który, niestety bardzo się zakorzenił w naszym społeczeństwie, mianowicie często traktuje się tę akcję, jako charytatywną, wydaje się bowiem, że chodzi tu przede wszystkim o pomoc dzieciom biednym.

Nie należy zapominać, że chodzi tu o wychowanie, do którego mają prawo dzieci bogate i biedne. Dzieciom bogatszych rodzin także brakuje odpowiednich warunków wychowania. Matka nie może przez cały dzień zajmować się dzieckiem, powinna mieć czas wolny na inne sprawy i zajęcia. Czas w godzinach przedobiednich zużywa zwykle na zajęcia gospodarcze, a małe dzieci najczęściej pozostają bez opieki. Światliczki i ogródki muszą właśnie przyjść z pomocą wychowawczą matce.

b) Rola oddziału nie kończy się na propagandzie i zebraniu dzieci do świetliczki. Członkowie powinni otoczyć te ogródki opieką moralną i gospodarczą.

Moralna opieka polega przede wszystkim na tym, by interesować się samą pracą wychowawczą, urządzić z rodzicami przynajmniej miesięczne zebrania, na których na pierwszym miejscu winne być omawiane sprawy wychowawcze.

Współpraca wychowawcza z rodzicami jest koniecznym czynnikiem wychowania katolickiego. Przy takiej współpracy nie może mieć miejsca fatalny błąd, który bardzo często popełniają kierownicy zakładów wychowawczych, mianowicie wydalanie dzieci z zakładów. Wydalanie dziecka może nastąpić tylko z powodu choroby, lub niedorozwoju, który uniemożliwia wychowanie w danej grupie dzieci — nie przynosi korzyści danemu dziecku i ujemnie wpływa na cały zespół dziecięcy. Poza tą przyczyną tylko wola rodziców może decydować o zabraniu dziecka z zakładu. Wydalanie dzieci stwarza najczęściej atmosferę niezadowolenia, kłótni, nie licującą z duchem katolickiej społeczności wychowawczej, która ma otoczyć opieką dany zakład. Wychowanie katolickie możliwym jest tylko w atmosferze pokoju, wszelki zaś niepokój świadczy, że coś trzeba naprawić we wzajemnych stosunkach. Czuwanie nad pokojem jest głównym zadaniem zespołu członków, roztaczających opiekę nad daną placówką wychowawczą.

Gospodarcza pomoc członków polega na uzyskaniu środków i sposobów zaopatrzenia świetliczek w zabawki, potrzebne dla rozwoju dzieci. Sprawa zabawek zwykle bywa ignorowana, trzeba jednak wiedzieć, że zabawki dla dzieci są tak potrzebne, jak narzędzia pracy dla dorosłego. Nie chodzi o wyszukane zabawki, odwrotnie najlepsze są jak najprostsze. Trzeba za-

patrzeć świetliczki i ogródki w materiał, z którego dziecko może stworzyć rozmaite rzeczy własnego pomysłu. Materiałem tym jest tektura, piasek, glina, plastelina, patyki, klocki z drzewa, kasztany itp.

Plac czy ogródek przeznaczony dla dzieci powinien być także przedmiotem troski członków. Przede wszystkim chodzi o to, ażeby dzieciom w zabawach, nie przeszkadzali wyrostki, których energię należałoby raczej zużyć do utrzymania tego miejsca w porządku, a więc ogrodzenia chociażby żywopłotem, zasadzenia drzew lub krzaków, urządzenie piaskownicy, przepłotni itp.

Drugą sprawą gospodarczą jest zorganizowanie dożywiania, jeżeli to jest potrzebne. Dożywianie w miarę możliwości także trzeba organizować swymi siłami, to znaczy przy pomocy rodziców. Zapomogi z urzędków samorządowych mogą być udzielane tylko tam, gdzie sama ludność poczuwa się do obowiązku dbać o swoje dzieci, i jeżeli w większej liczbie są dzieci rodziców bardzo ubogich.

Takby się przedstawiała w ogólnych zarysach organizacja opieki wychowawczej nad dziećmi w wieku przedszkolnym.

Może się wydawać, że rola zarządów diecezjalnego i okręgowego sprowadza się tylko do poddania inicjatywy lub dyrektywy pracy samo zaś prowadzenie placówek wychowawczych spoczywa w ręku oddziałów parafialnych. Otóż tak być nie powinno. Jeżeli praca w dziedzinie wychowania sprowadza się tylko do prowadzenia takiej czy innej placówki wychowawczej, nie jest to w pełni praca apostolska, jest to raczej odosobniony tylko wysiłek, zbiorowy dobry uczynek, lecz jeszcze nie w pełni czyn apostolski, brakuje właśnie cechy powszechności. gdyż nie obejmujemy potrzeb wszystkich dzieci.

Czynu apostolskiego dokonać może stowarzyszenie tylko wtenczas, jeżeli jego pełnomocne organy działają zgodnie i sprawnie. Dlatego też chodzi o to, by całość organizacji brała udział, a nie tylko poszczególne jednostki, gdyż na wysiłkach jednostki nie można zbudować stałej pracy.

Prócz tego współpraca zarządów diecezjalnych, okręgowych i parafialnych może się przejawiać w ten sposób: zarządy

diecezjalne organizują kursy dla przodownic i instruktorek dla całej diecezji, dostarczają planów i pomocy wychowawczych, okręgi dopomagają w organizacji współpracy z rodzicami, oddziały zaś parafialne organizują na miejscu placówki wychowawcze.

Tylko zgodna praca wszystkich organów stowarzyszeń A. K. może zapewnić powszechność wychowaniu katolickiemu.

WYCHOWANIE W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

PLAN WYCHOWAWCZY

Praca zbiorowa sekcji wychowania w wieku przedszkolnym skoncentrowała się na opracowaniu planu wychowawczego, który może być stosowany w ochronach dziennych, dziecińcach i świetliczkach dla małych dzieci.

Plan pogadanek religijnych dostosowany jest do okresów roku kościelnego. Pogadanki te są punktem wyjścia do nauki pacierza oraz łączą się z innymi zajęciami rozwojowymi. Do takich zajęć zaliczamy a) pogadanki o ludziach, ich życiu, rzeczach i zjawiskach otaczającego świata oraz ćwiczenia zmysłów, mowy, pamięci, wyobraźni, myślenia, rozwoju pojęć rachunkowych, b) samodzielne ilustrowanie przez dzieci pogadanek w robotach ręcznych i rysunkach, c) gry, zabawy, inscenizacje i zabawy dowolne, d) ćwiczenia gimnastyczne.

Cały rozkład dnia łącznie z powyżej wymienionymi zajęciami, a także wzajemne stosunki dzieci i najbliższego otoczenia powinny być tak ujęte, by wywierały wpływ wychowawczy, t. j. podnosiły duchowo zespół dzieci i poszczególne jednostki.

Przy prowadzeniu pogadanki religijnej należy posługiwać się obrazkiem już gotowym, aby uzmysłowić dzieciom treść opowiadania. Obrazek ten pozostaje na ścianie tyle czasu, ile potrzeba, aby dzieci nauczyły się odmawiać na pamięć część pacierza, związaną z odnośnym tematem pogadanki.

Do ilustracji pogadanek religijnych mogą być zastosowane oprócz gotowych obrazków samodzielne rysunki i inne roboty dzieci, a także inscenizacje. Rysunki należy stosować z tym zastrzeżeniem, żeby dzieci nie rysowały postaci świętych: Pana Jezusa, Matki Boskiej i innych. Te postacie mogą być najwyżej kolorowane przez dzieci, jako gotowe sylwetki na obrazkach konturowych.

Do innych robót, np. ilustrowanie życia św. Rodziny w Nazarecie, które dzieci mogą odtworzyć w różnorodnym materiale — piasku, glinie, tekturze itp. — należy posługiwać się figurkami gotowymi, które każda wychowawczyni może łatwo przygotować z tektury z podporkami. Figurki takie są wygodne, bo dziecko może je umieszczać w dowolnie obranym miejscu.

Wyszczególnienie zagadnień wychowawczych, które łączymy z pogadankami religijnymi i zajęciami rozwojowymi ma za zadanie dopomóc w wykorzystaniu pod względem wychowawczym rozmaitych okazji, które nasuwa samo życie. Oczywiście, uwaga wychowawczyni powinna być zwrócona na całość tych zagadnień, kolejne zaś ich wymienienie dopomaga tylko do zastosowań praktycznych.

Tematy pogadanek religijnych i ćwiczeń rozwojowych podajemy na jeden tydzień, zagadnienia zaś wychowawcze na miesiąc w pierwszym półroczu i na całość okresów — w drugim półroczu. Wyszczególniamy tylko zasadnicze tematy i główne punkty zajęć.

KONIEC ROKU KOŚCIELNEGO

W r z e s i e ń

1.

POGADANKI RELIGIJNE | ZAJĘCIA ROZWOJOWE

O Panu Bogu. Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty to jest Pan Bóg. (Nie używamy jeszcze terminu Trójca Przenajświętsza). Na obrazku tylko tak rysują Pana Boga, ale na prawdę Pana

a) Pogadanki o częściach ciała. Opowiadania z życia dzieci. Ćwiczenia rachunkowe: jest — nie ma.

b) Rysowanie chłopców i dziewczynek. Wycinanie sylwe-

Boga nie można widzieć, bo Pan Bóg nie ma ciała. Pan Bóg wszystko wie i wszystko widzi.

Nauka pacierza: znak krzyża św. Nauka żegnania się powinna być prowadzona zespołowo i indywidualnie. W pierwszym wypadku cały zespół dzieci patrzy na wychowawczynię i naśladuje jej słowa i ruchy; w drugim — wychowawczyni zwraca uwagę na każde poszczególne dziecko i uczy je prawidłowego żegnania się. Można to wykonywać w tym czasie, kiedy dzieci schodzą się do dziecińca i wychowawczyni sprawdza ich czystość, można to również prze prowadzić po śniadaniu.

Pomoc: obrazek Trójcy Przenajświętszej, naklejony u góry na dużym arkuszu szarego papieru.

tek. Sporządzanie listy obecności za pomocą „znaczków” („Znaczk” to są wycięte małe sylwetki rozmaitych przedmiotów, dobrze znanych dzieciom, np. kwiatek, gwiazdka, motyl. Każde dziecko ma swój „znaczek”. Znaczk” przyklejają się na papierze pokratkowanym tak, aby jedna kratka oznaczała jeden dzień. Dzieci w oznaczonej kratce zaznaczają swoją obecność, nalepiając sylwetkę chłopca lub dziewczynki).

c) Zabawy: trzy kółeczka. Piosenki z ruchami.

d) Ćwiczenia gimnastyczne: podnieśmy głowę do góry, lewą nogę, (rękę) „prawą”. Ćwiczenia z pomocą tekturowych krążków.

2.

Stworzenie aniołów. Pan Bóg był zawsze, nic innego nie było, był tylko Pan Bóg. Pan Bóg powiedział: — niech się stanie niebo i ziemia. W niebie Pan Bóg stworzył aniołów. Aniołowie nie mają ciała, to są duchy. Aniołowie w niebie chwalą Pana Boga. My razem z aniołami będziemy chwalić Pana Boga.

Nauka pacierza: Chwała Ojcu i Synowi.

Samodzielne zajęcia dzieci: kolorowanie sylwetek aniołów i przyklejanie koło obrazka Trójcy Przenajświętszej.

a) Ćwiczenia wzrokowe, różniwanie i nazywanie kolorów. Zapoznanie się z najbliższym otoczeniem dziecińca.

b) Prowadzenie listy obecności za pomocą naklejania kolorowych krążków lub kwadracików. Rysunki z natury, kolorowane kredkami. Wycinanki. La- leczk” z kolorowej bibułki.

c) Piosenka: na bal się ze- szły laleczki małe. Zabawy z ko- lorowymi piłeczkami.

d) Ćwiczenia równoważne z kolorowymi woreczkami.

Stworzenie światła. Powtórzenie. Na ziemi było ciemno. Pan Bóg powiedział—niech się stanie światło, i stało się światło.

Zajęcia dzieci: ćwiczenia rozróżniania ciemności i światła przez zamykanie i otwieranie oczu. Naklejanie cienkich pasków żółtego papieru, ilustrujących promienie światła około obrazka Trójcy Przenajświętszej.

a) Ćwiczenia dotykowe: rozróżnianie i rozpoznawanie przedmiotów za pomocą dotyku z zamkniętymi oczami. Ćwiczenia słuchowe: rozpoznawanie głosów, dźwięków. Orientowanie się w przestrzeni za pomocą dźwięków. Bajki. Ćwiczenia rachunkowe: jest coś — nie nie ma.

b) Lepienie z gliny i plasteliny. Lista obecności: zakreskowanie kwadracika.

c) Zabawa w ciuciu babkę, dzień i noc.

d) Ćwiczenia rytmiczne z bębniem.

Stworzenie nieba, słońca, księżyca i gwiazd.

Pan Bóg powiedział—niech się oddzieli niebo od ziemi. Na niebie Pan Bóg stworzył słońce, żeby świeciło we dnie, a księżyc i gwiazdy, żeby świeciły w nocy.

Zajęcia dzieci: Obserwacje nieba i słońca. Wypowiadanie się o księżycu i gwiazdach. Kolorowanie nieba, słońca, księżyca, gwiazd i naklejanie pod obrazkiem Trójcy Przenajświętszej.

a) Obserwacja pogody. Ćwiczenia orientacji w przestrzeni: wysoko — nisko, daleko — blisko, przed — za, na prawo — na lewo. Rozpoznanie kształtów — kółko, półksiężyc, gwiazdka.

b) Prowadzenie kalendarza — obserwacje pogody. Loteryjka ćwiczeń orientacyjnych.

c) Zabawa: rozpoznawanie z zawiązanymi oczami dzieci po głosie.

d) Maszerowanie z bębniem.

Z A G A D N I E N I A W Y C H O W A W C Z E

Pierwszy miesiąc przebywania w dziecińcu powinien być specjalnie poświęcony wyrobieniu nawyków grzecznościowych i budzeniu u dzieci zamiłowania do porządku i czystości.

Nawyki grzecznościowe dzieci w wieku przedszkolnym dadzą się ująć w słowach: dzień dobry, do widzenia, proszę, dziękuję, przepraszam. Wychowawczyni, która chce wdrożyć dzieci do grzeczności, powinna sama w każdym odpowiednim wypadku używać tych słów. Najpierw wita i żegna dzieci sama, dokąd dzieci nie przyzwyczajają się do tej formy. Jeżeli wychowawczyni nie opuszcza żadnej okazji do powitania i żegnania się z dziećmi, wkrótce same dzieci będą pilnowały i przypominały o tym obowiązku swoim towarzyszom.

Zdarza się, że wychowawczyni uczy dzieci używania słów — proszę, dziękuję, przepraszam, — lecz sama nie posługuje się nimi w stosunku do dzieci. Takie postępowanie jest błędem wychowawczym z dwóch przyczyn: a) jeżeli wychowawczyni w stosunku do dzieci nie zwraca się z prośbą o drobne usługi, następnie nie dziękuję za nie, nie przeprosza za mimowolne uchybienia lub przeoczenia, w takim razie nie wytwarza atmosfery delikatności i grzeczności, która jest konieczna jako czynnik wychowawczy. Bez tej atmosfery używanie przez dzieci odpowiednich słów stanie się czczą formą, która nie wywrze głębszego wpływu na ich psychikę.

b) Jeżeli wychowawczyni wymaga od dzieci grzeczności względem siebie i osób starszych, a sama nie poczuwa się do obowiązku grzeczności względem dzieci, świadczy o tym, że nie uważa w dostatecznej mierze godności duszy ludzkiej dziecka.

Pogląd chrześcijański z jednej strony każe szanować w każdym człowieku dziecko Boże. Małe zaś dzieci specjalnie godne są szacunku, bo mają jeszcze pełnię łaski, udzielonej im na chrzcie św. Z drugiej zaś strony nie pozwala zamykać oczu na to, co jest w naturze dziecka skrzywione, spaczne przez grzech pierworodny, ażeby współpracując z łaską Bożą stale prostować, naprawiać, zestrajać poputą harmonię instynktów, popędów i władz duszy ludzkiej.

Stworzenie odpowiedniej atmosfery, szacunek do duszy dziecka i prawidłowy pogląd na istotę ludzką to są narzędzia, z którymi poradzi sobie wychowawczyni w każdej trudności.

Ład w rozkładzie regulaminu dnia, w urządzeniu izby dziecińca, oraz porządek w zachowaniu regulaminu, utrzymanie

w porządku i czystości wszystkich ubikacji i sprzętów, świadczy o wewnętrznej równowadze i pogodzie ducha osób prowadzących zakład wychowawczy.

Do zajęć, zmierzających do utrzymania ładu i porządku, trzeba wnosić przede wszystkim pogodę ducha. Jeżeli porządkowanie skojarzy się u małych dzieci z przykrością, jeżeli będą traktowały te zajęcia jako przykry nakaz, któremu tylko ze strachu podporządkowują się, wychowawcza wartość tych czynności będzie zmarnowana, gdyż nie rozwinie u nich zamięłowania do porządku i czystości.

Do brania udziału w utrzymaniu porządku i czystości trzeba dzieci wciągać stopniowo, aby je nie przeciążyć i nie zniechęcić do tych zajęć. Środkiem pobudzającym dzieci do zmiatania śmieci, wycierania kurzu jest umieszczenie na miejscu widocznym odpowiednich narzędzi, przystosowanych do wzrostu i sił dzieci, a więc mała szczoteczka, śmietniczka, ściereczka do kurzu, powieszone np. na makatce z płótna lub surówki, na której kolorową nitką wyszyte są odpowiednie kontury. Widok tych narzędzi zachęca dzieci do odpowiedniej pracy, wyszyte zaś kontury wskazują, że należy te rzeczy z powrotem w tym miejscu powiesić.

Sporządzenie, jeżeli można tak się wyrazić, „poglądowych inwentarzy“ i umieszczenie tam, gdzie odnośne rzeczy mają swoje stałe miejsce, dopomaga do wyrobienia zamięłowania do porządku.

„Poglądowe inwentarze“ można sporządzić w ten sposób: narysować na papierze lub wyszyć na makatce zabawki do piasku, piłki itp. w takiej ilości i takiego kształtu, jakie rzeczywiście posiadamy. Rysunek ten, lub makatkę należy zawiesić na ścianie, w szafie lub na półce tam, gdzie odpowiednie przedmioty mają swoje miejsce. Napewno znajdą się dzieci, które zechcą utrzymywać w porządku i być odpowiedzialnymi za te przedmioty. Będzie to dobra okazja do wyznaczenia odpowiedzialnych porządkowych.

W pierwszym miesiącu uwaga wychowawczyni powinna być zwrócona w tym kierunku, ażeby gromada dzieci coraz bardziej się formowała, aby każda jednostka zajęła w gromadzie swoje miejsce i mogła odpowiednio się rozwijać.

Środkiem zmierzającym do wprowadzenia ładu w gromadzkie życie dzieci jest lista obecności za pomocą znaczków. „Znaczki“ takie stoją na straży własności osobistej poszczególnych dzieci, „poglądowe inwentarze“ zaś pilnują dobra ogólnego i dopomagają w ten sposób do wyrobienia pojęć moje i nasze.

W dziecińcach powinno być przeznaczono dużo czasu na dowolne zabawy. Ten czas jest specjalnie ważny dla obserwacji dzieci, aby się zorientować, czym jest zapełniona ich wyobraźnia, w jaki sposób zaznacza się wpływ zajęć prowadzonych w dziecińcu, oraz wpływ środowiska, z którego dziecko pochodzi. Obserwowanie dowolnych zabaw daje wychowawczyni wskazówki, na co należy zwrócić specjalną uwagę w wychowaniu danej gromadki. W jednej z ochron na krańcu miasta dzieci zaprojektowały zabawę okradania sklepów. Chłopcy po otrzymaniu koni na patykach zaprojektowali zabawę kradzieży koni. We wsi położonej niedaleko granicy, dzieci bawiły się w przemycanie sacharyny.

P a ź d z i e r n i k

5.

Oddzielenie wody od ziemi i stworzenie ryb. Na początku woda była mieszaną z ziemią. Pan Bóg oddzielił wodę od ziemi. Popłynęły rzeki, utworzyły się morza, a ziemia stała się sucha. Pan Bóg stworzył w morzach i rzekach ryby.

Zajęcia dzieci: kolorowanie morza i ryb i przyklejanie na tablicy „Stworzenie świata”.

a) Wycieczka nad rzekę lub jezioro. Woda, jej właściwości i użytki. Ćwiczenia zmysłów: mokre — suche, wilgotne. Pogadanka o rybach.

b) Obserwacja pogody, deszczu. Urządzanie akwarium lub obserwacja ryb w słoju. Lepienie ryb z gliny.

c) Zabawy: ciapu-ciapu, deszczyk sobie pada. Rybacy na jeziorach.

d) Ćwiczenia z przenoszeniem szklanki napelnionej wodą.

6.

Stworzenie roślin. Pan Bóg powiedział — niech na ziemi

a) Obserwacja roślin w pobliżu dziecińca. Rośliny pokojo-

wyrosną drzewa, krzaki, kwiaty, trawa. I tak się stało.

Zajęcia dzieci: kolorowanie i naklejanie drzew, krzaków, kwiatów, trawy na tablicy „Stworzenie świata”.

roślin i liści. Lepienie, wycinanki,

c) Zabawy: ogrodnik i kwiaty.

we. Pogadanki o owocach i jarzynach. Ćwiczenia zmysłów: wzroku, dotyku, węchu, smaku. Ćwiczenia rachunkowe: jeden — dużo.

b) pielęgnowanie roślin pokojowych. Ornament pokoju z rysunek owoców i jarzyn.

7.

Stworzenie ptaków. Pan Bóg powiedział: niech się staną ptaki w powietrzu. I stało się tak.

Zajęcia dzieci: kolorowanie ptaków i naklejanie na tablicy „Stworzenie świata”.

a) Pogadanka o ptakach.

b) Sporządzanie karmnika dla ptaków na zimę. Karmienie ptaków. Rysunki, lepienie, wycinanki. Zwrócenie uwagi na to, że ryby i ptaki, które my lepimy nie żyją. Życie daje tylko Pan Bóg.

c) Zabawy: skacze ptaszek... szary gołąb... kot się czai.

8.

Stworzenie zwierząt. Powtórzenie. Pan Bóg stworzył rozmaite zwierzęta.

Zajęcia dzieci: kolorowanie zwierząt i naklejanie na tablicy „Stworzenie świata”.

a) Pogadanka o zwierzętach domowych, ich życie, odżywianie się.

b) Lepienie z gliny, wycinanki, roboty z kasztanów.

c) Naśladowanie ruchów zwierząt.

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Z tematem pogadanek religijnych i rozwojowych w październiku łączy się ważne zagadnienie wychowawcze—budzenie zamiłowania do roślin, ptaków i zwierząt. Najpewniejszą drogą do rozbudzania zamiłowania do żywych istot jest dostarczenie okazji do wyświadczenia dobra tym istotom. Miłość wzrasta w miarę tego, jak okazujemy ją w czynach. W dziecińcach pielęgnowanie roślin, karmienie ptaków,

opiekowanie się zwierzętami domowymi przyczynia się do rozbudzenia miłości do wszystkiego, co powołane przez Stwórcę do życia.

Tematy pogadanek, prowadzonych w tym miesiącu, dają możliwość zastosowania robót i rysunków grupowych. Zajęcia grupowe mają duże znaczenie do zbiorowego wysiłku, skierowanego do osiągnięcia wspólnego celu, pobudzają do liczenia się z cudzą indywidualnością.

Doskonała metoda zbiorowych rysunków podana jest w dopiero wydanej książce D. Mukulowskiej i W. Szumanówny „Rysowane wierszyczki”. (Św. Wojciech. Poznań). Metoda ta powinna znaleźć jak najszerze zastosowanie w dziecińcach, gdyż nie tylko rozwija i uczy, lecz i wychowuje.

Listopad

9.

Stworzenie ludzi. Powtórzenie. Na ostatku Pan Bóg stworzył ludzi: Adama i Ewę. Adam i Ewa żyli w pięknym ogrodzie — raju. Oni pracowali i dziękowali Panu Bogu za to, że ich stworzył. I my podziękujmy Panu Bogu za to, że nas stworzył.

Zajęcia dzieci: kolorowanie sylwetki Adama i Ewy i naklejanie na tablicy „Stworzenie świata”.

a) Pogadanka o dniu zadusznym. Różnica pomiędzy duszą a ciałem, losy duszy po śmierci. Pogadanka o życiu ludzi. Opał (palenie w piecu). Ćwiczenia zmysłów: długi—krótki, ciepły—zimny.

b) Rysunki ementarza, wycinanki, ubieranie lalek, urządzenie im mieszkania. Roboty: wóz, drzewo.

c) Zabawa w krasnoludków.

10.

Upadek aniołów. Powtórzenie o aniołach. Niektórzy aniołowie nie chcieli chwalić Pana Boga, chcieli sami być bogami. Pan Bóg stracił ich do pie-

a) Pogadanka o święcie narodowym, o Prezydencie, Marszałku i wojsku.

b) robienie chorągiewek, czapek wojskowych, ozdabianie por-

kła, im tam jest bardzo źle. Oni się stali szatanami, albo diablami. Szatani są bardzo straszni, ich nie można widzieć, bo nie mają ciała. My nie boimy się diabłów, bo oni boją się znaku krzyża świętego.

Pomoc: komplet „stworzenia świata”.

11.

Anioł Stróż. Dobrzy aniołowie pozostali na zawsze w niebie. Pan Bóg im kazał strzec ludzi i dzieci. Każdy ma swego Anioła Stróża.

Nauka pacierza: Aniele Stróżu mój... Dla ułatwienia zapamiętania zawieszamy 4 obrazki, przedstawiające dziecko, które pod opieką Anioła Stróża a) modli się rano, b) wieczór, c) we dnie idzie do szkoły, d) w nocy śpi. Obrazki te należy tak umieścić, aby dzieci mogły je widzieć

tretów i izby dzieci. Śpiewanie hymnu narodowego.

c) Maszerowanie ze śpiewem (żołnierzyki).

a) Pogadanki etyczne z podkreśleniem dodatnich stron postępowania ludzkiego: odwagi, pomocy innym, pracowitości. Można wprowadzić „wspominki” dobrych uczynków całej grupy w celu ugruntowania dzieci w dobrym.

b) Spełnianie dyżurów, porządkowanie, roboty dowolne.

c) Inscenizacja fragmentów z życia św. Stanisława Kostki.

przy odmawianiu pacierza.

12.

Nieposłuszeństwo ludzi Bogu. Pan Bóg pozwolił ludziom jeść owoce ze wszystkich drzew prócz jednego. Pan Bóg powiedział, że jeżeli z tego drzewa zjedzą owoc, to umrą. Szatan namówił Ewę, żeby oni zjedli z tego drzewa. Ewa zjadła i Adam. Oni zrobili bardzo źle, bo nie posłuchali Pana Boga. Schowali się przed Panem Bogiem do krzaków, bo się wstydzi. Czy można przed Panem Bogiem się schować? Pan Bóg wypędził Adama i Ewę z raju, powiedział, że będą chorować, umierać, a dusza ich nie pójdzie do nieba, a będzie czekać aż narodzi się Pan Jezus.

Zajęcia: kolorowanie obrazków — kuszenie i wypędzenie z raju.

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Ugruntowanie w dobrym. Poszanowanie swojej i cudzej własności.

W pogadankach religijnych o upadku aniołów należy uważać na to, by nie budzić w dzieciach strachu przed szatanem, odwrotnie rozwijać odwagę i ufność w pomoc Anioła Stróża.

W pogadankach etycznych należy zwracać uwagę na ugruntowanie w dobrym.

U dzieci dość wcześnie rozwija się uczucie wstydu z powodu wykroczeń własnych. Uczucie to ma ważne znaczenie dla rozwoju moralności. W praktyce wychowawczej oddziaływanie na to uczucie powinno zmierzać do tego, aby dziecko przede wszystkim wstydziło się wewnętrznie swoich złych czynów, nie zaś jedynie zewnętrznej oceny otoczenia. Wstyd wewnętrzny jest początkiem wyrobienia sumienia. Wstyd zaś tylko zewnętrzny może prowadzić do obłudy.

Łącznie z tematem pogadank należy w tym czasie wprowadzić kąci, półeczki, lub przedziałki w szafkach, gdzie dzieci mogą przechowywać swoją własność. Dziewczynki mogą urządzić pokoje lalek, chłopcy — mieć stajnie dla koni itp.

Wprowadzenie „własności prywatnej” na zabawki i inne drobne rzeczy daje możliwość wychować w dzieciach poszanowanie swojej i cudzej własności. Najważniejszym momentem, oddziaływującym na dziecko w tym kierunku, jest poszanowanie własności dziecka. Zabawki, gałganki i inne przedmioty własne dziecka muszą być szanowane przez wychowawczynię i starszych, aby dzieci wdrażały się do poszanowania własności cudzej. Poszanowanie własności dziecięcej budzi w nich wrodzone poczucie sprawiedliwości, że własność cudzą także należy szanować.

A D W E N T

15

O N. Maryi Pannie. Bardzo dawno żyli Joachim i Anna. Smutno im było, że nie mieli dzieci. Prosił więc Pana Boga, żeby urodziło się u nich dziecko i uro-

a) Wypowiadanie się dzieci o pracy swych rodziców. W czym dzieci mogą pomóc swoim rodzicom. Ćwiczenia rachunkowe: 1 — 2.

dziła się śliczna dziewczynka. To była N. Marya Panna. Marya Panna bardzo lubiła pomagać w pracy swojej mamusi i modlić się. Ona prosiła, ażeby rodzice ofiarowali Ją Panu Bogu, bo chciała wszystko robić tylko dla Boga.

Zajęcie dzieci: kolorowanie obrazków konturowych, — narodzenie N. Maryi Panny i ofiarowanie.

b) Ilustrowanie z pudełek, gliny, piasku narzędzi pracy rodziców. Rysunki — jak dzieci pomagają rodzicom w pracy.

c) Zabawy: w sklepikarza krawca, szewca itp.

d) Ćwiczenia rytmiczne — jak ludzie pracują.

14

Zwiastowanie N. Maryi Panny.

N. Marya Panna wyrosła, często modliła się i prosiła, żeby Pan Jezus przyszedł na ziemię. Pewnego razu stanął przed nią Anioł, powiedział: „Zdrowaś Maryo!... i wytłumaczył Jej, że będzie Matką Syna Bożego, Pana Jezusa.

Nauka pacierza: Zdrowaś Maryo...

a) Pogadanki o lesie w zimie i o choince, którą urządza my, bo cieszymy się, że Pan Jezus narodził się na ziemi.

b) Roboty choinkowe,

c) Zabawy: w sklep zabawek, jak wiozą choinki z lasu.

15

Narodzenie Pana Jezusa. N. Marya Panna razem ze św. Józefem mieszkali w Nazarecie. Poszli do innego miasta — do Betlejem. Tam nie znaleźli miejsca w domu i zamieszkali w stajence. W nocy narodził się Pan Jezus. Śpiewali Mu aniołowie.

Zajęcia dzieci: urządzenie szopki, śpiew kolęd.

a) Pogadanka o ziemi.

b) Roboty choinkowe i urządzenie szopki, roboty sanek, nart.

c) Zabawy zimowe: śnieżki, lepienie bałwana.

16

Pokłon pastuszków. Niedaleko od stajenki pastuszkowie paśli owce. Usłyszeli śpiew. Aniołowie powiedzieli im, że narodził się w stajence Pan Jezus. Pastuszkowie poszli pokłonić się Mu i zanieśli swoje dary.

Zajęcia dzieci: szopka, śpiewanie kolęd.

a) Pogadanki etyczne o tym, jak ucieszyć Małego Pana Jezusa: zrobić coś przyjemnego dla rodziców, dopomóc innym. Jako wzór — św. Terenia od Dzieciątka Jezus.

b) Roboty choinkowe. Niespodzianki dla rodziców na gwiazdkę.

c) Zabawy: stańmy wszyscy w szeregu.

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Łącznie z pogadankami i robotami w tym okresie trzeba pobudzać dzieci do pomocy rodzicom w domu, w dziecinie, dopomóc wychowawczyni i swoim kolegom, a zwłaszcza do otoczenia opieką słabszych i młodszych dzieci.

Przeżycie radości związanej z usługą, z pewną ofiarą na rzecz innych jest ważnym czynnikiem wychowawczym. Dla normalnego rozwoju duchowego koniecznym jest, by uczucia nie odrywały się od czynów, od przejawów woli dziecka. Każde dodatnie uczucie powinno znaleźć ujście w czynie.

BOŻE NARODZENIE

17

Pokłon Trzech Króli.

Daleko od Betlejem żyli trzej Królowie. Oni także oczekiwali przyjścia Pana Jezusa. Zobaczyli na niebie gwiazdę jasną i dużą, i zrozumieli, że ona wskazuje narodzenie Pana Jezusa. Pojechali pokłonić się Jemu. Jeden wziął dla Pana Jezusa złoto, drugi — kadzidło, trzeci — mirę. Pytali się po drodze u króla Heroda, gdzie się narodził Pan Jezus. Znaleźli Go w Betlejem, pokłonili się, oddali dary i wrócili inną drogą.

Zajęcia dzieci: Inscenizacja pokłonu pastuszków i królów. Wkładają skrzydła, korony, odgrywają odpowiednie sceny samorzutnie bez powtarzania wyuczonych słów, idą do szopki pokłonić się Panu Jezusowi, śpiewają kolędy.

18

Ucieczka do Egiptu.

Król Herod nie doczekał się powrotu królów, rozgniewał się i kazał pozabijać wszystkie małe dzieci. Anioł powiedział św. Józefowi, ażeby z dzieciątkiem i Matką Boską uciekał. Św. Józef uciekł do Egiptu.

Zajęcia: kolorowanie obrazków — ucieczka do Egiptu.

a) Pogadanka o tym, jak dzieci spędziły święta. Nawiedzenie żłobka w kościele.

b) Rysunki: choinka, las, zastosowanie do ćwiczeń rachunkowych. Rysunek zbiorowy lasu.

c) Zabawy zimowe i dowolne.

a) Pogadanki o środkach komunikacji.

b) Roboty z pudełek — pociąg, samochód, samolot itp.

c) Zabawy: Jedzie pociąg z daleka; Tur, tur, tur, fuk, fuk, jedzie auto jaki stuk.

Powrót z Egiptu i życie Pana Jezusa w Nazarecie. Modlitwa.

Król Herod umarł. N. Marya Panna ze św. Józefem wrócili do Nazaretu i zamieszkali w małym domku. Pan Jezus chciał, żeby wszyscy kochali Pana Boga, chwaliłi Go, bo Pan Bóg jest święty. Mały Pan Jezus codziennie modlił się do Boga.

Nauka pacierza: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się Imię Twoje.

Zajęcia: roboty — domek w Nazarecie.

20

Dwunastoletni Pan Jezus w świątyni. Matka Boska i św. Józef poszli z Panem Jezusem do świątyni i zgubili Go. Szukali długo i znaleźli w świątyni. Pan Jezus mówił o Królestwie Bożym. Pan Jezus nauczył nas modlić się, żeby Królestwo Boże było na ziemi, a żeby wszyscy robili to, co każe Pan Bóg, a żeby wolę Bożą pełnili.

Nauka pacierza: Ojcze nasz... na ziemi.

Zajęcia: dzieci budują z klocków i innych materiałów świątynię, posługują się figurkami z tektury.

21

Praca Pana Jezusa w Nazarecie. Św. Józef był cieślą, Matka Boska gotowała obiad, robiła suknie. Oni pracowali, żeby zarobić na chleb. Pan Jezus dopomagał. Im w pracy i nauczył nas, że trzeba się modlić, żeby Pan dopomagał zapracować na chleb.

Nauka pacierza: Ojcze nasz... powszedniego.

Zajęcia: dzieci budują domek w Nazarecie, robią z plasteliny narzędzia pracy św. Józefa i Matki Boskiej.

a) Pogadanki o urządzeniu mieszkania.

b) Roboty: meble z pudełek.

c) Zabawy: pokoje do wynajęcia.

a) Pogadanki etyczne o posłuszeństwie rodzicom na wzór Pana Jezusa.

Co robimy w dnie zwykłe i dnie świąteczne? Ćwiczenia rachunkowe — odwzorowywanie do 3.

b) Roboty: wnętrza kościoła.

c) Zabawy dowolne.

a) Pogadanki o rozmaitych rodzajach pracy, szewca, krawca, handlarza itp.

b) Roboty: narzędzia pracy, rysunki—co kto robi.

c) Zabawy: wszyscyśmy tu rzemieślnicy. O szewczyku.

Zabawy Pana Jezusa z dziećmi. Mały Pan Jezus pracował w ogrodzie, pielęgnował kwiaty i drzewa, zapraszał do swego ogrodu inne dzieci i bawił się z nimi. Co robił jeżeli dzieci krzywdziły Go, czy gniewał się na nich? Co robił Pan Jezus jeżeli inne dzieci kłóciły się pomiędzy sobą? Pan Jezus nauczył, że trzeba odpuszczać winy, to zn., nie gniewać się, nie krzywdzić nikogo, żeby Pan Bóg na nas też nie gniewał się.

Nauka pacierza: Ojcze nasz... odpuść nam nasze winy.
Zajęcia: ogródek Małego Pana Jezusa.

25

Gromniczna. Kiedy Pan Jezus był jeszcze bardzo małeńki. M. Boska i św. Józef zanieśli Go do Świątyni i ofiarowali Panu Bogu. Na pamiątkę tego ludzie zapalają święcone świece.

Zajęcia: dzieci robią z wosku świeczki.

a) Pogadanki o zabawach dzieci. Pogadanka etyczna, jak trzeba się bawić.

b) Roboty i rysunki ilustrujące zabawy dzieci.

c) Zabawy najbardziej lubiane. Każde dziecko po kolei proponuje zabawę wspólną.

a) Pogadanki o oświeceniu: świeczki, zapalki, lampy, elektryczność. Rozróżnienie świateł.

b) Wycinanki i rysunki — świeczki, lampy.

c) Zabawy dowolne.

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Naśladowanie Małego Pana Jezusa. Wielką pomocą w ugruntowaniu dzieci w dobrym jest odtwarzanie w wyobraźni zachowania się Małego Pana Jezusa. Wychowawcy powinni unikać dość pospolitego błędu, mianowicie łączenia osoby Pana Jezusa z moralizowaniem. Moralizowanie wogóle nie daje dobrego wyniku, a może wzbudzić w dzieciach przykre uczucie, które skojarzy się z osobą Pana Jezusa. Chcąc wzbudzić w umyśle dzieci żywe wyobrażenie postępowania Pana Jezusa, należy nie tylko barwnie o tym opowiadać, lecz pobudzać dzieci do samodzielnego wypowiedziania się, jak Pan Jezus postępował w pewnych omawianych wypadkach.

24

Popielec. Rozpocznie się post. Na początku postu ksiądz posypuje wszystkim ludziom głowy poświęconym popiołem. Ten popiół tak się robi: palą palmy i z tego robi się popiół. Ksiądz poświęca popiół i posypuje głowy ludziom.

Zajęcia: Dzieci obserwują palenie palm zeszłorocznych, budują kościół, ilustrują za pomocą figurek poświęcenie popiołu i posypywanie głów.

a) Obserwacja zmiany pogody. Śnieg, woda, para. Wygląd zewnętrzny ulic i ogrodów. Ruch na ulicy i oświetlenie ulic.

b) Rysunki, jak wygląda ulica, ogród.

Roboty: domy, kościoły, wygląd zewnętrzny.

Praca zbiorowa: ulica.

c) Zabawa w policjanta.

25

Post i kuszenie Pana Jezusa. Pan Jezus także pościł i nie jadł. Szatan kusił Pana Jezusa, chciał żeby On pokłonił się jemu, a Pan Jezus powiedział: idź precz szatanie, Panu Bogu trzeba się kłaniać. Pan Jezus nauczył nas modlić się.

Nauka pacierza: Ojciec nasz... i nie wódz nas na pokuszenie.

a) Pogadanki o tym, co my jemy w dzień zwykły i postny. Jak się przygotowuje obiad.

Ćwiczenia rachunkowe 1, 2, 3, 4.

b) Gotowanie, dzieci biorą udział w przygotowaniu zupy jarzynowej lub czegoś innego. Gotowanie dla lalek.

c) Zabawy w sklep i targ.

26

Cuda Pana Jezusa. Pan Jezus był z Matką swoją na weselu. Zabrakło wina. Matka Boska prosiła Pana Jezusa, żeby uczynił cud. Pan Jezus przemienił wodę w wino. Do Pana Jezusa przychodzili także rozmaici chorzy, których uzdrawiał.

Pewnego razu Pan Jezus spotkał pogrzb, nieśli umarłego chłopczyka. Mamusia jego bardzo płakała. Pan Jezus powiedział, żeby umarły ożył i tak stało się. Cuda może robić tylko Pan Bóg.

Zajęcia: dzieci ilustrują cuda Pana Jezusa z plasteliny.

a) Pogadanki etyczne: stosunek do gości, do chorych, do biednych. Jako wzór św. Jan Kanty. Ćwiczenia zmysłów — składanie rozciętych pocztówek.

b) Ilustracja opowiadań.

c) Zabawy w gości, w chorych i doktora.

27

Pan Jezus z dziećmi. Do Pana Jezusa przyprowadzały matki swoje dzieci i prosiły, aby je błogosławił. Pan Jezus kochał dzieci, rozmawiał z dziećmi i błogosławił im.

Zajęcia: lepią z gliny dzieci i ustawiają wśród nich figurkę Pana Jezusa.

a) Pogadanki etyczne: co zrobimy, żeby Pan Jezus nam błogosławił. Pomysły dzieci doprowadzić do skutku. Omówić dlaczego niektóre pomysły nie dadzą się zrealizować.

b) Realizowanie pomysłów dzieci np. odwiedzanie chorych, pomoc biednym itp.

c) Zabawy dowolne.

28

Wjazd do Jerozolimy i Ostatnia Wieczerza. Pan Jezus wjechał do miasta Jerozolimy na osiołku. Ludzie i dzieci bardzo się cieszyli, rzucali Panu Jezusowi palmy pod nogi i śpiewali. Uczniowie przygotowali Panu Jezusowi wieczerzę. Pan Jezus umył uczniom nogi i zasiadł do wieczerzy. Podczas wieczerzy przemienił chleb i wino w Ciało i Krew Swoją i dał uczniom.

a) Obserwacja pogody. Pogadanka o wierzbach. Przygotowanie wielkanocy.

b) Robienie palm, sianie owsa. Rysunki — wycinanki.

c) Zabawa: sprzedaż palm.

29

Męka i śmierć Pana Jezusa. Pan Jezus po Ostatniej Wieczerzy poszedł do ogrodu modlić się. Judasz przyprowadził ludzi, którzy rzucili się na Pana Jezusa, związali Go i poprowadzili do sędziów. Pana Jezusa osądzili na śmierć, bili Go, włożyli cierniową koronę na głowę, kazali Mu nieść ciężki krzyż. Pan Jezus zaniósł krzyż na górę. Żydzi przybili Pana Jezusa do krzyża, na którym umarł. Pan Jezus nie gniewał się na tych, którzy Go ukrzyżowali, modlił się za nich i prosił, żeby Pan Bóg przebaczył im i wszystkim ludziom.

Zajęcia: Dzieci opowiadają o Męce Pańskiej przedstawionej na obrazkach, zawieszonych na ścianie.

Nauka: zmiłuj się nad nami, Panie, zmiłuj się nad nami! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

a) Przygotowanie do świąt Wielkanocy. Pisanek, ozdoby do święconego. Co oznacza baranek wielkanocny?

b) Rysunki, wycinanki, pisanek, święcone.

c) Zabawy dowolne.

Nawiedzanie grobów. Po śmierci ciała Pana Jezusa zdjęli z krzyża i złożyli do grobu. Grób zapieczętowali i postawili straż przy grobie. Na trzeci dzień rano Pan Jezus zmartwychwstał. My też zmartwychwstańmy.

Zajęcia: ilustracja urządzenia grobu. Wyjaśniamy, że figura lub obraz to nie jest Pan Jezus, a żywy i prawdziwy Pan Jezus jest na ołtarzu w Przenajświętszym Sakramencie.

Nauka: odwiedzając groby, będziemy mówić: Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, prawdziwe Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa.

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Rozwijanie sumienia dzieci. Wewnętrzna ocena własnego zachowania się.

Opowiadając o Męce Pańskiej mamy sposobność pobudzać dzieci do oceny wewnętrznej swego postępowania. Należy przypomnieć dzieciom, że Pan Bóg wie o wszystkim, cośmy zrobili złego. Pan Jezus cierpiał za nasze złe uczynki, dlatego trzeba za nie przeproszać Pana Jezusa. Należy się wystrzegać błędu, który dość często popełniają wychowawcy mówiąc, że Pan Jezus nie kocha niedobrych dzieci. Jest to błąd dogmatyczny i psychologiczny. Błąd dogmatyczny polega na tym, że Pan Jezus kocha wszystkich bez wyjątku i tym bardziej się smuci, jeżeli robimy źle. Błąd psychologiczny polega na tym, że przeświadczenie o utracie miłości Pana Jezusa nie może pobudzać do poprawy.

Zmartwychwstanie. Do grobu przyszły niewiasty, lecz nie znalazły ciała Pana Jezusa. Pan Jezus zmartwychwstał.

Zajęcia: Śpiew — Wesoły nam dziś dzień nastał.

a) Przygotowanie do świąt Wielkanocy. Dekorowanie izby dziecińca—wierzby, palmy, szlaka z wycinanek, pisanki.

a) Jak spędziły dzieci święta Wielkanocne. Obserwacja wiosny.

b) Rysunek, malowanie kwiatów i drzew.

c) Wycieczki i zabawy na świeżym powietrzu.

Ukazanie się uczniom. Pan Jezus przyszedł do uczniów, nie otwierając drzwi. Jeden uczeń nie uwierzył, że to Pan Jezus zmartwychwstał. Pan Jezus pokazał, że ma ślady gwoździ, którymi przybito Go do krzyża.

Zajęcia: Kolorowanie obrazków.

a) Obserwacja wiosny—przyłot ptaków, gniazda ptaszków.

b) Roboty — gniazdko ptaków z patyków i gliny.

c) Zabawa: jastrząb i kury.

Królowa Korony Polskiej. Co wiemy o Matce Boskiej? Polacy obrali Matkę Boską za swoją królową.

Nauka: Królowo Korony Polskiej, módl się za nami!

Zajęcia: urządzenie ołtarzyka Matki Boskiej, przy którym dzieci modlą się w maju.

Śpiew — Pod Twoją obronę.

a) Pogadanka o Polsce. Kto ty jesteś. Obserwacja wiosny. Młode zwierzęta.

b) Roboty — chorągiewki, przystrojenie ołtarzyka. Rysunki i lepienie z gliny.

c) Wycieczka i zabawy na świeżym powietrzu.

Wniebowstąpienie. Pan Jezus z matką swoją i uczniami poszedł na górę i wstąpił do nieba. Pan Jezus jest w niebie żywy i prawdziwy, a na ziemi jest żywy i prawdziwy także w Najświętszym Sakramencie.

Zajęcia: kolorowanie obrazka.

a) Pogadanka o polu i łąkach. Praca pastuszka, rolnika.

b) Rysunki i wycinanki — pole i łąka.

c) Roboty i narzędzia rolnika.

Zabawa: rosną sobie kwiatki na łące.

Zesłanie Ducha Świętego. Zielone Świątki. Po wniebowstąpieniu uczniowie razem z Matką Boską modlili się. Na nich zstąpił Duch Święty w postaci języków ognistych. Uczniowie poszli i uczyli wszystkich ludzi tego, czego nauczył ich Pan Jezus.

Zajęcia: kolorowanie obrazka.

a) Wycieczka — budujący się dom. Jak się robią cegły.

b) Robienie cegiełek.

c) Zabawa: cegielki do muru.

Msza święta. Co robi ksiądz w kościele? odprawia Mszę św. Czego potrzeba do odprawienia Mszy św.? opłatek, wino i woda. Kapłan przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Pana Jezusa, tak jak to zrobił Pan Jezus na Ostatniej Wieczerzy.

Pomocce: ruchomy komplet mszy św.

a) Jak się robi chleb, wycieczka do piekarni.

b) Mielenie żyta lub pszenicy, zrobienie chleba z mąki. Narzędzia pracy piekarza.

c) Zabawa w piekarza.

Boże Ciało. Będzie święto Bożego Ciała. Kapłan niesie Przenajświętszy Sakrament, a za Nim idą ludzie. To się nazywa procesja.

Zajęcia: dzieci robią wycinanki — monstrancja. Śpiew — Twoja cześć, chwała.

a) Wycieczka do sadu i ogrodu. Obserwacja owadów. Przygotowania do procesji Bożego Ciała.

b) Robienie wianków, girland. Zbieranie kwiatów.

c) Zabawa: pszczołki.

ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE

Przy końcu roku szkolnego wychowawczynie sprawdza wynik oddziaływania na dzieci. Sprawdzianem może być: porównanie zachowania się dzieci na początku i końcu roku, samodzielne pytania dzieci, które świadczą o zainteresowaniach i przeżyciach dziecka, porównanie zabaw dowolnych, które prowadziły dzieci na początku i na końcu roku szkolnego. Wnikliwy stosunek wychowawczynie po działaniu łaski Bożej jest najważniejszym czynnikiem wychowawczym, dopomaga bowiem jej samej do skorygowania swojej pracy, a przez to służy do większego wyrobienia wewnętrznego. Postęp zaś wewnętrzny wychowawczynie jest gwarancją postępu dzieci, powierzonych jej pieczy.

Na zakończenie zaznaczamy, że plan powyższy nie jest całkowitym, nie wyczerkuje bowiem całości zagadnień wychowawczych, jest raczej ogólnikowym schematem metody wychowania integralnego.

W niniejszym planie chodzi o to, żeby wykazać, że w życiu religijnym małego dziecka biorą udział naturalne władze rozumu i woli, że przy pobudzaniu tych władz winniśmy posługiwać się podobnymi środkami do tych, jakimi się posługujemy przy innych ćwiczeniach rozwojowych. Pobudzanie i skierowanie rozumu do poznania, a woli do ukochania Boga jest współdziałaniem z łaską Bożą w duszy dziecka. Jeżeli przy wychowaniu pomija się strona rozwoju religijnego, nie jest to wychowanie integralne, nie rozwija bowiem wszystkich sił, a tym samym wprowadza dysharmonię w duszy dziecka.

Wychowanie integralne można ująć w następujące punkty:

- a) skierowanie wiary i miłości dziecka ku Bogu,
- b) uspołecznienie dziecka,
- c) rozwój wszystkich sił każdej jednostki.

W powyższym planie wychowawczym pierwszy punkt przede wszystkim uwzględniają pogadanki religijne, połączone z nimi samodzielne zajęcia dzieci i zaznajamianie się ze zwyczajami życia w Kościele oraz udział w tym życiu.

Punkt drugi mają na uwadze schematy zagadnień wychowawczych, w których podkreślone, że każde zajęcie dzieci oraz organizacja życia zbiorowego powinny zmierzać do rozwoju etycznego i do wyrobienia dobrych nawyków.

Trzeci punkt uwzględniają zajęcia rozwojowe, które pozwalają każdej jednostce w danym zespole rozwinąć pełnię swoich sił i zdolności.

Praca zbiorowa
Sekcji Wychowania Przedszkolnego K. Z. W.

U w a g a: Obrazki konturowe, o których jest mowa w powyższym planie, można nabywać w administracji „Ku Szczytom“, Wilno, ul. Uniwersytecka 9 — 10 po cenie za komplet (40 obrazków) 1.75 zł. łącznie z przesyłką.

LITERATURA.

- 1) Biblioteka Wychowania Przedszkolnego. Poznań, Księg. św. Wojciecha.
- 2) Weryho-Radziwiłłowiczowa, *Metoda wychowania przedszkolnego*.
- 3) Barbara Żulińska C. R., *O wychowaniu religijnym w wieku przedszkolnym*.
- 4) Ks. Młynarczyk, *Pogadanki religijne z małymi dziećmi*.
- 5) Pia Górska, *36 pogadanek religijnych*.
- 6) A. S., *Jak uczyć dzieci pacierza*.
- 7) D. Makułowska Szumanówna, *Rysowane wierszyki*.
- 8) Najmilsze książeczki obrazkowe. Warszawa, Gebethner i Wolff.
- 9) Bojarska, *Mały śpiewnik dla dzieci*.
- 10) Ryta Stenis, *O radości śpiewu — 30 piosenek dla dzieci*.
- 11) Lenartowicz, *Piosenki wiejskie dla ochronek*.
- 12) Jacholkowska i Warukówna, *Ogródek dziecięcy*.
- 13) Walewska, *24 piosenek*.
- 14) Cicimirska, *Piosenki i zabawy*.
- 15) Chrzęszczewska i Ginejko, *Lutnia dziecięca*.
- 16) M. Skierczyński i F. Krawczykowski, *Zabawy i gry ruchome*.
- 17) Walerian Sikorski, *Gry i zabawy ruchome*.
- 18) L. Moleńdzińska-Wernerowa, *Gry i zabawy z 60 nutami i rysunkami w tekście*.
- 19) Germanówna, *Gry i zabawy oraz ćwiczenia na boisku w szkole powszechnej*.
- 20) J. Thullin, *Gimnastyka małych dzieci*.

IV

K R O N I K A.

Wykłady religijne Ks. Dra J. Wojtukiewicza zostały połączone z sobotnim przygotowaniem do Mszy św. W przygotowaniach tych zwrócono uwagę nie tylko na formularze Mszy św., ale również na treść modlitw liturgicznych brewiarza. Niedzielny formularz dostarcza tematu nie tylko dla indywidualnej pracy wewnętrznej, lecz także nadaje kierunek pracy K. Z. W.

W trosce, by praca K. Z. W. nie stała się czysto laicką, wprowadzono nieustającą adorację Najświętszego Sakramentu. Dobę podzielono według godzin kanonicznych. W każdej godzinie kanonicznej poszczególne członkowie kolejno odprawiają adorację. Jeżeli ktoś nie może odprawić jej w kościele, przynajmniej kilka minut poświęca tej adoracji w domu, przenosząc się myślą do Najświętszego Sakramentu. W adoracji tej biorą udział nie tylko członkowie czynni K. Z. W., ale również młodzież należąca do Kółka Liturgicznego.

Zostało zorganizowane Kółko Liturgiczne młodzieży żeńskiej. Członkowie Kółka werbują się przeważnie z pośród byłych rycorek Krucjaty Eucharystycznej. Zebrania odbywają się w drugą i czwartą niedzielę miesiąca. Na pracę Kółka składają się przygotowanie do Mszy św. niedzielnej, samodzielne referaty członkiń, oraz nauka śpiewu liturgicznego. Na okres Wielkiego Postu K. Z. W. organizuje Gorzkie Żale z młotymi przemówieniami dla młodzieży akademickiej, szkół średnich i młodzieży pozaszkolnej.

Kat. Zw. Wychow. łącznie ze Stowarzyszeniem Chrześcijańsko-Narodowym Nauczycieli Szkół Powszechnych zorganizował serię wykładów pedagogicznych. Tematy wykładów są następujące:

- | | |
|---|------------------------------|
| a) Rzeczywistość społeczna a wychowawcza | Prof. dr Ludwik Chmaj, |
| b) Osobowość ludzka a autorytet | Prof. dr Ludwik Chmaj, |
| c) Autorytet Kościoła a wolność | Ks. dr Józef Wojtukiewicz, |
| d) Autorytet w rodzinie a wolność dziecka | Ks. Prof. dr Michał Sopoćko, |
| e) Autorytet szkoły i państwa a wolność osobista wychowanka | Prof. Helena Obiezińska, |
| f) Doświadczenia życiowe jako podstawa wychowania | Adela Stefanowicz, |
| g) Synteza starego i nowego wychowania | Prof. dr Ludwik Chmaj. |

Streszczenie powyższych wykładów będą podawane w „Ku Szczytom”. W niniejszym numerze podajemy pierwsze dwa wykłady Prof. dra Chmaja.

Została zorganizowana sekcja ogródków jordanowskich i dziecięcych. Na zebranie organizacyjne przysłały swych przedstawicieli następujące organizacje: Katolickie Stow. Kobiet — okręg Wilno, Koło Wileńskie Związku Polskich Lekarzy Katolików, Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych, Sodalicje Mariana Pań, Panien i Akademickich, oraz poszczególne oddziały Stowarzyszenia Pań Miłośniczek św. Wincentego à Paulo. W najbliższym miesiącu obecni zobowiązali się wyszukać odpowiednie place bądź samorządowe, bądź prywatne na ewentualne ogródki dziecięce. Sekcja ma za zadanie a) uświadamiać szerszy ogół rodziców o wychowawczym znaczeniu ogródków dziecięcych, b) organizować takie ogródki.

Na tygodniu społecznym Kat. Stow. Kobiet archidiecezji Wileńskiej i diecezji Pińskiej poruszona została sprawa organizacji i prowadzenia ogródków dziecięcych oraz kwalifikowanie do tego wychowawczyń.

Praca w sekcjach.

1) Sekcja wychowania przedszkolnego. Został opracowany szkic planu wychowawczego dla przedszkoli, ochron dziennych, świetliczek itp. Plan ma na celu zespolic ćwiczenia rozwojowe z pogadankami religijnymi tak, by stanowiły jedną całość i w ten sposób przyczyniły się do wychowania integralnego dzieci. W opracowaniu tego planu brało udział dwanaście osób pod kierunkiem A. Stefanowicz. Plan ten podajemy w niniejszym numerze czasopisma.

Uczestniczki kursu wychowawczego przy K. Z. W. oprócz zajęć programowych przygotowały szereg regionalnych robót celem zorganizowania straganu na „Kaziuka”.

2) Sekcja wychowania młodzieży. Cała uwaga tej sekcji skierowana jest na zorganizowanie sześciotygodniowego kursu przodownic wychowania fizycznego dzieci dla członkiń K. S. M. z. Kurs rozpocznie się 17-go kwietnia rb.

W dziale naukowym rozpoczęte zostały wstępne prace do badań nad środowiskiem wychowawczym. W tym celu opracowują się kwestionariusze, które mają służyć jako pomoc do przeprowadzenia tych badań.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ
REDAKTOR: KS. DR JÓZEF WOJTUKIEWICZ
WYDAWCA: KATOLICKI ZWIĄZEK WYCHOW. W WILNIE

WYCHOWANIE PRZES LITURGIE

MSZAŁ RZYMSKI

	w kraju zł. gr.	zagranicą zł. gr. (dol.)
na niedziele i święta z KOMENTARZEM		
ascetyczno-liturgicznym oprawny w płótno	3.00	4.00 0.75
„ „ dermatoid	3.50	4.50 0.90
„ „ skórę	4.50	5.50 1.10

OBRAZKI KONTUROWE

	w kraju zł. gr.	zagranicą zł. gr. (dol.)
do KOLOROWANIA przez dzieci przy nauczaniu religii 1 komplet (56 obr.)	1.10	1.50 0.25
przy zamawianiu 10 kompletów	0.60	0.90 0.20

WYCHOWANIE W WIEKU PRZEDSZKOLNYM

	w kraju zł. gr.	zagranicą zł. gr. (dol.)
Pian wychowawczy, str. 22	0.80	1.20 0.25

ODBITKI Z „KU SZCZYTOM”

	w kraju zł. gr.	zagranicą zł. gr. (dol.)
a) Czynny udział w ofierze Kościoła, 24 str.	0.50	0.75 0.20
b) Obserwacje psychologiczne, 102 str.	1.50	2.00 0.40
c) Poznajmy dziecko, 122 str.	1.90	2.50 0.50
d) Dla Matki — popularne pogadanki wychowawcze, 44 str.	0.90	1.20 0.25
e) Jak uczyć dzieci pacierza, 24 str.	0.40	0.70 0.15

KONTO W P. K. O.

Nr. 700.599

(Ks. Wojtukiewicz Józef)

PRENUMERATA w kraju: rocznie zł. 10.—; cena n-ru zł. 2.50
zagranicą: rocznie dol. 5.— (zł. 15.—); cena numeru zł. 5.—

Redakcja i Administracja: Wilno, „Uniwersytecka 9-10